

MIESIĘCZNIK NR (2/3) PAŹDZIERNIK-LISTOPAD 2020

NOWOCZESNA MYŚL NARODOWA

Temat
numeru

BYŁO SOBIE ŻYCIE

BIOETYKA

EKONOMIA NARODOWA

GIGANCI

POLSKI DOM

DEMOGRAFIA
I **NEOMALTUZJANIZM**

G.K. CHESTERTON

NOWOCZESNA NAUKA
O **CYWILIZACJACH**

DO TANGA
TRZEBA DWOJGA



KURS NA SUWERENNOŚĆ

ISSN: 2719-6461

Spis treści

Nr (2/3) grudzień 2020

4 OD REDAKCJI NMN

6 IDEOWO-POLITYCZNE ASPEKTY POJĘCIA „ŻYCIE”
ADAM WIELOMSKI

13 OKIEM EKONOMISTY –
NIEWIDOCZNE KONSEKWENCJE DEREGULACJI SFERY OBYCZAJOWEJ
STANISŁAW ADAMCZYK

25 ŻYCIE JAKO PROCES AUTONOMICZNY
MACIEJ BEŁZ

35 NEOMALTUZJANIZM JAKO DOKTRYNA
I METODA AGRESJI DEMOGRAFICZNEJ
PRZECIWKO PAŃSTWOM I NARODOM, W TYM PRZECIW POLSCE
MARCIN HAGMAJER

45 DEMOGRAFIA TO NIE LOTERIA... TO POTĘŻNY ORĘŻ W WALCE O SUWERENNOŚĆ
TOMASZ BANYŚ

54 CO NAPRAWDĘ TWIERDZI BIOETYKA KATOLICKA?
MAGDALENA ZIĘTEK-WIELOMSKA

63 WALENTY MAJDAŃSKI – PREKURSOR
ŚWIADOMEJ POLITYKI PRONATALISTYCZNEJ W POLSCE
MARCIN HAGMAJER

70 PROWOKACJA JAKO NARZĘDZIE STEROWANIA MASAMI
ARKADIUSZ OLEJNICZAK

75 WOLNOŚĆ BEZ ODPOWIEDZIALNOŚCI
TOMASZ CZUL

85 ŻYCIE LUDZKIE ROZWIJA SIĘ W DOMU
MAGDALENA ZIĘTEK-WIELOMSKA

89 DOGONIĆ ZSRR
G.K. CHESTERTON

93 NOWE NIE MUSI BYĆ LEPSZE!

Redaktor naczelny:
Arkadiusz Olejniczak

Zastępca redaktora naczelnego:
Magdalena Ziętek-Wielomska

Koordinator działu studiów i analiz:
Tomasz Banyś

Redaktor graficzny:
Małgorzata Dąbrowska

Korekta:
Magdalena Olejnik

Skład i łamanie:
Anna Szarko

Koordinator mediów społecznościowych:
Tomasz Białek

Jawni współpracownicy:
Stanisław Adamczyk, Adam Wielomski,
Maciej Bełz, Marcin Hagmajer, Tomasz Czul

Wydawca:
Fundacja Instytut Badawczy Pro Vita Bona
Aleje Jerozolimskie 83/9
02-001 Warszawa

Creative Common 4.0



Szanowny Czytelniku

Jeśli masz głowę pełną ciekawych pomysłów na artykuły, ulepszenie naszego interaktywnego czasopisma, chciałbyś współtworzyć redakcję NMN bądź wesprzeć naszą działalność, napisz do nas lub zostań naszym Patronem:

Kontakt



redakcja@nowoczesnamysl.pl



www.nowoczesnamysl.pl



facebook.com/nowoczesnamyslnarodowa



youtube.com/channel/UCGqjSYZdt-FnMC4oSP1KXxA



PATRONITE



zrzutka.pl



Od Redakcji

NMN

Drodzy Czytelnicy,

temat tego numeru „Nowoczesnej Myśli Narodowej” ustaliliśmy kilka tygodni temu, kiedy to jeszcze mało kto wiedział o toczącym się postępowaniu przed Trybunałem Konstytucyjnym w sprawie zgodności z Konstytucją tzw. aborcji eugenicznej. Nie mogliśmy wtedy przypuszczać, że oto nasz periodyk weźmie na warsztat zagadnienie, które stanie się pretekstem prawdziwej infowojennej zawieruchy. Co więcej, w międzyczasie przez Polskę przetoczyła się dyskusja dotycząca kwestii tzw. ustawy futerkowej, rzekomo chroniącej zwierzęta. Jednym słowem: sprawa życia wzbudza olbrzymie kontrowersje, co potwierdza słuszność naszej decyzji dotyczącej wyboru tematu tegoż numeru.

Podjęcie kwestii ochrony życia w zaistniałej sytuacji infowojennej wymaga od nas dużej przytomności umysłu, byśmy nie dorzucali paliwa do toczącej się w Polsce walki ideologicznej, która bardzo mocno podzieliła nasz naród. Misją naszego pisma jest łączyć naród, a nie pogłębiać wykopane okopy... Chcemy więc zwrócić uwagę na to, że stosunek do kwestii życia nie jest sprawą religijną, jak to infowojenni podżegacze próbują wmówić Polakom. Chcemy wskazać na to, że sprawa ta dotyczy najgłębszej istoty procesów sterowania społecznego, które można zbadać i wyjaśnić w sposób naukowy. I jeśli w numerze pojawia się tekst dotyczący katolickiej bioetyki, to stoi za tym wcześniejsza decyzja o jego publikacji, podyktowana wolą przekazywania wiedzy na temat tego, co katolicyzm realnie w pewnych kwestiach głosi – nawet jeśli ktoś katolickiej etyki nie lubi, to powinien przynajmniej mieć podstawowe pojęcie o tym, czego nie lubi, żeby potrafił merytorycznie uzasadnić swoje stanowisko.

W numerze stawiamy zatem pytanie o to, jak wyjaśnić życie z cybernetycznego, a więc naukowego punktu widzenia. Analizujemy kwestie znaczenia demografii dla dobrobytu społecznego – nie chcemy bezkrytycznie wierzyć różnym współczesnym „autoritetom”, które próbują nam wmówić, że im mniej ludzi będzie się rodzić, tym będziemy

bogatsi... Bierzemy na warsztat idee ekonomisty Thomasa Malthusa (1766–1834), wedle których ludzkość miała czekać nieuchronna katastrofa w związku z przeludnieniem i brakiem środków do życia. Wróciły one pod postacią „neomaltuzjanizmu” i do dzisiaj silnie oddziałują na światopogląd różnych modelarzy życia społecznego. Badamy też ideowe podstawy różnych poglądów na kwestie ochrony ludzkiego życia w fazie prenatalnej, ochrony zwierząt czy szerzej ekologii. Warto znać teoretyczne uzasadnienia własnych poglądów – tylko wtedy możemy bronić się przed różnymi formami manipulacji, w tym także prowokacji, z którymi ostatnio coraz częściej mamy do czynienia.

Ta ostatnia kwestia wiąże się choćby z ruchem BLM – Black Lives Matter (czarne życia mają znaczenie), który jest odpowiedzialny za wywołanie prawdziwych zamieszek w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (SZAP). Ruch ten ma na celu zwrócenie uwagi świata na problem nierównego traktowania osób czarnoskórych w Stanach. W tym kontekście warto pamiętać, że jedną z praktyk rasistowskich było przymusowe sterylizowanie osób czarnoskórych, co praktykowano w SZAP. W naszych czasach sterylizację często propaguje się jako najskuteczniejszą antykoncepcję, co powinno nam dawać wiele do myślenia...

Kwestia życia obejmuje także procesy, dzięki którym organizmy zachowują zdolność do wzrastania i reprodukcji. Poruszyliśmy zatem również temat rolnictwa. Jak to się dzieje, że ludzie posiadający do dyspozycji zasoby, o których przed rewolucją industrialną można było tylko śnić, są *de facto* chronicznie niedożywieni ze względu na niewłaściwą dietę i spadającą na łeb i szyję jakość żywności? Niepohamowana chęć zysku przemienia rolnictwo i przetwórstwo w dochodowy interes, kosztem naszego zdrowia, a często i życia. Przy galopującej inflacji, widocznej zwłaszcza na półkach z artykułami spożywczymi, niewielu jest stać na żywność zdrowszą, tzw. „ekologiczną”. Kwestia żywności ściśle wiąże się także z tzw. aborcją eugeniczną – niezdrowa żywność zwiększa możliwość pojawiania się wad rozwojowych płodów ludzkich.

Pamiętacie Państwo kultowy film z Louisem de Funèsem *Skrzydółko czy nóżka* (1976)? Wydaje się być on niestety proroczy, co ściśle łączy się z tematem naszego numeru „Nowoczesnej Myśli Narodowej”. I chodzi tu nie tylko o poruszoną powyżej kwestię zdrowego odżywiania, lecz także całościowej kultury *dobrego życia* (*bona vita*). Dbajmy więc o nasze – i nie nasze – życie, ale róbmy to w sposób autonomiczny, nie ulegając przy tym różnym modom, których kreatorom na pewno nie chodzi o nas, lecz tylko o zysk i władzę.

Niech Myśl nas w tym prowadzi!

Redakcja



PRO FIDE REGE et LEGE

PRO FIDE REGE ET LEGE



Adam
Wielomski

Wszyscy ludzie są zgodni, że życie ludzkie jest święte i winno być bezwzględnie chronione. Niezgoda panuje co do tego, kiedy życie powstaje i się kończy.

Ideowo-polityczne aspekty pojęcia „życie”

Geneza problemu

Gdy w 2008 roku wraz z Pawłem Bałą pisałem książkę *Prawa człowieka i ich krytyka*¹, której celem była demitologizacja tytułowego pojęcia, to przy wszystkich wątpliwościach, pytaniach i dyskusjach polskich oraz światowych, najtrudniejszą kwestia okazało się ustalenie początku życia ludzkiego. Chodzi o moment, w którym ono pojawia się i podlega ochronie gwarantowanej zwykle przez konstytucje poszczególnych państw. Właściwie cała dyskusja wokół ochrony życia poczętego (tzw. aborcji) nie dotyczy tego, czy człowieka można zlikwidować czy nie, zabić go czy nie, lecz tego, od kiedy jest człowiekiem. Czy od momentu powstania zygoty, jak głoszą zwolennicy prawa natury (do których sam się zaliczam); od momentu uzyskania od Boga nieśmiertelnej duszy (stanowisko chrześcijan), zwykle też utożsamianym z powstaniem zygoty; od czasu, gdy pojawia się specyficzna dla gatunku ludzkiego kora mózgowa (czwarty miesiąc); od chwili, gdy zarodek może żyć poza ciałem matki (ok. szóstego miesiąca); od momentu urodzin? Analizując pisma lekarzy i dzieła medyczne, doszliśmy wtedy wraz z Pawłem Bałą do wniosku, że jedyny wyraźny moment – taki na zasadzie TAK/NIE – to właśnie powstanie zygoty z komórki męskiej i żeńskiej. Potem każdy inny moment to arbitralna decyzja ludzka: dlaczego liczyć życie na przykład od 63, a nie 64 dnia od poczęcia, 120 czy 121?

¹ P. Bała, A. Wielomski, *Prawa człowieka i ich krytyka. Przyczynek do studiów o ideologii czasów ponowoczesnych*, Warszawa 2008.

Od czasu powstania naszej książki na temat krytyki praw człowieka dużo się zmieniło, ale nie na polu ustaleń naukowych, lecz na polu idei. Prowadząc rozważania dwanaście lat temu, nie mieliśmy wątpliwości, że prawa przyrodzone, określane dziś mianem praw człowieka, z samej definicji dotyczą wyłącznie ludzi. Gdy nasza książka już się ukazała, to jakiś czas później znaleźliśmy w Internecie jakąś deklarację praw zwierząt, a potem także deklarację praw roślin. Potraktowaliśmy to jako dobry żart. Dziś, po dwunastu latach, temat przestał być żartem. Stał się wiodącym wątkiem dyskusji politycznych. Gdy nie tak dawno skrajnie lewicowa europosłanka Sylwia Spurek opublikowała zdjęcia krów w pasiakach z Oświęcimia, wydawało się to jeszcze niesmacznym żartem, a rodziny ofiar złożyły przeciwko niej pozew. Lecz zaraz potem przetoczyła się przez Polskę dyskusja o – zaproponowanej osobiście przez Jarosława Kaczyńskiego – ustawie o ochronie zwierząt (tzw. ustawa o norkach, antyfutrarska, „piątka dla zwierząt”). I sprawa przestała być marginalna. Większość Polaków – poza rolnikami i politykami Konfederacji – stanęła w obronie nerek, potępiając noszenie futer (nawet przez księżniczki). Przeciwników ustawy, w najlepszym razie, uznawano za ciemężycieli, nieczułych na cierpienia zwierząt. W gorszym przypadku byli wyzywani od „morderców”. Wielu z nas życzo zjedzenia własnego psa lub kota, a nawet grożono obdarciem ze skóry. Porównywano nas do doktora Mengele etc. Temat przestał być marginalny, stając się istotnym. Słowem, w opinii publicznej zanika różnica pomiędzy życiem ludzkim a zwierzęcym. Szerzy się nie tylko wegetarianizm, ale (często) ideologicznie agresywny weganizm, zwykle połączony z chęcią obrony „klimatu” przed globalnym ociepleniem. Obrońcy tradycyjnego poglądu z *Księgi Rodzaju*, że Bóg stworzył ziemię i zwierzęta dla człowieka stają się „reakcyjni”, uważani są za „denialistów” (jak rewizjoniści Holocaustu) i odsądzani od czci i człowieczeństwa. Sprawa staje się poważna.

Racjonalność i samoświadomość życia ludzkiego

Istotą dyskusji o kwestii życia jest jego zdefiniowanie. Przy dyskusji o ochronie życia poczętego tylko ekstremiści zdolni są do stwierdzenia, że „aborcja jest dobra”, gdyż „nie obchodzi mnie życie tego dziecka, a tylko moje szczęście”. Zwykle mamy przeddefiniowanie pojęcia życia tak, aby obronić tzw. aborcję ze względów medycznych lub społecznych jako zwykły zabieg lekarski. Stąd hasło ochrony życia poczętego od czwartego miesiąca, gdyż przez trzy pierwsze zarodek mało jeszcze przypomina człowieka, nie ma wykształconych organów i nie posiada kory mózgowej, która odróżnia *homo sapiens* od zwierząt. Na tyle, na ile czytam argumenty proaborcyjne, to ten ostatni jest najważniejszy: nie masz kory mózgowej, czyli nie myślisz, nie posiadasz psychiki, czyli nie jesteś człowiekiem, lecz „płodem”, częścią ciała kobiety rosnącą w jej brzuchu wbrew jej woli.

Ten sam argument używany jest przy eutanazji. Człowiek chory lub stary, który nie posiada samoświadomości swojego stanu, nie wie, gdzie jest i co się z nim dzieje, nie kieruje się rozumem. Stracił konstytuującą człowieczeństwo cechę racjonalności. Można więc jego ciało „zutylizować”. Jak wiadomo, w szpitalach krajów Beneluxu często lekarz podejmuje tę decyzję za starszego wiekiem pacjenta, arbitralnie odmawiając mu racjonalności i samoświadomości. Nawiasem mówiąc, jest to totalne nadużycie względem obowiązującej doktryny, o czym świadczy znana powszechnie niechęć starych Belgów i Holendrów do wizyt szpitalnych w obawie przed lekarzami chcącymi ulżyć im w cierpieniu. Skoro się boją, to znaczy, że są jak najbardziej świadomi tego, co się z nimi dzieje. To dowodzi, że lekarze przypisują sobie wyższą racjonalność, a co za tym idzie, decyzyjność w kwestii zakończenia ludzkiej egzystencji. Używając argumentu *ad Korwinum* można przypomnieć, że Adolf Hitler też decydował, czy Żydzi są ludźmi i mają prawo do życia...

Źródło poglądu, że życie ludzkie łączy się z racjonalnością i samoświadomością ma swoje źródło w zwulgaryzowanym i sprymitywizowanym odczytaniu filozofii Georga W.F. Hegla. Wedle tej wykładni, niemiecki filozof nauczał, że racjonalność i samoświadomość ma charakter naturalistyczny. Zdolność tę osiąga materia na pewnym poziomie samoorganizacji, który określamy mianem człowieka. Człowiekiem jest więc to, co jest racjonalne i samoświadome. Zwierzęta w pasiakach, o których mówi dr Spurek, nie osiągają tego poziomu, nie wiedzą, co się z nimi dzieje, kierują się instynktem i popędami, a nie rozumem. Dlatego nie są ludźmi, czyli nie mogą im przysługiwać uprawnień ludzkie – wytłumaczyłby naszej aktywistce Hegel. Z jego koncepcji wynika, że ludźmi są tylko ci, którzy działają rozumnie i mają samoświadomość egzystencji. Hegel nie wyciągał z tej wizji logicznych a krańcowych konsekwencji i zapewne byłby zszokowany poglądami dzisiejszych zwolenników aborcji i eutanazji. Zresztą w moim przekonaniu nie są one – jeszcze – wcale doprowadzone do logicznego końca. Pogląd, że można „usunąć” zarodek trzymiesięczny, a pięciomiesięcznego już nie, nie posiada uzasadnienia logicznego. Przecież płód sześciomiesięczny również nie posługuje się rozumem i nie posiada samoświadomości swojego istnienia. A ma te cechy płód na godzinę przed porodem? A w godzinę po porodzie? Kto z nas pamięta szpital, w którym się urodził i twarz położnej? Czy mamy jakieś wspomnienia z czasu, gdy mieliśmy roczek? Moje pierwsze (mocno zatarte, ale jednak) wspomnienie pochodzi z czasu gdy miałem trzy lata i prababcia dała mi zabawkę-malpkę. Czyli dopiero wtedy osiągnąłem samoświadomość własnego bytu, egzystencji i życia! Zgodnie ze współczesnymi interpretacjami filozofii Hegla noworodka i niemowlaka można pozbawić życia, gdyż nie jest człowiekiem! Dlatego rodzice, czyli właściciele, winni mieć prawo zamordowania noworodka, bo nie jest człowiekiem. I w środowiskach proaborcyjnych, np. we Francji, były już takie głosy dotyczące niemowląt. Ale ustawodawca, wbrew logice systemu, siłą obyczaju chroni życie ludzkie od czwartego miesiąca i traktuje likwidację noworodka jako zwykłe zabójstwo.

Życie zwierzęce

Wielu krytyków postaw proaborcjonistów już tysiące razy zadawało im to samo pytanie: „Jak pogodzić waszą akceptację i poparcie dla zabijania dzieci (bo to „zabieg”) z równoczesną obroną życia zwierzęcego?”. W jaki sposób ta sama osoba może nie widzieć niczego strasznego w zabiciu nienarodzonego dziecka, a równocześnie bronić życia nerek, aby nie stały się częścią futra? W jaki sposób weganin może zarazem popierać tzw. aborcję? Jak to połączyć? Jaka w tym logika? Sam kilkakrotnie zadawałem to pytanie moim oponentom. Pytani wcale nie uchylali się od odpowiedzi. Przeciwnie, nie dostrzegali związku tych kwestii, odpowiadając kontrpytaniem w rodzaju „A co ma piernik do wiatraka?”. Jak się zdaje, moi liberalni adwersarze rzeczywiście nie dostrzegają wewnętrznej sprzeczności w swojej postawie.

O ile w przypadku płodu lub starca pada pytanie o jego samoświadomość i racjonalność, o tyle podobne pytanie nie pada odnośnie zwierząt. Jest w tym pewna logika, gdyż nie znam obrońcy nerek przed kuśnierzami, który walczyłby z aborcją wśród zwierząt lub usypianiem osobników starych i chorych. Błąd obrońców „praw zwierząt” wydaje się polegać na tym, że – świadomie lub nieświadomie – przypisują zwierzętom zdefiniowane przez Hegla atrybuty ludzkie, czyli zdolność do posługiwania się rozumem i posiadanie samoświadomości. I nie jest to wcale błąd absolutny, ponieważ niektóre udomowione gatunki rzeczywiście wydają się w pewnej mierze te cechy posiadać. Nie wypowiem się o kotach, bo słabo je znam, ale mogę wypowiedzieć się o psach. Nie mam wątpliwości, że psy czują, kochają, są bardzo wrażliwe, na swój sposób płaczą, uczą się, obrażają etc. Posiadają znaczną inteligencję wrodzoną. Ich problemem jest krótkość życia i brak mowy jako środka przekazywania doświadczeń z pokolenia na pokolenie. Jeden pies może drugiemu psu tylko pokazać, jak coś zrobić, a ten drugi często za nim powtarza, kiedy widzi korzyść takiego zachowania. Nie znając mowy nie są zdolne do tworzenia kultury i przekazywania jej z pokolenia na pokolenie. Każdy pies zaczyna właściwie od zera i to powoduje, że nie może nadbudować niczego do doświadczeń pokoleń minionych. Podobno psy potrafią nauczyć się rozumienia do aż dwustu słów (komend), ale nie przekazują ich swoim młodym ani nie tworzą systemu porozumiewania się słowami pomiędzy sobą, gdyż tylko je słyszą, ale same ich nie wypowiadają z powodu braku mowy. Człowiek mówi do nich, ale one nie rozmawiają pomiędzy sobą.

I tutaj jest bariera delimitująca między kulturotwórczym człowiekiem a najinteligentniejszym ze zwierząt. Dlatego biolodzy szacują, że pies dochodzi do poziomu psychologicznego dwu-, trzylatka, czyli małego dziecka. I dalej nie może się posunąć. Dlatego też wielu właścicieli psów ma tendencję do traktowania ich jako małych dzieci, włącznie z mówieniem o samych sobie „madka” i „tadko” (tzw. bambinizm). Jak mówię, nie wypowiadam się o kotach, gdyż nie mam w tej kwestii dużych doświadczeń własnych. Ale prowadzi mnie to do logicznego wniosku, że polski ustawodawca miał pełną rację, chroniąc życie zwierząt domowych i penalizując ich zabijanie czy dręczenie. Miał też jednak rację, zdecydowanie rozróżniając wysokość kary za zabicie dziecka i psa lub kota.

Przez tysiące lat psy i koty zasłużyły sobie w naszych oczach na swój status i ochronę prawną. Nie są to żadne mechanizmy i ruszające się rzeczy, jak niegdyś twierdził Kartezjusz, a po nim heterodoksyjni janseniści z Port-Royal zabawiający się dręczeniem zwierząt, „bo to tylko maszyny”. Nie ma także racji w tej kwestii poseł Konfederacji Dobromir Sośnierz, powołując się na Kartezjusza. Pogląd tego ostatniego to zresztą stanowisko zradykalizowanego chrześcijanina, który uznał, że duszę posiadają tylko ludzie. A skoro Bóg nie dał duszy zwierzętom, to znaczy, że nie są istotami żywymi. Francuski filozof zapomniał i o śmiertelnej duszy zwierzęcej, którą znajdziemy w nauce Kościoła, jak i nie umiał połączyć nieśmiertelnej ludzkiej z ciałem. Stąd jego komiczne teorie szyszynek czy teorie o inflacji cudów Bożych przy podrapaniu się za ucho u kolejnych kartezjanistów. Zostawmy te bajki jako pomnik filozofii, która zabrnęła w ślepy zaułek.

Wyjąwszy zwierzęta domowe, z których część weszła na niższy poziom rozumności i samoświadomości, na etap dwu-, trzylatka, pozostałe zwierzęta na niego nie wchodzi. Dlatego nie wchodzi w interakcje z człowiekiem, nie rozwijają się przy nim. Zachowują się głupio, kierują się tylko instynktem i nic nie wskazuje na to, aby miały jakikolwiek poziom samoświadomości swojego istnienia. Błąd obrońców zwierząt wynika z tego, że przypisują im cechy, których te nie mają. Zauważmy, że obrońcy zwierząt, ci wszyscy wrogowie polskich kuśnierzy, to głównie młodzi ludzie z wielkich miast, którzy krowę czy świnię widzieli tylko na obrazku i przypisują jej cechy jeśli nie ludzkie, to przynajmniej psie. To nieświadoma istoty problemu socjomasa, której hasła podrzucają producenci sztucznych futer, jesionek i płaszczy, a także polityczni demagodzy.

Moim zdaniem konsekwentny obrońca zwierząt powinien sam być wegetarianinem, a lepiej od razu weganinem. Ktoś, kto zjada stek z wołowiny lub szynkę z małej świnki nie ma moralnego prawa wypowiadać się w obronie nerek i wyzywać od „morderców” tych, którzy noszą prawdziwe futra. Tak po prawdzie, to obrońca zwierząt nie powinien nawet gotować wody w czajniku, gdyż zagotowanie litra wody to prawdziwy holocaust milionów bakterii. W czym jest gorsze życie bakterii od życia norki? Czy powiemy, że norka ma więcej prawa do życia niż bakteria tylko dlatego, iż jest większa? Gdyby przyjąć ten punkt widzenia, to słonie powinny mieć prawo polowania na ludzi (a ludzie do zabijania nerek).

Argumenty utylitarne

W kwestii obrony życia ludzkiego trudno jest stosować argumenty natury utylitarnej, takie jak „aborcja jest zła, bo kto będzie pracował na nasze emerytury”, „jeśli przyzwolimy na aborcję, to nasz naród wyginie”. Argumenty utylitarne niestety mają zwykle charakter obosieczny. Jeśli w walce z aborcjonistami posługujemy się argumentem ekonomicznym o emeryturach lub nacjonalistycznym (w darwinistycznym rozumieniu) o przetrwaniu narodu, to bronimy w ten sposób jedynie życia zdrowego i pełnosprawnego. Z punktu widzenia czysto ekonomicznego ZUS-u, a więc i dopłacającego do tego

bankruta podatnika, najlepiej byłoby, aby wszyscy emeryci i renciści wymarli, a chociaż umierali w masowych ilościach. Z punktu widzenia i podatnika i nacjonalisty-darwinisty narodziny oraz życie dzieci kalekich też nie ma sensu. Interes ekonomiczny i narodowy wymaga przyjscia na świat i zachowania przy życiu tylko dzieci zdrowych, zdolnych do pracy (interes ekonomiczny) i do rozmnażania się (interes narodowy). W świetle tych argumentów życie kalekie stanowi obciążenie (interes ekonomiczny) lub jest sterylne (interes narodowy). Oczywiście, bywają sytuacje, gdy argumenty tego typu muszą zostać zastosowane, gdyż zdeprawowane społeczeństwa innych już nie przyjmują. W pracach francuskich nacjonalistów spod znaku lepenizmu znajdujemy argument nacjonalistyczno-ekonomiczny, z którego wynika postulat ochrony życia poczętego dzieci zdrowych. Lepeniści zdają sobie sprawę, że porzucają walkę o życie dzieci kalekich. Piszą o tym otwarcie, tłumacząc, że francuskie społeczeństwo innych argumentów już nie przyjmuje i lepiej jest chronić życie dzieci zdrowych, niż przegrać ostatecznie sprawę ochrony życia poczętego w całości. Moralnie wybór to straszliwy, ale pragmatycznie zrozumiały. Lepiej, aby zabito rocznie 2.000 ludzi niż 400.000.

Sytuacja w Polsce nie przypomina, na szczęście, sytuacji we Francji. Większość Polaków popiera pełne albo nieco ograniczone prawo dzieci poczętych do życia (czyli ustawowe *status quo*, sprzed ostatniego rozstrzygnięcia w tej materii Trybunału Konstytucyjnego). Wielką rolę odegrała w tej kwestii działalność edukacyjna Kościoła katolickiego (w odróżnieniu od kwestii LGBT, gdzie księża są niezwykle niemrawi). Jednakże nie należy – przestrzegał przed tym już Jan Paweł II – stawiać w obronie życia poczętego za pomocą argumentacji *stricte* religijnej, czyli używając pojęcia grzechu lub definiując człowieka jako istotę obdarzoną przez Boga duszą. W sytuacji, gdy Polacy ulegają szybkiej sekularyzacji – a przyjmujący kolejne dotacje europejskie biskupi udają, że pada tylko mały kapuśniaczek – należy się spodziewać, że katolicy wkrótce staną się mniejszością. O ile już faktycznie nią nie są. Wraz z kurczeniem się katolicyzmu będzie się kurczyć liczba obrońców życia. I gdy będzie zbyt mała, to trzeba będzie sięgnąć po argumenty utylitarne, wraz z ich konsekwencjami, które nie mogą nas zadowolić. Dlatego trzeba stosować argumentację racjonalną, odwołującą się do prawa natury: każda poczęta istota ludzka ma prawo do życia i naturalnej śmierci, chyba, że popełni jakąś ohydą zbrodnię, w wyniku której prawo kieruje ją ku śmierci. Nikt z nas przed narodzinami takiej zbrodni nie mógł popełnić. Nic też nie wskazuje, aby ofiary eutanazji też takie popełniły, a na pewno nie ma w tej sprawie wyroku skazującego je na śmierć. Normalny człowiek zostaje poczęty, rodzi się, żyje, rośnie, a w końcu umiera. Tak toczy się życie z woli Boga lub Natury.

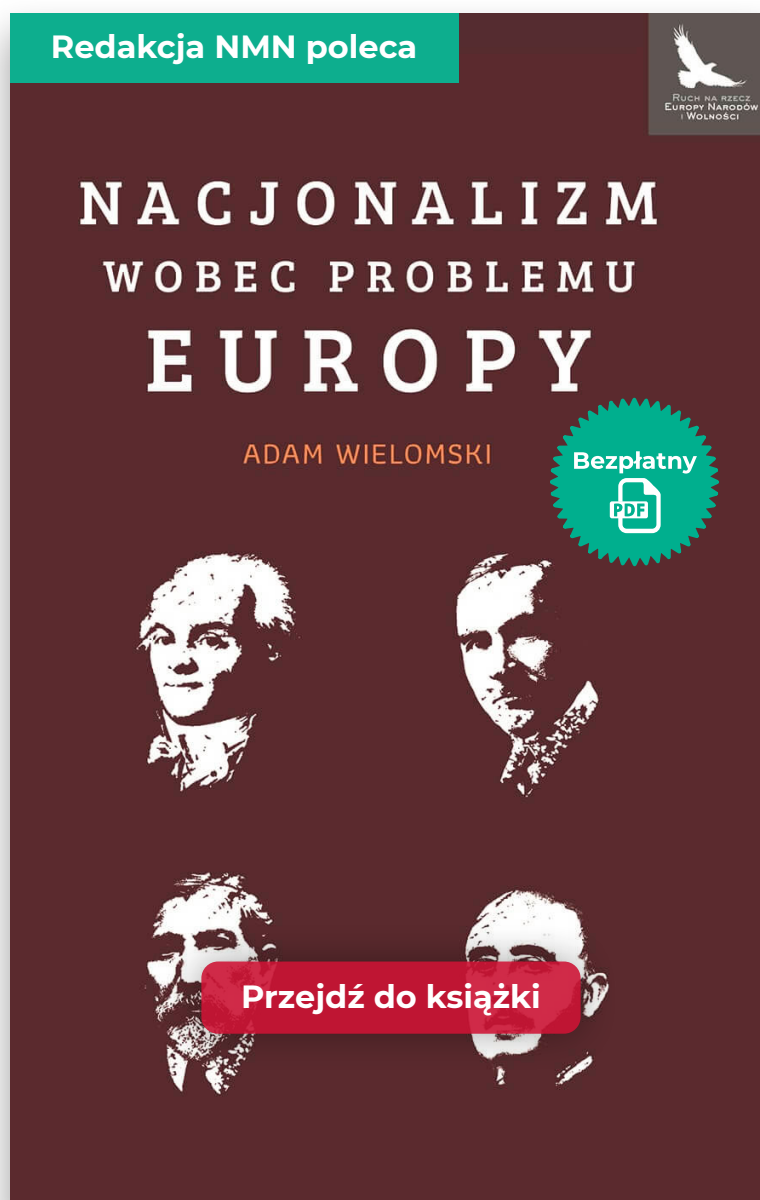
Szanowni Czytelnicy: Wy też kiedyś będziecie emerytami, zachorujecie i dostaniecie skierowanie do szpitala... Przemyślcie konsekwencje, jakie niesie definicja życia dla Waszego własnego losu.

prof. Adam Wielomski

Kanał naukowy na YT *Prof. Adam Wielomski. Naukowo o polityce*



Obrońcy zwierząt, ci wszyscy wrogowie polskich kuśnierzy, to głównie młodzi ludzie z wielkich miast, którzy krowę czy świnę widzieli tylko na obrazku.





Stanisław
Adamczyk

Solidarność międzypokoleniowa i długoterminowy interes wspólnoty to pojęcia wyparte z debaty publicznej przez kult młodości i siły, egoizm oraz narcystyczne samouwielbienie. Natura wymierza sprawiedliwość zbiorowości, w których myśli się tylko o sobie. Każdy z nas bowiem raz jest bezbronnym zarodkiem, potem młodym człowiekiem, a na końcu drogi stanie się starcem.

Okiem ekonomisty – niewidoczne konsekwencje deregulacji sfery obyczajowej

Wstęp

Francis Fukuyama przedwcześnie ogłosił koniec historii. Totalna deregulacja życia gospodarczego i społecznego, zwłaszcza w sferze obyczajowości i kultury, przynosi cywilizacji zachodniej katastrofalne skutki demograficzne. Gołym okiem widoczne jest przenoszenie się centrum świata z USA i Europy do ludnych krajów Azji. Kraje azjatyckie przejęły dominującą część potencjału produkcyjnego świata, stając się na naszych oczach „globalną fabryką” – nowym globalnym hegemonem gospodarczym. W ludnych krajach Azji tworzy się obecnie lwia część globalnego PKB. Trudno o lepszy dowód na to, że człowiek i jego kultura organizacyjna to kluczowe elementy sukcesu gospodarczego i dobrobytu.

W „postępowej” Europie część szwedzkich naukowców ogłosiła, że posiadanie i wychowanie dzieci to „proces nieekologiczny”. Otumanione propagandą „efektu cieplarnianego” w dążeniu do „czystego powietrza” nad Europą (atmosfera nie ma granic) bogate kraje UE zasilają się emigrantami ekonomicznymi z Afryki, przyjętych w 2004 roku nowych krajów Europy Środkowej i Wschodniej (Polska) oraz ze zdestabilizowanej niedawno Ukrainy. Trwa kolorowa rewolucja na Białorusi. Doprowadzenie do upadku gospodarki tego kraju przyniesie Zachodowi ożywczą kolejną falę kapitału ludzkiego.

Tymczasem w Polsce ponownie rozgorzał spór o umysły na tle ostatniego orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. Na ulice Warszawy wyległy tłumy niedojrzałych życiowo

młodych kobiet, których żądanie „aborcji na żądanie” wyartykułowane zostało przez feministyczne struktury „Strajku Kobiet” prowadzone przez osobę znaną ze swojej niechęci do dzieci. Postulat postrzegania prawa do aborcji jako „prawa człowieka” jawi się jako doskonała „próbka” obecnego stanu świadomości młodej generacji.

Wobec powyższych okoliczności w niniejszym artykule autor podejmie próbę znalezienia odpowiedzi na pytanie, czy postępująca deregulacja sfery obyczajowości w Polsce (niewystarczająca ochrona systemowa instytucji tradycyjnej rodziny) to działania państwa, które budują jego siłę w przyszłości. Obserwacja demonstracji w Warszawie nakazuje także postawić pytanie, czy wychowanie młodzieży można odpowiedzialnie „pozostawić ulicy”, cyfrowej heroinie oraz działającym licznie w Polsce kontrkulturowym NGO? Autor przy okazji podejmie próbę usunięcia grubej warstwy hipokryzji „okrywającej” rzeczywiste przyczyny rozpoczynającej się depopulacji Polski.

„Tu i teraz” – kultura toksycznego egoizmu i konsumeryzmu

Trauma globalizacyjna, rozbijając tradycyjną kulturę, wprowadza każdą społeczność w stan entropii i anomii. Tradycyjne role społeczne ulegają deregulacji, deprecjacji i narasta nieufność oraz niepewność – brak jasności, co do zasad życia społecznego, jakie będą obowiązywały w przyszłości.

Potęgująca się niepewność sprzyja poszukiwaniu jakiegokolwiek innego źródła stabilizacji. Kultura Zachodu daje ukojenie od depresji i lęków egzystencjalnych przez m.in. kompulsywną konsumpcję. Konsument w UE posiada coraz więcej praw, a jest obciążony coraz mniejszym zakresem obowiązków wobec wspólnoty i otoczenia (z wyjątkiem środowiska naturalnego). Jego umysł oczekuje coraz szerszej wolności od nieprzyjemnych zobowiązań i żąda natychmiastowej przyjemności, na którą bank gotowy jest przyznać kredyt gotówkowy. Zanika etos pracy i w to miejsce wchodzi uzależnienie od smartfona i sieci społecznościowych (elektroniczna heroina). Status społeczny określa współcześnie poziom generowanego swoimi postami zainteresowania, liczba lajków, kompulsywnej konsumpcji i jej zewnętrzne atrybuty. Narcystyczny hedonizm i konsumeryzm zapelniał rosnące jak grzyby po deszczu galerie handlowe.

Mainstreamowe media promują wydrążonych z treści moralnych „celebrytów”, których jedynym życiowym osiągnięciem jest zgromadzony majątek oraz idealna sylwetka. Masy kopiują bezkrytycznie zachowania celebrytów, przyjmując ich świat wartości za swój. Zanik wartości moralnych dotyka nawet warstw inteligencji. W coraz bardziej zlaicyzowanej rzeczywistości konsumowanie staje się sensem życia znaczącej części populacji. „Konsumuję, więc jestem”.

Postępuje dehumanizacja człowieka i odzieranie go z najpiękniejszych elementów jego człowieczeństwa. Media i popkultura promują przemoc, więc narasta zobojętnienie na jej akty. Miliony konsumentów oglądają z zainteresowaniem krwawe wojny napastnicze

przed ekranami telewizorów. Wszystko stało się towarem i wszystko można kupić za pieniądze. „Człowiek” staje się tylko towarem, do kupienia bez żadnych zobowiązań w „ekonomii rotweilerów”. Młode Ukrainki są zmuszone przez warunki życiowe pełnić rolę surogatek dla homoseksualistów, chcących „kupić sobie dziecko” oraz bogatych par z Niemiec¹. Jest to skrajny przykład rządów pieniądza i utowarowienia istot ludzkich. Normy moralne wyższego rzędu są bardzo głęboko wypierane przez racje ekonomiczne.

Wdrukowana w zbiorową świadomość neoliberalna wiara w nieistniejącego „Boga rynku” wypiera wartości moralne. „Bóg rynku” decyduje o naszym życiu i losie, tak więc jego wyroki są pokornie przyjmowane przez większość populacji. Przecież każdy „jest kowalem własnego losu”. Totalne rządy pieniądza (cywilizacja lichwiarska) wypierają i deprecjonują tradycyjne więzi i formy funkcjonowania.

Dzieci są postrzegane jako przeszkoda w osiągnięciu maksymalnej życiowej przyjemności. Założenie tradycyjnej rodziny stoi w konflikcie z prekaryjną pracą zarobkową obojga rodziców i osiągnięciem minimum bezpieczeństwa ekonomicznego. Rodzina wielodzietna oznacza w tej sytuacji ubóstwo materialne (zmienił to nieco program 500+). Polaryzacja społeczna tworzona przez elity polityczne wywołuje atomizację społeczną i tworzy dwa tkwiące w bańkach informacyjnych ślepo walczące ze sobą wrogie plemiona.

Fasadowa polityka demograficzna państwa

Prognozy ONZ wskazują, że w 2100 roku Polskę będzie zamieszkiwać 21 milionów osób. Należy się więc zastanowić dlaczego w „totalitarnym okresie PRL” Polska doświadczyła dwóch wyższych demograficznych, a w „wolnej Polsce po Balcerowiczu” doświadcza rujującej emigracji ekonomicznej, depopulacji, tak że nawet program 500+ nie jest w stanie zapewnić choćby prostej zastępowalności pokoleń. Z „wolnej Polski” wyjechało m.in. do Wielkiej Brytanii (Irlandii) i Niemiec około 2,5 mln osób w wieku produkcyjnym (w tym młode kobiety w wieku prokreacyjnym).

Istotą neoliberalnej UE jest wolność przepływu ludzi i towarów. Pomimo prowadzonej konsekwentnie w UE polityki austerity, jakość życia dostępna poza granicami Polski okazała się wyższa z punktu widzenia założenia rodziny.

Polskie państwo po Balcerowiczu, odstępując od prowadzenia aktywnej polityki demograficznej, utrudniło tradycyjnym rodzinom reprodukcję tkanki biologicznej. Wdrożona ekonomia neoliberalna stosowała brutalny mechanizm prywatyzacji zysków i uspołecznienia kosztów oraz ryzyka. Przed implementacją 500+ koszty społeczne były w stu procentach przerzucane na filar biologiczny gospodarki – rodziny.

¹ Międzynarodowe targi dla gejów w Brukseli (Man Having Babies) umożliwiają wynajęcie macicy Ukrainki i kupno jej dziecka w cenie już od 90–150 tys. USD, cf. link: <https://www.tvp.info/50701017/homoseksualisci-moga-kupic-dzieci-trwaja-miedzynarodowe-targi>, [dostęp: 25.11.2020].

500+ musi być jednak uzupełnione polityką pełnego zatrudnienia dla młodych i skuteczną strategią motywacyjną gwarantującą „darmowe mieszkanie na start” dla każdej nowo założonej rodziny. Demografii nie pomoże betonowanie tysięcy kilometrów autostrad, budowa CPK, zakup F-35 lub przekop Mierzei Wiślanej.

Państwo nie może zostawiać młodych ludzi chcących założyć rodzinę w „trójkącie bermudzkim” chciwych banków (z ich ofertą kredytową) i deweloperów. Brak własnego lokum, a więc zdolności do usamodzielnienia się rodzin opóźnia drastycznie decyzje młodego pokolenia o posiadaniu dzieci i ogranicza ich liczbę.

W obszarze polityki ludnościowej widoczna jest oczywista dywersja demograficzna państwa. Na terenie RP regulator popełnił fatalny błąd polegający na zgodzie na zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych pokolenia aspirującego do klasy średniej z wykorzystaniem tzw. „hipotecznych kredytów frankowych”.

Te toksyczne produkty bankowe można porównać do „tykającej bomby niepewności” podłożonej wprost pod polską rodzinę. Losy tysięcy polskich rodzin zostały wystawione na ryzyko związane z kasynową spekulacją na rynku FOREX. Czarne wygrywa, czerwone przegrywa.

Po gwałtownym skoku CHF tysiące rodzin, które zaciągnęły takie kredyty, utraciło część dochodów, które musiały przeznaczyć na pokrycie wzrastających kosztów rat. Tysiące rodzin przegranych w tej grze, których dochody nie wystarczały na spłatę rat, sytuacja zmusiła do emigracji zarobkowej. FOREX-owy kredyt był zabezpieczony nie tylko na nieruchomości, ale także na całym majątku osobistym dłużnika, dlatego wypowiedzenie takiej umowy, w przypadku utraty pracy, oznaczało traumę psychiczną związaną z komornikiem i odebraniem podstaw egzystencji. Kredyty frankowe stworzyły eldorado dla komorników, gdyż pobierali oni 15% wartości często zlicytowanej za bezcen nieruchomości. Spółki giełdowe zajmujące się profesjonalną windykacją skupionych od banków wierzytelności stały się najbardziej rentownym sektorem gospodarki. Handel „żywym towarem” stał się w Polsce „żyłą złotą” dla amoralnego biznesu. Dopiero skandal korporacyjny GetBacku stał się „otrząszającym szokiem” dla zwolenników generowania zysków na cudzej krzywdzie. Co ciekawe, „wielu przedsiębiorczych Polaków” nie widzi nic złego w zarabianiu pieniędzy poprzez nabywanie nieruchomości odbieranych przez komorników niewypłacalnym dłużnikom frankowym.

Państwo polskie pomimo swojej wyjątkowo aktywnej roli w promowaniu tego produktu do tej pory nie naprawiło ustawowo swojego błędu regulacyjnego².

Oszukani przez polityków „kredytobiorcy frankowi” zostali wysłani do sądów, gdzie grają teraz w „sędziolotkę” (w sądach cywilnych losowanie sędziów), opłacając za własne pieniądze prawników. Koszty procesu są znaczące, gdyż w interesie prawników leży przeciąganie procesu. Wymiar sprawiedliwości jest praktycznie zapchany

² A. Bartoszewicz, *Skutki zaniechania polityki publicznej w dziedzinie kredytów hipotecznych*, „Studia z Polityki Publicznej” 2019, nr 2, cf. etiam <http://yadda.icm.edu.pl/yadda/element/bwmeta1.element.ekon-element-000171567626>, [dostęp: 25.11.2020].

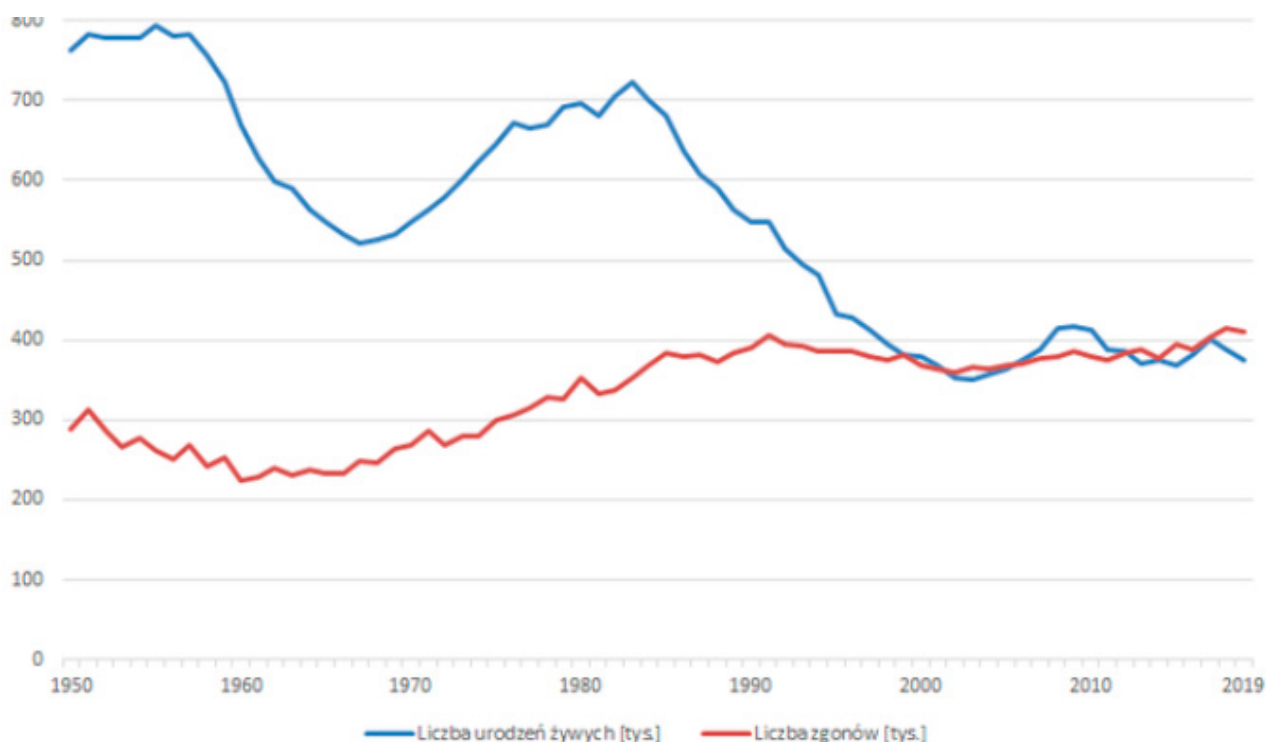
tymi skomplikowanymi sprawami. Po kilku latach i tysiącach spraw przegranych przez kredytobiorców powoli się zmienia pogląd sędziów na ten problem społeczny.

Patrząc z perspektywy zaufania do własnego państwa, w całym tym wydarzeniu najgorsze wydaje się to, że „ostatnią deską ratunku” okazały się dla kredytobiorców regulacje UE i orzeczenie TSUE w sprawie Dziubak, a nie polska klasa polityczna – unijna Dyrektywa 93/13 pozwalająca uznać klauzulę indeksacyjną za abuzywną.

Własna klasa polityczna finansująca się z wysokich podatków nakładanych na społeczeństwo uchylała się od ustawowego uregulowania problemu.

Kobiety w Polsce „twardo stąpając po polskiej ziemi” wobec fasadowej polityki demograficznej, wstrzymują się od jakichkolwiek decyzji prokreacyjnych. Nikt ich nie zmusi prawnie do rodzenia dzieci. Nie pomogą tu żadne ustawy, nakazy ani orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. Warunki środowiskowe dla demografii są w „wolnej Polsce” gorsze w porównaniu do demonizowanego PRL i 500+ jest w stanie najwyżej spowolnić dynamikę depopulacji.

Poniższy wykres z portalu Bankier.pl³ obrazuje brutalną prawdę o wpływie totalnych rządów pieniądza i dekadencjonalnej kulturze Zachodu na demografię w Polsce. Jak widać okres „wolnej Polski” (połowa lat 80.) rozpoczyna gwałtowny spadek rodzących się dzieci.



Powyższy wykres obrazuje, że klucz do wzrostu demograficznego stanowi zrozumienie, czym jest poczucie stabilności życiowej i rzeczywistego bezpieczeństwa po narodzeniu dziecka tworzone przez stabilną rodzinę i państwowy system wsparcia. **Ideologią „pozornej wolności od wszystkich ograniczeń” dzieci się nie nakarmi**

³ Link: <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Demograficzna-katastrofa-w-Polsce-przyrost-naturalny-najnizszy-od-II-wojny-swiatowej-7811930.html>, [dostęp: 25.11.2020].

i nie wychowa. Okres PRL bezspornie cechował się optymizmem – wysokim bezpieczeństwem zatrudnienia i dostępnością niskokosztowych mieszkań oraz wsparcia wychowawczego dla młodych rodzin. Powyższa teza znajduje potwierdzenie w zachowaniach prokreacyjnych Polek w UK.

W Wielkiej Brytanii aborcja jest powszechnie dostępna. Dane demograficzne z tego kraju pokazują, że Polki w wieku rozrodczym, które tam wyjechały ułożyć sobie życie, rodzą najwięcej ze wszystkich mniejszości etnicznych – około 20 tys. dzieci rocznie (i wyprzedzają w tym nawet muzułmanki). Na tle innych mniejszości etnicznych w UK wskaźnik TFR (ang. *Total Fertility Indeks*) jest najwyższy dla Polek⁴. Rodzenie dzieci stanowi więc naturalny element polskiego kobiecego kodu kulturowego i forsowanie tezy o gruntownych zmianach kulturowych okazuje się półprawdą. Dane z UK świadczą o tym, że Polki bezspornie chcą rodzić dzieci, i w teorii rodziłyby je w Polsce, gdyby ich skutecznie nie zniechęcała do tego neoliberalna polityka demograficzna „pozornie wolnej Polski”.

Katastrofa systemu ubezpieczeń emerytalnych

Dotychczasowe systemy ubezpieczeń emerytalnych opierały się na istnieniu solidarności międzypokoleniowej – tzw. „wspólnoty losu”. System działał tak długo, jak długo nie pojawiła się depopulacja – liczba pracujących była zbliżona do liczby emerytów pobierających świadczenia. Deregulacja obyczajowa i neoliberalny kult pieniądza pokaźnie zmniejszyły przyrost naturalny. Przyrastająca liczba emerytur jest nie do utrzymania przez spadającą liczbę aktywnych zawodowo.

Już od lat 90. ubiegłego wieku, ze względu na widoczny spadek liczby osób pracujących w stosunku do osób uprawnionych do emerytury, Bank Światowy lobbował za prywatyzacją systemu emerytur i odejściem od systemu opartego na równowadze międzypokoleniowej. Zmiana ta miała polegać na porzuceniu systemu „zdefiniowanego świadczenia emerytalnego” na rzecz „systemu zdefiniowanej składki”. Emerytura miała być zależna od zgromadzonego kapitału emerytalnego. System zaproponowany przez Bank Światowy *de facto* zrywa solidarność międzypokoleniową. Biologiczny koszt trwania wspólnoty przestaje być równo dzielony pomiędzy pokolenia. Pokolenie teraz pracujące nie będzie mogło liczyć na solidarność swoich dzieci, gdyż one się po prostu nie rodzą (nie dotyczy to m.in. resortów siłowych i wymiaru sprawiedliwości, które pozostają w starym systemie).

W Polsce utworzono specjalne otwarte fundusze emerytalne, które przez inwestycje i spekulację na rynku finansowym obiecywały przyszłym emerytom emeryturę pod

⁴ Raport ONS: *Polki rodzą najwięcej dzieci w Anglii i Walii wśród imigrantek*, <https://www.polishexpress.co.uk/raport-ons-polki-rodza-najwiecej-dzieci-w-anglii-posrod-imigrantek>, [dostęp: 25.11.2020].

palcami. Nie ma jednak możliwości osiągania zysków przez firmy w oderwaniu od rzeczywistości społeczno-gospodarczej.

Depopulacja i starzenie się społeczeństwa wpłynie negatywnie na stopy zwrotu z cen akcji na giełdzie. Starsze osoby nie są zainteresowane spekulacją – ponoszeniem ryzyka spółek akcyjnych i preferują obligacje i lokaty. Spółki akcyjne jako mechanizm konwersji krótkoterminowych oszczędności na długoterminowe finansowanie gospodarki otrzymają zatem mniej kapitału na tworzenie miejsc pracy i nowe projekty gospodarcze.

Konsumpcja starszych grup wiekowych jest niższa i inna niż młodszych grup. Bezspornie spadnie popyt na dobra inwestycyjne, konsumpcyjne i zyski biznesu. Zmniejszenie zdolności biznesu do generowania zysku oznacza trwałą dekoniunkturę na giełdzie akcji. Zwiększeniu ulegną natomiast kosztowne społecznie nakłady na służbę zdrowia i domy spokojnej starości (efekt rozpadu rodziny).

Przyznając się do pomyłki w sprawie OFE, Rząd RP ostatecznie zlikwidował ten projekt. Raport pokazujący prawdę o całej sprawie nigdy nie powstał. Na OFE miliardy zarobiły firmy zarządzające aktywami i ich akcjonariusze.

Problem ZUS Robert Gwiazdowski nazwał „piramidą finansową”.

Obecnie nawołuje się do masowego sprowadzania emigrantów do Polski, w nadziei, że będą oni płacili składki. Emigranci jednak wolą Niemcy. Bardzo wysokie opodatkowanie pracy oraz pensje na poziomie *working poor* (dominanta) skutecznie zniechęcają emigrantów do trwałego osiadania w Polsce.

Zapaść rynku nieruchomości

Zabezpieczenie starości przez inwestycje w nieruchomości staje się wątpliwe. Na rynku nieruchomości obserwujemy wyraźną bańkę cenową spowodowaną anomalią rynkową ujemnych realnie stóp procentowych. Od wybuchu kryzysu w 2008 roku banki centralne na całym świecie usiłują ratować sytuację gospodarczą dodrukiem pieniądza. Pandemia COVID-19 nasila te działania, co spowoduje wzrost inflacji i stóp procentowych. Na problem nałoży się przyspieszająca depopulacja. Nie sposób liczyć na wzrost cen na rynku nieruchomości bez stabilnego wzrostu popytu na nie wynikającego ze wzrostu liczebności młodej generacji zakładającej rodziny. Spadająca liczba ludzi aktywnych zawodowo, migracje oraz starzenie się społeczeństwa wpływa bardzo negatywnie na wyceny na rynku nieruchomości⁵.

Polska idzie szybkim krokiem torem wytyczonym przez starzejącą się Japonię. Nasz kraj jest przesunięty w cyklu starzenia się ludności wobec Japonii o około dwadzieścia lat. Wyceny na rynku nieruchomości zależą zatem wprost od liczby rodzących się dzieci, przyrostu poziomu oszczędności w gospodarce oraz poziomu optymizmu.

⁵ *Demographics and the Housing Market: Japan's Disappearing Cities*, “IMF Working Paper”, Nr 20/200, https://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract_id=3721225, [dostęp: 25.11.2020].

Migracje – „międzynarodowa grabież” najcenniejszego kapitału ludzkiego

Podstawą funkcjonowania UE jest jednolity rynek – wolny przepływ ludzi, towarów i usług. Zasada ta powoduje, że kraje bogate znajdują się w uprzywilejowanej pozycji wobec krajów biedniejszych. Miliony ludzi emigruje z biedniejszych regionów UE do regionów bogatszych. Z Polski wyemigrował najcenniejszy kapitał ludzki (ponad 2 mln osób, w tym m.in. kobiety w wieku reprodukcyjnym, specjaliści, 30 tysięcy lekarzy wyedukowanych za pieniądze podatnika)⁶. Kryzys COVID-19 obnażył zagrożenia dla zdrowia publicznego wywołane przez neoliberalne państwo.

Problem migracji spowodował m.in. brak jakiejkolwiek strategii gospodarczej państwa tworzącej w Polsce dobre i stabilne miejsce do życia rodzin. Konkurowanie kosztami pracy prowadzi do prekaryzacji pracowników najemnych. Polska jest definiowana przez międzynarodowych ekonomistów nie tylko jako *foreign own state*, ale także jako *low wage country*. Indukowanie procesów migracyjnych pogłębiło rozpad rodziny. Wychowanie młodej generacji to poważny koszt ponoszony przez rodzinę, który jednocześnie podtrzymuje biologiczne trwanie wspólnoty narodowej. Koszt ten z punktu widzenia wspólnoty jest kosztem straconym, gdyż przyszłe korzyści z twórczego potencjału młodej generacji (składki do systemu ubezpieczeń społecznych) zostaną skonsumowane w innym kraju.

Kraje, do których wyemigrowali Polacy odnoszą znaczące korzyści z tego tytułu. Instytucje UE nie wytworzyły mechanizmu kompensacji strat dedykowanego dla państw tracących najcenniejszy kapitał ludzki na rzecz bogatych państw „starej Unii”.

Gigantyczne marnotrawstwo twórczego potencjału młodej generacji

Odpowiedzialne państwo nie może pozostawiać wychowania i perspektyw życiowych dla młodej generacji regułom leseferyzmu. Młodzi Polacy tylko wtedy zajmą odpowiedzialne miejsce w „sztafecie pokoleń” i podejmą obowiązki związane z trwaniem wspólnoty narodowej, jeśli stworzy się im ku temu warunki. Państwo „po Balcerowiczu” powiedziało młodej generacji „róbta, co chceta” – mamy wolny rynek. Robiąc inwestycję we własne życie, młodzi masowo poszli na studia. Prywatne wyższe uczelnie rozpoczęły biznes wyzyskujący aspiracje życiowe młodego pokolenia. Sprzedaż dyplomów magistra była oderwana od możliwości rynku pracy.

O ile w początkowym okresie szanse na awans społeczny dzięki uczciwej pracy były spore, to obecnie w Polsce istnieje grupa 750 tys. młodych Polaków w wieku pomiędzy

⁶ K. Kutwa, *Wielki exodus Europy Środkowo-Wschodniej*, „Obserwator Finansowy”, <https://www.obserwatorfinansowy.pl/bez-kategorii/rotator/wielki-exodus-europy-srodkowo-wschodniej/>, [dostęp: 25.11.2020].

15 a 29 rokiem życia, którzy nie pracują i nie uczą się (ang. NEET, *not in employment, education or training*). 50% z nich nie ma żadnego doświadczenia zawodowego. Ponad 70% takich osób pozostaje poza rejestrami urzędów zatrudnienia. Zdobywanie wyższego wykształcenia przestało być gwarancją otrzymania zatrudnienia⁷.

Z punktu zarządzania gospodarką to karygodne marnotrawstwo kapitału ludzkiego na wielką skalę oraz czynnik tworzący wybuchową strukturę społeczną. Wolny rynek w rozumieniu „Balcerowicza” i odrywająca od życia „cyberprzestrzeń” nie stworzy szans życiowych dla tej młodzieży. Poszukiwanie sensu życia zachęca młodych ludzi do angażowania się w kontrkulturowe NGO. Chińczycy skutecznie podjęli problem związany z narkotyzującym młodzież „uzależnieniem od cybernetycznej smyczy”. Problem niepracującej młodzieży (NEETs) dotyczy całej UE⁸. Państwo przez system edukacji musi wejść w rolę wychowawcy i aktywizatora zawodowego młodzieży (ang. *enabling state*). Pieniądze podatnika wydawkowane na uniwersytety muszą tam wytwarzać podstawowy kapitał moralny.

Systemowa propagacja rozwiązłości – wzrost liczby rozwodów

Systemowa promocja rozwiązłości w dominującej części krajów Zachodu jest faktem. Wystarczy porównać produkt kultury Indii i USA. Kultura Zachodu przestaje panować nad zwierzęcymi instynktami tkwiącymi w naturze *homo sapiens*. Jak pokazuje historia ludzkości, umowa społeczna polegająca na częściowym ograniczeniu wolności osobistej w zakresie seksualności jednostek zbiorowości stanowi właśnie wyraz postępu i przynosi korzyści psychiczne, cywilizacyjne oraz społeczne⁹. Korzyść ta widoczna jest przede wszystkim w stabilnym i chroniącym psychikę procesie wychowania dzieci.

Małżeństwo można porównać do transakcji zawartej na rynku matrymonialnym. Warunki środowiskowe mogą zachęcać lub zniechęcać do zawierania takich transakcji. Narcystyczne i egoistyczne postawy życiowe połączone z osłabieniem poczucia odpowiedzialności za drugiego człowieka prowadzą do masowego przyrostu liczby rozwodów i problemów wychowawczych w ramach rozbitych rodzin. Ciągłe poszukiwanie „nowego modelu” zaspakaja zwierzęce instynkty, ale godzi w dobro dzieci. Im wyższa rotacja partnerów na tym rynku, tym gorsze środowisko rozwoju psychicznego otrzymuje dziecko. Konflikty pomiędzy egoistycznymi rozwiedzionymi małżonkami wprost przekładają się na ich zdolność do współpracy przy wychowaniu dzieci. Wobec problemu narastającej liczby rozwodów Polska – jako jeden z ostatnich krajów UE – nie wprowadziła instytucji

⁷ M. Smoter, *Nie uczą się i nie pracują*, <https://ibs.org.pl/publications/nie-ucza-sie-i-nie-pracuja-czy-stanowia-wyzwanie-dla-polityki-publicznej/>, [dostęp: 25.11.2020].

⁸ *European long term issue. Youth unemployment*, <https://www.eurofound.europa.eu/pl/publications/blog/europes-long-term-issue-youth-unemployment>, [dostęp: 25.11.2020].

⁹ J.D. Unwin, *Sex and Culture*, Oxford 1934; wyd. polskie, *Seks i kultura*, Kraków 2019.

opieki naprzemiennej nad dziećmi dla rozwiedzionych rodziców¹⁰. Instytucja ta wymusza współpracę byłych partnerów po rozpadzie związku dla dobra dziecka.

Zarówno kobieta jak i mężczyzna chcący założyć rodzinę według tradycyjnych wzorców narażają się na wysokie ryzyko konsekwencji rozwodu. Zaczynają więc dominować „związki puste”, gdzie strony pozostają tak długo jak przemawia za tym ich subiektywnie postrzegany interes. Zanika wzajemna lojalność i odpowiedzialność. Decyzja o zajściu w ciążę w Polsce zaczyna przypominać grę w rosyjską ruletkę¹¹. Kobieta ponosi ryzyko ciężaru samodzielnego wychowania dziecka, które jest coraz większe w środowisku „piotrusiów panów”. Mężczyzna także ponosi ryzyko braku uczciwości partnerki w przyszłości. Polska to „raj regulacyjny” dla kobiet chcących z niskich pobudek w imię interesu przede wszystkim własnego pozbawić swojego byłego partnera więzi z dzieckiem, majątku i dochodów. Alienacja rodzicielska to poważny problem społeczny dotyczący dziesiątek tysięcy ojców w Polsce.

Z punktu widzenia kształtowania postaw życiowych – brak męskiego wzorca w wychowaniu synów i dominacja nadopiekuńczej matki powoduje nieatrakcyjność tak wychowanych mężczyzn na rynku matrymonialnym. Konsekwencją takiego modelu życia będzie cała generacja doświadczająca samotnej starości. Koszt opieki nad takimi osobami obciąży budżet państwa.

Społeczeństwo multikulturowe a bezpieczeństwo narodowe

UE promuje na swoim terytorium politykę różnorodności. Depopulacja zachęca liberalnych ekonomistów do głoszenia tezy o konieczności masowego sprowadzania emigrantów ekonomicznych do Polski w celu utrzymania wzrostu gospodarczego. Racje ekonomiczne stoją tu jednak w sprzeczności z racjami bezpieczeństwa narodowego. Polska znajduje się w krytycznym miejscu przestrzeni geopolitycznej (dzieli Niemcy od Rosji) i posiadanie własnej – opartej na silnych wartościach oraz tożsamości – wspólnoty i armii stanowi podstawę suwerenności. Nie sposób zbudować bezpieczeństwa narodowego w oparciu o posiadające inne interesy państwa zamorskie, które wywołują polaryzację społeczną przez swoją agenturę wpływu.

Resorty siłowe aparatu państwa (wojsko, policja) muszą się składać z rzeczywiście lojalnych patriotów. Lojalności ojczyźnie i gotowości do poświęcenia życia w obronie granic nie da się kupić za żadne pieniądze. Jak pokazują doświadczenia z 1939 roku niezintegrowane mniejszości narodowe w obrębie granic państwa stanowiły w sytuacji stanu wojny zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. W 1939 r. mniejszości

¹⁰ W zakresie opieki naprzemiennej PiS ma takie stanowisko jak Marta Lempart ze Strajku Kobiet – przyp. aut.

¹¹ A. Ambroziak, *Wywiad z Kamilą Ferenc*, serwis OKO.press, <https://oko.press/zachodzenie-w-ciaze-w-polsce-to-rosyjska-ruletka-wywiad/>, [dostęp: 25.11.2020].

narodowe (Żydzi, Niemcy i Ukraińcy) po wkroczeniu okupantów działali aktywnie i jawnie przeciwko państwu polskiemu, dopuszczając się haniebných aktów kolaboracji. Brak debaty publicznej o skutkach załatwiania problemów gospodarczych przez wielkie migracje ludności z obcych stref kulturowych obnaża stan polskiej demokracji.

Podsumowanie

Pomimo trwania programu 500+ w Polsce rozpoczyna się proces szybkiej depopulacji. Proces ten wymaga pogłębionych badań, gdyż analiza problemu nie została wyczerpana w niniejszym opracowaniu. Ujemny przyrost naturalny powoduje wiele czynników – m.in. brak jakiegokolwiek skutecznej polityki gospodarczej, kulturowej i demograficznej. Należy jednak zauważyć, że wolność miejsca życia i zamieszkania Polaków w ramach UE stawia pod znakiem zapytania sensowność aktualnej polityki demograficznej Rządu RP. Wobec hipokryzji klasy politycznej matki pobierające świadczenie 500+ nie zatrzymują swoich dzieci przed emigracją. UE nie zrekompensuje polskiemu podatnikowi poniesionej inwestycji w kapitał ludzki. Wzrastające w przyszłości podatki wskutek wypłacanego teraz 500+ zachęcą do opuszczenia Polski kolejne generacje młodych wchodzących na rynek pracy.

Polki będą rodzić dzieci, ale Polska musi stać się dobrym miejscem do życia. Należy odrzucić wszelkie radykalizmy i po postawieniu diagnozy rozwiązać problemy. Fasadowa dyskusja o aborcji eugenicznej pogłębia frustrację młodej generacji i przesuwa ją w obszar ideologicznego wpływu fundamentalistów obyczajowych postulujących jeszcze głębszą deregulację obyczajową. Po co jednak rodzić dzieci w tym kraju – skoro często oznacza to prekariat, wejście w sferę ubóstwa i wysokie prawdopodobieństwo powiększenia żyjącej na koszt innych grupy NEETs?

Promowane przez zewnętrzne ośrodki wpływu zmiany kulturowe potęgują wieloletnie zaniedbania państwa. Polem walki ideologicznej są umysły młodej generacji, które stanowią najcenniejsze aktywo tego kraju. Musimy w końcu zdać sobie sprawę, że Polska w przyszłości będzie dokładnie taka jak efekt naszego wychowania młodej generacji.

Aby „sztafeta pokoleń” poniosła „pałeczkę polskości w przyszłość”, musi ona postrzegać własne państwo, tradycyjną rodzinę i „ideę narodową” jako wartości same w sobie, według których warto żyć.

Pasywność państwa wobec narracji „róbta, co chceta” w sferze obyczajowości i bierność wobec toksycznych kodów kulturowych kształtujących zbiorową świadomość młodego pokolenia doprowadzi do rozplynięcia się Polski w UE i katastrofy biologicznej oraz etnicznej.

Nie ulega wątpliwości, że tradycyjna wielopokoleniowa rodzina to najtańsza i najbardziej efektywna kosztowo forma przetrwania biologicznego. To rodzina jest nośnikiem kulturowego DNA. Funkcjonowanie tradycyjnej rodziny z precyzyjnie opisanymi

rolami mężczyzny i kobiety oraz stanowczą ochroną dzieci powinno być zatem celem polityki społecznej polskiego państwa.

Jeśli polskie państwo chce ochronić „polskie kulturowe DNA”, to musi stać się aktywnym aktorem w obszarze edukacji młodej generacji, wzmacniając tworzony kapitał moralny – reagując na ewidentne dowody dywersji ideologicznej.

Należy wyeliminować z wyższych uczelni i przestrzeni publicznej NGO propagujących destrukcyjne dla wychowania kody kulturowe. Formacja umysłów młodzieży nie może być bezkrytycznie pozostawiona globalnej cyberprzestrzeni i jej aktywistom.

Ideologia wolności od wszelkich ograniczeń kulturowych to narzędzie destrukcji tkanki społecznej prowadzące w efekcie do bezkarnego pasożytowania na naiwności i marności ludzkiego bytu. Stwierdzenie, że „nasz los jest w pełni w naszych rękach” to oszustwo wobec dziewięćdziesięciu procent populacji. Przemoc systemowa przejawia się w bardzo różnych szansach na wygraną w ruletce życia. Przeciętny Kowalski ma bardzo ograniczony wpływ na to, w jakiej epoce się urodzi, w jakiej rodzinie i jakie napatka w swoim życiu szanse życiowe. A życie to zbiór dostępnych opcji w którym faza zarodkowa i starość to zdarzenia pewne.

Niedojrzałe życiowo umysły są wyjątkowo podatne na ideologię darmowej wolności od wszystkich zobowiązań i powinności. Nie zdają sobie one sprawy, że absolutna wolność od wszelkich zobowiązań (praca, rodzina, wspólnota, państwo) nie jest możliwa, a cyniczni agenci wpływu głoszą obietnice bez pokrycia. W prawdziwym życiu muszą istnieć zasady współżycia społecznego, a wolność można realizować tylko przez własną dającą satysfakcję pracę w ramach bezwzględnego poszanowania praw innych oraz długoterminowych wartości nadrzędnych danej wspólnoty.

dr Stanisław Jan Adamczyk
Akademia Sporu Finansowego



**Najistotniejsze w życiu jest to,
czego nie widać gołym okiem.**



Maciej Bełz

Cybernetyczna teoria układów samodzielnych Mariana Mazura dostarcza niezwykle diagnostycznego wzorca do badania rozmaitych systemów. Jednocześnie, jak zauważa jej twórca, „[...] narusza utarte poglądy na temat roli człowieka, traktując go na równi z innymi organizmami, a nawet maszynami, co wielu ludziom wydaje się nie do przyjęcia”¹.

Życie jako proces autonomiczny

Tytuł artykułu nawiązuje do rozdziału *Człowiek jako system autonomiczny*² z książki Mariana Mazura *Cybernetyka i charakter*³ oraz wykładu pt. *Człowiek jako proces autonomiczny*⁴ wygłoszonego przez Józefa Kosseckiego w ramach Narodowej Akademii Informatycznej. Te hasła były inspiracją do poniższych rozważań.

Żyjąc w czasach rewolucji informacyjnej, jesteśmy zalewani niesamowitą ilością treści. Sami, korzystając z nowoczesnych możliwości przetwarzania danych (komunikacja za pomocą Internetu, niezliczone serwery z ich bogatymi zasobami), musimy oceniać pozyskane informacje pod kątem przydatności. Daleko idąca specjalizacja dziedzin nauki (rozdrobienie dziedzin badawczych) prowadzi do sytuacji, w której dany ekspert wie wszystko o niczym i nic nie wie o wszystkim. Coraz doskonalsze komputerowe techniki obliczeniowe ułatwiają przeprowadzanie niekończących się symulacji uprzednio stworzonych modeli rzeczywistych obiektów. Metodą naukową jest ciągle

¹ M. Mazur, *Cybernetyczna teoria układów samodzielnych*, Warszawa 1966, s. 11.

² Jak wyjaśnia J. Kossecki „W swych wcześniejszych pracach M. Mazur używał pojęcia **układ samodzielny**, potem zaczął zamiast tego używać pojęcia **system autonomiczny** – oba te pojęcia w pracach Mazura to samo znaczą”, J. Kossecki, *Metacybernetyka*, Warszawa 2018, s. 92.

³ M. Mazur, *Cybernetyka i charakter*, Warszawa 1976.

⁴ J. Kossecki, *Człowiek jako proces autonomiczny*, w ramach cyklu *Polska szkoła cybernetyki*, <https://www.youtube.com/watch?v=7P1wIZNv6dM> [dostęp: 4.11.2020].

eksperymentowanie i oczekiwanie, że może w wyniku skojarzeń rezultatów rozmaitych badań (często z różnych dziedzin) zdobyta zostanie jakaś nowa wiedza.

Tymczasem ciągle niedoceniony pozostaje dorobek Polskiej Szkoły Cybernetyki zapoczątkowanej przez profesora Mariana Mazura. Konsekwentne stosowanie w niej dedukcji, czyli rozważania problemów od ogółu do szczegółu doprowadziło do przełomowych odkryć i wielu praktycznych wniosków. Na bazie teorii Mazura powstał cały szereg metod (narzędzi) do przeprowadzania rozmaitych analiz i diagnoz dotyczących tak pojedynczych organizmów żywych, jak i całych społeczności.

W dalszej części tekstu przejrzymy istotne i ciekawe według mnie prace z cybernetyki. Zobaczymy, że teoria systemów samodzielnych nie straciła na aktualności. Mało tego, z uwagi na ogólny i dedukcyjny charakter jej potencjał nie został wykorzystany, a tymczasem:

- można za pomocą wzorca badać wszystkie zjawiska sterownicze,
- sam wzorzec może być dalej rozwijany i uszczegóławiany.

Na początku było... podglądanie

W coraz bardziej zdeintegrowanej (rozdrobnionej) nauce od dawna brakowało metawiedzy umożliwiającej owocną wymianę informacji pomiędzy specjalistami z różnych dziedzin. Interdyscyplinarność cybernetyki przejawia się w tym, że podejmuje problematykę sterowania i związanego z tym przekazywania informacji w rozmaitych systemach np. maszynach i organizmach żywych. Tytuł klasycznego dzieła Norberta Wienera – *Cybernetyka, czyli sterowanie i komunikacja w zwierzęciu i maszynie*⁵ – jest swoistą definicją tej nauki. Twórca⁶ współczesnej cybernetyki wysnuwał ogólne prawa, analizując mechanizmy biologiczne. To podejście ilustrują charakterystyczne tytuły rozdziałów: *Maszyny liczące a układ nerwowy*, *Cybernetyka a psychopatologia*, *O maszynach uczących się i samoreprodukujących się*, *Fale mózgowe i układy samoorganizujące się*.

William Ross Ashby (inny klasyk) we *Wstępie do cybernetyki*⁷ również zagadnienia sterowania i regulacji wywodzi z analizy systemów biologicznych. Wykorzystując matematykę i fizykę, tworzy rozmaite modele cybernetyczne.

Ale od czego wyobraźnia?

Marian Mazur prace nad swoją przełomową teorią rozpoczął jeszcze podczas drugiej wojny światowej, a opublikował ją w 1966 roku w książce pt. *Cybernetyczna teoria układów samodzielnych*. Bazując na prawach fizyki, za pomocą formalnych przekształceń

⁵ N. Wiener, *Cybernetyka czyli sterowanie i komunikacja w zwierzęciu i maszynie*, Warszawa 1971.

⁶ <https://pl.wikipedia.org/wiki/Cybernetyka> [dostęp: 4.11.2020].

⁷ W.R. Ashby, *Wstęp do cybernetyki*, Warszawa 1963.

opracował cybernetyczną teorię, która wyjaśnia zachowanie się rozmaitych systemów. Umożliwia jednolite podejście w badaniu funkcjonowania (zachowania) maszyn, roślin, zwierząt oraz ludzi, a nawet systemów nie zaobserwowanych w rzeczywistości. W swej pracy naukowej konsekwentnie stosował następujące podejście: „[...] została zastosowana metoda, którą można by chyba nazwać «metodą generalizacji», a która polega na wprowadzeniu koncepcji tworu ogólniejszego, w stosunku do którego rozmaite twory mogłyby być traktowane jako przypadki szczególne, dzięki czemu o ich cechach można wnosić z cech tworu ogólniejszego”⁸. Po latach tak zestawiał obie metody badawcze: Do uzyskiwania informacji o obiektach rzeczywistych można wykorzystywać odpowiadające im systemy cybernetyczne. Opracowywanie takich systemów jest niemal powszechnie, choć niesłusznie, utożsamiane z modelowaniem cybernetycznym. Tymczasem istnieją dwie możliwości:

- 1) system cybernetyczny spełnia postulaty definicyjne obiektu rzeczywistego: jest jego **modelem**, a poszukiwanie takiego modelu jest **modelowaniem** cybernetycznym obiektu;
- 2) obiekt rzeczywisty spełnia postulaty definicyjne systemu cybernetycznego: jest konkretnym przykładem systemu cybernetycznego stanowiącego **wzorzec**, a poszukiwanie takiego obiektu jest **egzemplifikacją** wzorca⁹.

Za ważne konsekwencje tej metody uznać należy to, że obiekt będący egzemplifikacją wzorca musi podlegać i podlegać wszelkim prawom wynikającym ze wzorca. Tak te sprawy zostały ujęte przez Józefa Kosseckiego: *Model teoretyczny* zawiera (odwzorowuje) tylko te informacje, które zostały już empirycznie stwierdzone w systemie oryginalnym. Metodą dowodzenia prawdziwości tych informacji w wypadku modelu teoretycznego jest metoda empiryczna – indukcja.

Wzorzec teoretyczny zawiera informacje, których nie stwierdzono empirycznie w systemie oryginalnym, pozwala więc on na odkrycie nowych – nie stwierdzonych jeszcze empirycznie – informacji dotyczących wszystkich systemów oryginalnych będących jego egzemplifikacją. Te nowe informacje należy rozumieć w sensie przestrzennym – oznacza to wykrycie nowych informacji w nieznanach elementach przestrzeni, lub czasowym – co oznacza przewidywanie przyszłych informacji, które jeszcze nie wystąpiły. Metodą dowodzenia prawdziwości tych informacji w wypadku wzorca teoretycznego jest metoda teoretyczna – dedukcja¹⁰.

Droży czytelnicy wybaczenie te długawe cytaty, lecz na ich tle lepiej widać, że nowe odkrycia umożliwia właśnie metodyczne rozumowanie utalentowanego człowieka, a nie

⁸ M. Mazur, *Cybernetyczna teoria...*, op. cit., s. 13.

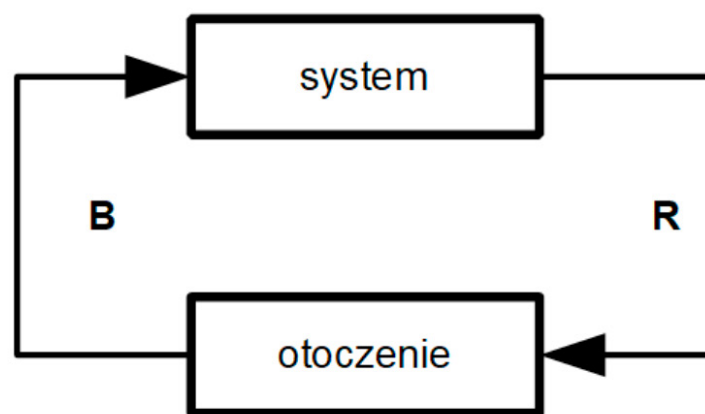
⁹ M. Mazur, *Modelowanie cybernetyczne i jego przydatność w modelowaniu procesu dydaktycznego*, [in:] E. Berezowski (red.), *Problemy modelowania procesów dydaktycznych*, Warszawa 1978, cf. etiam http://autonom.edu.pl/publikacje/mazur_marian/modelowanie_cybernetyczne_i_jego_przydatnosc_w_modelowaniu_procesow_dydaktycznych-ocr.pdf [dostęp: 4.11.2020].

¹⁰ J. Kossecki, *Metacybernetyka*, op. cit., s. 43–44.

rozpaczliwe kopiowanie rzeczywistości. W dalszej części spróbujemy skonfrontować podejście Mazura z uniwersytecką biocybernetyką.

Od układu samodzielnego...

Cybernetyka przynosi niezwykle skuteczną metodę rozwiązywania problemów. Podejście to wymaga określenia, jakie elementy rzeczywistości będzie się analizowało. Ponadto trzeba uchwycić relacje (oddziaływania) pomiędzy tymi elementami. W dalszym toku poszczególne obiekty powiązane relacjami można wyodrębniać w systemy (system to zbiór obiektów i relacji między nimi). System cybernetyczny oddziałuje z otoczeniem za pomocą sprzężenia zwrotnego¹¹. System odbiera z otoczenia bodźce (B) i odpowiada reakcją (R)¹². Zostało to przedstawione na poniższym rysunku.



Rysunek 1: Sprzężenie systemu z otoczeniem

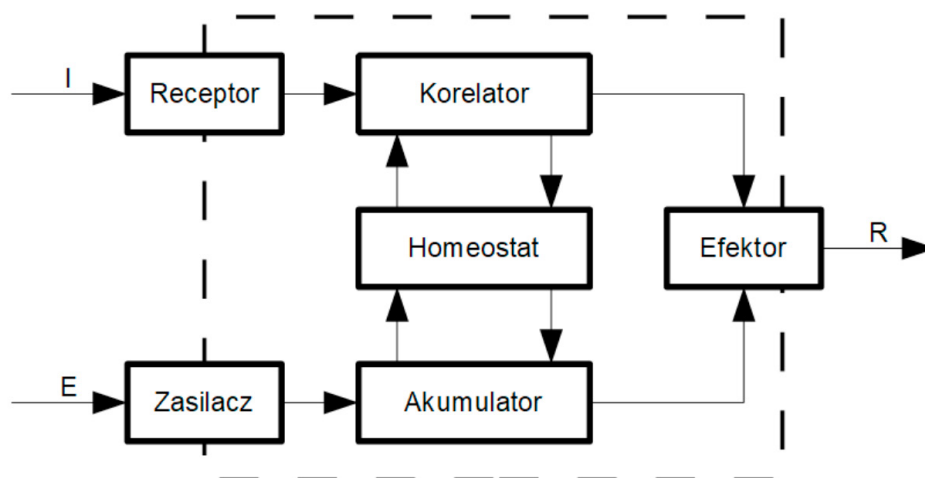
Pomijając zagadnienia wydedukowanych przez Mazura układów¹³: *zorganizowanego*, *sterownego*, *samosterownego*, *samodzielnego* (systemu autonomicznego), skupmy się na właściwościach tego ostatniego. Bodźce i reakcje mogą mieć postać informacyjną lub energetyczną. Dlatego też do działania potrzebne są odpowiednie organy funkcjonalne do przetwarzania informacji (receptor, korelator) i energii (zasilacz, akumulator), w tym oddziaływania na inne systemy (efektor).

¹¹ Sprzężenia proste i zwrotne zostały opisane przez Mariana Mazura w przytaczanej tu książce *Cybernetyka i charakter* w rozdziale piątym. Omówienie sprzężeń w wersji audio cf. <https://cyber-radio.pl/sprzezenia/> [dostęp: 2.11.2020].

¹² Cf. J. Kossecki, *Metacybernetyka*, op. cit., s.141.

¹³ M. Mazur, *Cybernetyczna teoria...*, op. cit., s. 50–55.

Powyższe przedstawia następujący schemat.



Rysunek 2: System autonomiczny

Można na nim zauważyć tor informacyjny, w którym informacje z otoczenia (I) są odbierane przez receptor, dalej przetwarzane przez korelator oraz tor energetyczny: energia z otoczenia (E) jest pobierana przez zasilacz, przekazywana do akumulatora. System oddziałuje na otoczenie za pomocą efektora, który potrzebuje informacji z korelatora i energii sterowniczej z akumulatora¹⁴.

Układ samodzielny (system autonomiczny) to taki, który steruje się we własnym interesie (realizowanie własnych celów, zwiększanie mocy swobodnej), przeciwdziałając utracie zdolności do sterowania i podtrzymuje swoją egzystencję. Chodzi o utrzymywanie parametrów systemu z dala od sytuacji niekorzystnych zagrażających destrukcją układu, inaczej o zachowanie równowagi funkcjonalnej. Może to być realizowane na dwa sposoby:

- profilaktyczne zapobieganie niekorzystnym zmianom otoczenia,
- eliminowanie ewentualnych zakłóceń, naprawianie skutków niebezpiecznych sytuacji (terapia).

Organem odpowiedzialnym za utrzymanie równowagi funkcjonalnej jest homeostat. Sprzęga on tor informacyjny z energetycznym, co umożliwia zwalczanie powstałych zakłóceń¹⁵.

¹⁴ Cf. M. Mazur, *Cybernetyczna teoria...*, op. cit., s. 56–58; M. Mazur, *Cybernetyka i charakter*, op. cit., s.163–164

¹⁵ Cf. M. Mazur, *Cybernetyczna teoria...*, op. cit., 56–58 i M. Mazur, *Cybernetyka i charakter*, op. cit., s.165–169.

...do procesu autonomicznego

Wzorzec Mazura nie rozwijał dogłębnie aspektu celowości istnienia systemu autonomicznego. Kossecki uzupełnia opis o zmodyfikowaną definicję sterowania jako wywierania celowego wpływu na określone systemy lub procesy. Sterowanie składa się *obiekту sterowania, celu* (stan obiektu sterowania, jaki ma być osiągnięty) i *metody*. Obraz¹⁶ celu i metody stanowi *program* sterowania. *Obiekt sterujący (organizator)* musi dysponować tym programem¹⁷. Jeśli obiekt sterowania zawiera w sobie organizatora, to jest procesem autonomicznym. Rolę organizatora pełni w nim homeostat¹⁸.

Józef Kossecki rozwijał Polską Szkołę Cybernetyki, kładąc nacisk na analizę *procesów*, stąd propagował pojęcie *procesu autonomicznego*:

Zbiór stanów systemu autonomicznego, które zależą od czasu, jest procesem autonomicznym. Systemami autonomicznymi są organizmy żywe, w szczególności zaś człowiek. Zbiór stanów organizmu żywego w określonym czasie – np. w ciągu całego jego życia – to proces autonomiczny. Początkiem tego procesu jest chwila, w której zaczyna być realizowany program procesu – w wypadku człowieka jest to chwila poczęcia, zaś kończy się w chwili, gdy program przestaje być realizowany – u człowieka będzie to chwila biologicznej śmierci¹⁹.

Nawet na podstawie kryteriów Mazurowskich okazuje się, że znane nam rośliny²⁰, grzyby, zwierzęta (w tym ludzie) spełniają kryteria procesu autonomicznego, bo sterują się we własnym interesie, dążą do podtrzymania swojej egzystencji, przeciwdziałają utracie zdolności do sterowania poprzez mechanizmy adaptacyjne i regeneracyjne. Organizmy żywe posiadają także wszystkie elementy funkcjonalne autonu.

Trzeba nadmienić, że Kossecki rozwijał ten wzorzec z deterministycznego na probabilistyczny, postulował dodatkowe przepływy w homeostacie, ponadto z racji koncentrowania się na socjocybernetyce często rozważał sytuacje łączenia się procesów autonomicznych w nadprocesy, ale te zagadnienia warte są osobnego omówienia.

¹⁶ Cf. M. Mazur, *Jakościowa teoria informacji*, Warszawa 1970; J. Kossecki, *Metacybernetyka*, op. cit., obie dostępne <http://autonom.edu.pl/publikacje.php> [dostęp: 4.11.2020].

¹⁷ J. Kossecki, *Naukowe podstawy nacjonalizmu*, Warszawa 2015, s.19

¹⁸ J. Kossecki, *Metacybernetyka*, op. cit., s.91–92.

¹⁹ J. Kossecki, *Elementy nowoczesnej wiedzy o sterowaniu ludźmi*, Kielce 2001, s. 84; J. Kossecki, *Człowiek jako proces...*, op. cit.

²⁰ Ciekawy opis roślin jako systemu autonomicznego cf. A. Lech, *Charakter drzew*, „Przegląd Techniczny” 1985, nr 8 (4125), s. 24–26.

Powrót do modelowania

W 2001 roku oryginalną definicję osobnika żywego opublikował Bernard Korzeniewski z Uniwersytetu Jagiellońskiego²¹. Z propozycją Korzeniewskiego dyskutował inny krakowski naukowiec profesor Andrzej Bielecki. Tak przytacza główne postulaty tego podejścia:

Korzeniewski postulował pięć podstawowych własności, które powinna spełniać uniwersalna definicja życia (Korzeniewski, 2005):

1. Powinna definiować żyjącą jednostkę (*living individual*) przy użyciu metod formalnych – matematyki, cybernetyki.
2. Powinna bazować jedynie na najbardziej fundamentalnych własnościach życia.
3. Powinna dostarczać kryterium, które pozwoli jednoznacznie odróżnić żyjącą jednostkę nie tylko od układów nieożywionych, ale też społeczeństw, czyli układów będących grupami żyjących jednostek pozostających wzajemnie w pewnych funkcjonalnych i, ewentualnie, strukturalnych relacjach (np. kolonie); wspomniane kryterium powinno też pozwalać na odróżnienie żyjącej jednostki od takich układów biologicznych, jak np. ekosystem.
4. Powinna definiować podmiot podlegający biologicznej ewolucji.
5. Powinna umożliwić zdefiniowanie informacji biologicznej.

W ramach podejścia proponowanego przez Korzeniewskiego (2001), żyjąca jednostka *jest układem pętli ujemnego sprzężenia zwrotnego podporządkowanym pętli dodatniego sprzężenia zwrotnego*. Zbiór pętli ujemnego sprzężenia zwrotnego tworzy wielopoziomowy mechanizm regulacyjny mający za zadanie podtrzymać egzystencję żyjącej jednostki. Pętla dodatniego sprzężenia zwrotnego ma zapewnić rozmnażanie. Zdefiniowana w powyższy sposób jednostka żyjąca – ewoluon, jest podmiotem procesu ewolucji biologicznej (Korzeniewski, 2001)²².

Innymi słowy nadrzędnym celem istnienia życia jest jego podtrzymanie, ekspansja i rozmnażanie, a temu ma służyć wewnętrzna kontrola i samoregulacja organów danego osobnika.

Korzeniewski wysnuwa ciekawy wniosek ze swojej teorii. Zestawiając powyższy model z pszczołami, zauważa, że jednostką żyjącą (ewoluonem) jest rój, bo robotnice są bezpłodne, królowa od nich zależna, a trutnie nie posiadają pełnej informacji genetycznej. Do ewoluonów zalicza także małe wirusy nie przetwarzające energii.

²¹ B. Korzeniewski, *Cybernetic formulation of the definition of life*, „Journal of Theoretical Biology” 2001, nr 209(3), s. 275–286.

²² A. Bielecki, *Cybernetyczna analiza zjawiska życia*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 2016, nr LXI, s. 140–141.

Bielecki uzupełnia podejście Korzeniewskiego o teorię układów samodzielnych Mazura i teorię metabolizmu informacyjnego Kępińskiego²³. Zamiast ewolucji rozpatruje aliwony, które muszą przetwarzać energię (dlatego wirusy nie są aliwonami). Aż prosi się o komentarz, że jest to modelowe podejście w modelowaniu, polegające na niekończących się przemodelowaniach modelu). W podsumowaniu konstatuje: „Zaprezentowane podejście, będące uzupełnieniem podejścia Korzeniewskiego, dostarcza dobrych ram do rozpatrywania zjawiska życia z ogólnego punktu widzenia, tzn. niekoniecznie ograniczając się w analizach jedynie do znanego życia ziemskiego”²⁴. Ten cytat to usprawiedliwienie jałowości modelowania.

Bielecki nie uniknął błędu: zamiast rozwijać wzorzec Mazura, stworzył hybrydę, dodając do niego organy funkcjonalne, służące do przetwarzania materii. Cybernetyki nie interesuje materia, tylko energia i informacja. Materia jest tylko nośnikiem energii i informacji. Takie zapożyczenia z biologii, która będąc subdziedziną fizyki i chemii zajmuje się materią i substancjami, nie wniosło nic nowego ponad to, co z biologii już wiemy.

Nie ma nic bardziej życiowego od wzorca teoretycznego

Jak widać z powyższego, model życia nie powie nam więcej o życiu niż już wiemy. W przeciwieństwie do tego rozwijanie teorii na bazie wzorca przynosi wiele ciekawych odkryć mających praktyczne znaczenie – wszak życie to cały wachlarz problemów do rozwiązania. Przywołam tu nazwiska trójki badaczy rozwijających myśl Mariana Mazura:

- profesor Jolanta Wilsz zaadaptowała teorię układów samodzielnych w badaniu procesów kształcenia oraz problemów rynku pracy²⁵,
- Marek Jędrecki²⁶ koncentrował się na kryteriach doboru małżeńskiego oraz na badaniu pozornych zmian charakteru pod wpływem bodźców zewnętrznych, bazując na teorii charakteru Mazura,
- Maciej Węgrzyn w swoich licznych publikacjach dzieli się cennymi spostrzeżeniami na temat relacji interpersonalnych: zawodowych, rodzinnych, towarzyskich. Odkrycia Mazura konfrontuje z wiedzą dotyczącą fizjologii człowieka, obalając przy tym choćby stereotypy dotyczące zachowania kobiet i ich roli na rynku pracy. Ceniącym praktyczną wiedzę polecam jego cykl wykładów pt. *Cybernetyka dla każdego*²⁷ i oczywiście publikacje w serwisie autonom.edu.pl.

²³ A. Kępiński, *O biologiczny model w myśleniu psychiatrycznym*, „Psychiatria Polska” 1970, nr 1(4), s. 373–378.

²⁴ A. Bielecki, *Cybernetyczna analiza zjawiska...*, op. cit.

²⁵ Część publikacji J. Wilsz cf. <https://www.jolantawilsz.pl/publikacje-do-pobrania> [dostęp: 4.11.2020].

²⁶ Cf. <http://autonom.edu.pl/publikacje.php> [dostęp: 4.11.2020].

²⁷ M. Węgrzyn, *Cybernetyka dla każdego*, https://www.youtube.com/playlist?list=PLZXNPBJTp-Pbtdhd-7amtm_gKsX-ZgYJ0d [dostęp: 4.11.2020].

Czyńcie sobie ziemię poddaną

Zwykło się dostrzegać, że poszczególne organizmy (procesy) współżyją ze sobą powiązane przeróżnymi relacjami (sprzężeniami). Swego czasu ciekawy eksperyment przeprowadził Ryszard Tadeusiewicz. Dokonał komputerowej symulacji w celu zbadania właściwości Mazurowskich układów samodzielnych²⁸. Oto co m.in. znalazło się we wnioskach eksperymentu: „Wstępne wyniki uzyskane z badania dwu układów wykazały, że pojawiają się elementy współdziałania układów przez środowisko, a nie zjawiska typu rywalizacji czy walki, chociaż eksperyment dopuszczał takie zjawiska”. Dodatkowo dziedziczenie informacji (zawartości korelatora) dawało znacznie większe szanse na osiągnięcie długiego czasu egzystencji.

To parametry korelatora: inteligencja (pojemność informacyjna), pojętność (rejestracyjność), talent (preferencyjność) oraz dynamizm charakteru decydują o przewadze jednych organizmów (a uogólniając: gatunków) nad innymi. Pośrednio dzięki temu, czyli poziomowi charakteru, proces autonomiczny może przetwarzać większą energię w swoim otoczeniu, inaczej mówiąc – posiadać większą *moc socjologiczną*. Tu tkwi przewaga człowieka nad innymi gatunkami.

Taką cybernetyczną w duchu refleksję sformułował wybitny naukowiec i lekarz Antoni Kępiński, którego cytował J. Kossecki:

Utrzymanie porządku swoistego dla danego ustroju wymaga od niego stałego wysiłku, który jest warunkiem życia. Wysiłku życia, który przeciwstawia się entropii, a którego wygaśnięcie oznacza śmierć, częściowo oszczędza biologiczne dziedziczenie. Dzięki niemu swoisty porządek przenosi się z jednego pokolenia na drugie. Reprodukacja seksualna zapewnia większą różnorodność struktur, gdyż plan genetyczny powstały z połączenia dwóch komórek rozrodczych jest nowym planem, a nie wiernym odbiciem planu komórki macierzystej, jak w wypadku reprodukcji aseksualnej. Ta ostatnia przypomina produkcję techniczną, w której wytwarzane modele są wiernym odbiciem prototypu.

Człowiek obok dziedziczenia biologicznego dysponuje dziedziczeniem społecznym, dzięki któremu może wejść w posiadanie określonych wartości materialnych i duchowych. Wysiłek tysięcy pokoleń, związany z wykształceniem mowy, pisma, wiadomości o świecie, wartości moralnych, artystycznych, urządzeń technicznych itp. jest mu przekazywany od momentu urodzenia. Gdyby tej spuścizny był pozbawiony, musiałby wciąż zaczynać od nowa. Rozwój kultury byłby niemożliwy.

Zagadnienie porządku wiąże się integralnie z problemem władzy. [...]

²⁸ R. Tadeusiewicz, *Badanie właściwości układów samodzielnych współdziałających ze stochastycznie zmiennym środowiskiem*, „Postępy Cybernetyki” 1979, nr (2) 4, http://autonom.edu.pl/publikacje/tadeusiewicz_ryszard/badanie_wlasciwosci_ukladow_samodzielnych-tiff.pdf [dostęp: 3.11.2020].

Zagadnienie władzy istnieje też wewnątrz ustrojów wielokomórkowych. W wielomiliardowym „społeczeństwie” komórek musi istnieć określony porządek. Porządek ten jest zakodowany w substancji genetycznej, która stanowi istotną składową każdego jądra komórkowego. Jest ono „mocodawcą” komórki. Bez niego nie może ona istnieć. Układ endokrynnny i nerwowy spełniają w ustroju rolę jakby pomocniczą w stosunku do planu genetycznego, wzmacniają jego działanie integrujące, modelując plan działania zależnie od aktualnych potrzeb ustroju i warunków otoczenia²⁹.

Przewodnik

Na końcu tego artykułu czuję się jak przewodnik, który w krótki listopadowy dzień chciał turystom pokazać wszystkie żelazne punkty programu wycieczki. W ogóle nie została dotknięta kwestia choćby samoreplikujących się maszyn, sztucznej inteligencji, które to przypominają organizmy żywe. Zakładam, że uważny czytelnik domysła się, że i takie nowoczesne problemy da się rozwiązywać za pomocą ciągle żywej cybernetycznej teorii układów samodzielnych. Zachęcam, aby nie patrzeć na świat jak na kalejdoskop utartych wyobrażeń. Zamiast tego proponuję wyodrębniać procesy i relacje pomiędzy nimi.

Maciej Bełz
cyber-radio.pl



**Życie jest zagadką,
odgadujemy ją analizując rozmaite procesy.**

²⁹ A. Kępiński, *Rytm życia*, Kraków 1972, s. 28–29; J. Kossecki, *Metacybernetyka*, Kielce–Warszawa 2005, s. 128.



Marcin
Hagmajer

Moc i wielkość państwa zależy od wielkości narodu świadomie realizującego swą posłanniczą rolę w świecie. Prymas Wyszyński mówił o nawet 100 milionowym narodzie, i jak obliczył docent Józef Kossecki – gdybyśmy utrzymali powojenny przyrost naturalny, to w 2040 roku byłoby już 97 milionów Polaków¹.

Neomaltuzjanizm jako doktryna i metoda agresji demograficznej przeciwko państwom i narodom, w tym przeciw Polsce

Pojęcie neomaltuzjanizmu

Neomaltuzjanizm jako ideologia² łączy się bezpośrednio z pojęciem sterowania i jest elementem wojny informacyjnej, o czym pisałem w moim poprzednim artykule w NMN³. Wywodzi się z teorii Th. R. Malthusa (1766–1834), pastora anglikańskiego, a następnie szefa Kompanii Wschodnioindyjskiej. Według owej teorii⁴, którą udało się przetworzyć w doktrynę⁵, nadmierny przyrost ludności zawsze miał prowadzić do niedostatku

¹ Relacja J. Kosseckiego w rozmowie z autorem.

² Ideologia (z greckiego *idéa* – wyobrażenie, *lógos* – słowo, nauka) jest zbiorem idei, poglądów i przekonań opisujących rzeczywistość oraz zawierających jej ocenę i zasady postępowania grup, ruchów społecznych i partii politycznych. Ideologia tworzy obraz świata istniejącego i prezentuje wizję przyszłości. www.ideologia.pl [dostęp: 14.11.2020].

³ Cf. M. Hagmajer, *Rola wojny informacyjnej w odzyskaniu niepodległości przez Polskę w czasie I wojny światowej i tuż po niej*, „Nowoczesna Myśl Narodowa” 2020, nr 1, s. 46.

⁴ Teoria – gałąź nauki, sztuki, technologii itp. w przeciwieństwie do praktyki zajmująca się kwestiami ogólnymi, założeniami, www.sjp.pl [dostęp 14.11. 2020].

⁵ Doktryna (z łac. *doctrina* – nauczanie, wiedza) oznacza zespół twierdzeń, założeń i dogmatów religijnych, filozoficznych, politycznych lub wojskowych. System działania, myślenia, www.wikipedia.pl [dostęp: 14.11.2020].

i bezrobocia. Malthus jako metodę osiągnięcia stabilności demograficznej postulował „wstrzemięźliwość moralną”. Pod koniec XVIII wieku i na początku XIX wieku propagowanie tej koncepcji było zabronione w jego macierzystej Anglii, natomiast ochoczo głoszono ją na Kontynencie, zwłaszcza we Francji, która w tamtym okresie była głównym rywalem Anglii w walce o hegemonię na świecie. Doprowadziło to do stopniowego zmniejszenia populacji Francji przy jednoczesnym zwiększeniu jej przez Anglię.

W połowie XIX stulecia idea maltuzjańska zaczęła ewoluować w kierunku o wiele bardziej agresywnym – zaczęto domagać się kontroli urodzeń na świecie. Powstała w ten sposób zupełnie nowa teoria, następnie doktryna, zwana neomaltuzjanizmem. Była to hybryda maltuzjanizmu oraz hedonistycznego, utylitarnego programu moralności. Za jej główną twórczynię należy uznać Margaret Sanger (1879–1966), amerykańską feministkę, aktywistkę na rzecz tzw. świadomego macierzyństwa i założycielkę American Birth Control League⁶, czyli organizacji postulującej ograniczenie dzietności w rodzinach, promującej edukację seksualną i aborcję⁷. Propagowała ona kontrolę urodzeń także poprzez stosowanie np. środków antykoncepcyjnych⁸.

Artykuł ma za zadanie ukazać, że ideologia neomaltuzjanizmu to wyrafinowana forma polityki imperialnej mocarstw zachodnich wobec licznych państw, narodów i regionów świata, której celem jest nowa forma kolonializmu, zwana neokolonializmem⁹. Wiele narodów, w tym naród polski, padało i wciąż pada ofiarą tej strategii, używanej jako broń informacyjna. W tekście wskażę przykłady użycia omawianej ideologii zwłaszcza w XX i XXI wieku przez najważniejszych graczy polityki imperialnej na świecie.

Ideologia neomaltuzjańska III Rzeszy wobec podbitych narodów słowiańskich

W ramach Generalnego Planu Wschodniego (General Plan Ost) hitlerowska III Rzesza Niemiecka w swej doktrynie eksterminacji ludności podbitych terytoriów za pomocą dezorganizacji bezpośredniej, czyli masowego ludobójstwa przyspieszonego, wprowadziła

⁶ Obecnie ta organizacja nazywa się Planned Parenthood.

⁷ W środowiskach neomaltuzjańskich popularnym określeniem mordowania dzieci nienarodzonych jest właśnie *aborcja*. Terminu tego w obiegu publicznym najczęściej się używa, aby złagodzić odbiór społeczny tego ludobójczego procederu. Sama Margaret Sanger zresztą nigdy się publicznie nie kryła z wolą zabijania dzieci, także tych już narodzonych. W jednym z jej wypowiedzi na temat rodzin wielodzietnych wypowiedziała takie oto słowa „Najbardziej miłosierną rzeczą, jaką wielka rodzina może zrobić jednemu ze swoich małych członków, jest zabicie go”. M. Sanger, *Kobieta i nowa rasa*, Uniwersytet Harvarda 1920, rozdział 5: *Niegodziwość tworzenia dużych rodzin*, s. 164.

⁸ Cf. S. Pawłowska, *Neomaltuzjanizm jako kontynuacja maltuzjanizmu*, www.e-biotechnologia.pl [dostęp: 30.5.2011].

⁹ Stan zależności państw formalnie niepodległych od mocarstw, które uzależniają je politycznie, ekonomicznie, militarnie, a także ideologicznie.

również szereg elementów metody dezorganizacji pośredniej, gdzie znalazły swe zastosowanie postulaty ideologii neomaltuzjańskiej. Po podbiciu wielu narodów słowiańskich niemieccy okupanci opracowali plan wyniszczenia ludów podbitych, w ramach którego okupowanym narodom zalecali masowe stosowanie antykoncepcji i aborcji (hitlerowcy proceder mordowania dzieci nienarodzonych nazywali oprócz tego „skrobankami” lub „spędzaniem płodu”). Zbrodnicze plany hitlerowców najlepiej charakteryzuje wypowiedź Martina Bormanna, szefa kancelarii Hitlera i „sternika” NSDAP: „Obowiązkiem Słowian jest pracować dla nas. Płodność Słowian jest niepożądana. Niech używają prezerwatyw albo robią skrobanki – im więcej, tym lepiej. Oświata jest niebezpieczna”¹⁰. Oto bardziej szczegółowe przykłady tych zbrodniczych planów, narzuconych Słowianom: cytat z dokumentu z dnia 25 XI 1939 r., zatytułowanego *Sprawa traktowania ludności byłych polskich obszarów z rasowo-politycznego punktu widzenia*, opracowanego na zlecenie Urzędu ds. Rasowo-Politycznych NSDAP, którego autorami byli dr E. Wetzel (kierownik centrali doradczej tego urzędu) oraz dr G. Hecht (kierownik Oddziału dla Volksduetschów i Mniejszości w powyższym urzędzie):

[...] Opieka lekarska z naszej strony ma się ograniczyć wyłącznie do zapobieżenia przenoszeniu chorób zakaźnych na teren Rzeszy. [...] Wszystkie środki, które służą ograniczaniu rozrodczości, powinny być tolerowane albo popierane. Spędzanie płodu musi być na pozostałym obszarze Polski niekaralne. Środki służące spędzaniu płodu i środki zapobiegawcze mogą być w każdej formie publicznie oferowane, przy czym nie może to pociągać za sobą jakichkolwiek policyjnych konsekwencji. Homoseksualizm należy uznać za niekaralny. Przeciwno instytucjom i osobom, które trudnią się zawodowo spędzaniem płodu, nie powinny być wszczynane policyjne dochodzenia [...] ¹¹.

Kolejny dokument, wskazujący na stosowanie bardzo wyrafinowanej wojny informacyjnej przez III Rzeszę wobec Polaków dotyczy sprawy SS-Brigadeführera Carla Clauberga, a dokładniej Generalnego Planu Wschodniego Reichsführera SS. Dokument zawiera wskazówki na temat polityki demograficznej nie tylko w stosunku do ludności polskiej, ale również rosyjskiej, ukraińskiej, a nawet narodów kaukaskich. Opracowany został przez dr Erhardta Wetzla – radcę w Urzędzie dla Spraw Rasowo-Politycznych NSDAP. Pochodzi z 1942 r., a więc z okresu, gdy hitlerowcy odnosili sukcesy na froncie wschodnim i wydawało im się, że wygrają wojnę, a w związku z tym będą mieli dość czasu i możliwości, by w pełni zrealizować swe plany. W dokumencie czytamy m.in.:

Powinno być oczywiste, że polskiej kwestii nie można rozwiązać w ten sposób, że zlikwiduje się Polaków, podobnie jak Żydów. Tego rodzaju rozwiązanie kwestii polskiej

¹⁰ J. Heydecker, J. Leeb, *Trzecia rzesza w świetle Norymbergi – bilans tysiąclecia*, Warszawa 1979, s. 391.

¹¹ J. Kossecki, *Totalna wojna informacyjna XX wieku a II RP*, Kielce 1997, s. 133.

obciążąłoby naród niemiecki na daleką przyszłość i odebrałoby nam wszędzie sympatię, zwłaszcza że inne sąsiednie narody musiałyby się liczyć z możliwością, iż w odpowiednim czasie potraktowane zostaną podobnie. Moim zdaniem, musi zostać znaleziony taki sposób rozwiązania kwestii polskiej, ażeby wyżej wskazane polityczne niebezpieczeństwa zostały sprowadzone do możliwie najmniejszych rozmiarów. [...] Celem niemieckiej polityki ludnościowej na rosyjskim terenie będzie musiało być sprowadzenie liczby urodzin do poziomu leżącego poniżej liczby niemieckiej. To samo zresztą powinno odnosić się także do szczególnie płodnej ludności kaukaskiego terenu, a później częściowo także do Ukrainy. Na razie leży w naszym interesie powiększenie liczby Ukraińców jako przeciwwagi w stosunku do Rosjan. Nie powinno to jednak doprowadzić do tego, ażeby Ukraińcy zajęli później miejsce Rosjan. Aby doprowadzić na wschodnich terenach do znośnego dla nas rozmnażania się ludności, jest nagle konieczne zaniechanie na wschodzie tych wszystkich środków, które zastosowaliśmy w Rzeszy celem podwyższenia liczby urodzin. Na terenach tych musimy świadomie prowadzić negatywną politykę ludnościową. Poprzez środki propagandowe, a w szczególności przez prasę, radio, kino, ulotki, krótkie broszury, odczyty uświadamiające itp. należy stale wpajać w ludność myśl, jak szkodliwą rzeczą jest posiadanie wielu dzieci. Powinno się wskazywać koszty, jakie dzieci powodują, na to, co można by zdobyć dla siebie za te wydatki. Można wskazywać na wielkie niebezpieczeństwa dla zdrowia, które mogą grozić kobiecie przy porodzie itp. Obok tej propagandy powinna być prowadzona na wielką skalę propaganda środków zapobiegawczych. Przemysł produkujący tego rodzaju środki musi zostać specjalnie stworzony. Nie może być karalne zachwalanie i rozpowszechnianie środków zapobiegawczych ani też spędzanie płodu. Należy też w pełni popierać powstawanie zakładów dla spędzania płodu. Można wykształcić np. akuszerki lub felczerki w robieniu sztucznych poronień. Im bardziej fachowo będą przeprowadzane poronienia, tym większego zaufania nabierze do nich ludność. Rozumie się samo przez się, że i lekarz musi być upoważniony do robienia tych zabiegów, przy czym nie może tu wchodzić w rachubę uchybienie zawodowej lekarskiej godności. Należy również propagować dobrowolną sterylizację. Nie powinno się zwalczać śmiertelności niemowląt. Nie może mieć miejsca również uświadamianie matek w zakresie pielęgnacji niemowląt i chorób dziecięcych. Trzeba się starać o to, aby wykształcenie rosyjskich lekarzy w tych dziedzinach wiedzy było możliwie jak najmniejsze. Nie wolno popierać domów dziecka itp. instytucji. [...] W każdym razie całkowite biologiczne wyniszczenie Rosjan nie może tak długo leżeć w naszym interesie, jak długo nie jesteśmy sami w stanie zappełnić tego terenu naszymi ludźmi. W przeciwnym bowiem razie inne narody objęłyby ten obszar, co również nie leżałoby w naszym interesie. Naszym celem przy wprowadzaniu tych środków jest tylko, ażeby Rosjan o tyle osłabić, ażeby nie mogli nas przytłaczać masą swoich ludzi. [...] Nam Niemcom chodzi tylko o to, ażeby naród rosyjski osłabić do tego stopnia, aby nigdy nie był on w stanie zagrażać niemieckiemu przewodnictwu na europejskim terenie. Do tego celu przybliżają nas wyżej wskazane drogi. Należy pamiętać również o tym, że stłoczenie mas ludzkich w miastach fabrycznych jest niewątpliwie najodpowiedniejszym

środkiem ograniczenia rozmnażania się ludności. Powyżej omawiana propaganda i uświadamianie da się bowiem w miastach o wiele łatwiej przeprowadzić niż na wsi, zwłaszcza gdy chodzi o rozległe przestrzenie wschodu [...] ¹².

Omawiany wyżej plan zalecał również, by na roboty przymusowe do Niemiec wywozić przede wszystkim mężczyzn żonatych i kobiety zamężne, gdyż w ten sposób rozbija się rodziny, co wpłynie na zmniejszenie przyrostu naturalnego.

Zgodnie z powyższym planem *Verordnung* (Rozporządzenie) Generalnego Gubernatora Franka z dnia 9 marca 1943 r. wprowadziło pełną niekaralność aborcji dokonywanych przez Polki i przedstawicielki innych „niższych narodów”, zwiększono natomiast kary za aborcję dzieci niemieckich – aż do kary śmierci włącznie ¹³.

Warto przytoczyć tu ważny fakt, że obecne protesty proaborcyjne feministek w Polsce po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego z dnia 22 października br. w sprawie ochrony życia poczętego dzieci z wadami genetycznymi są mocno wspierane nie tylko przez niemieckie media (w tym te w Polsce), ale i instytucje państwowe Republiki Federalnej Niemiec, choćby w osobie wiceprzewodniczącej Bundestagu Claudii Roth ¹⁴. Neomaltuzjanizm stanowi, jak widać, wciąż bardzo ważny oręż w niemieckiej polityce imperialnej.

Neomaltuzjanizm jako broń w polityce Stanów Zjednoczonych

Kolejnym mocarstwem, które w tamtym czasie zaczęło wcielać w życie ideologię neomaltuzjańską były Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (SZAP). Zanim to państwo przystąpiło do wojny, to już w jego planach pojawił się program ograniczenia przyrostu naturalnego dla krajów świata. W okresie między grudniem 1939 a wrześniem 1945 na zlecenie Fundacji Rockefellera powstał tajny rządowy projekt badawczy „Studia nad wojną i pokojem” ¹⁵. Celem owego projektu było znalezienie sposobu na dostęp do ówczesnych kolonii, rynków zbytu dla amerykańskich towarów oraz perspektywnie przejęcie tamtejszych surowców przez amerykańskie kompanie. W rozdziale poświęconym zagadnieniom populacyjnym projektu, ekonomista, demograf i neomaltuzjanista – Frank Notestein zawarł wprost tezę o szkodliwości gwałtownego wzrostu demograficznego na terytoriach kolonialnych dla interesów amerykańskich. W swoim wniosku zaproponował program przebudowy kolonii w taki sposób, aby jak to określił „propaganda na rzecz kontroli płodności była integralną częścią publicznego programu

¹² „Zeszyty Oświecimskie” 1958, nr 2, s. 49-50.

¹³ J. Kossecki, *Totalna wojna informacyjna...*, op. cit., s. 134–135.

¹⁴ P. Cywiński, *Wiceprzewodnicząca Bundestagu Claudia Roth wypowiada Polsce... wojnę! Niebywała, skandaliczna ingerencja!* www.wpolityce.pl [dostęp: 2.11.2020].

¹⁵ Council on Foreign Relations, *The War and Peace Studies of the Council on Foreign Relations, 1939-1945*, New York 1946, w formie cyfrowej: www.books.google.pl [dostęp: 15.6.2006].

zdrowotnego”¹⁶. Już na podstawie tego materiału widać wyraźnie, że zarówno III Rzesza, jak i Stany Zjednoczone miały podczas II wojny światowej podobne zamiary depopulacyjne względem zajmowanych przez siebie terenów. W 1948 roku w Japonii uchwalono pod wpływem okupacyjnych sił amerykańskich ustawę o mordowaniu dzieci nienarodzonych nazwaną tam *Ustawą o Ochronie Eugenicznej*, która doprowadziła do spadku współczynnika urodzeń w tym kraju z 28,2 na 1000 mieszkańców w 1950 roku do 17,2 w roku 1960¹⁷.

Po II wojnie światowej neomaltuzjanizm był wręcz znakiem rozpoznawczym eksportowej ideologii amerykańskiego imperializmu. Udzielanie kredytów państwom słabiej rozwiniętym uzależniano często od przyjęcia polityki antynatalistycznej, ograniczającej przyrost naturalny. Przy ambasadach SZAP zaczęły działać tzw. attachaty kontroli urodzeń. W latach 50. XX wieku szczególny nacisk kładziono na politykę tzw. „demograficznego zmiękczania komunizmu”¹⁸. Podczas trwającej w dniach 18–23 lipca 1955 roku genewskiej konferencji szefów zwyczajskich w II wojnie światowej mocarstw: SZAP, ZSRR, Francji i Wielkiej Brytanii, strona amerykańska – wspierana przez obydwa kolonialne mocarstwa europejskie – naciskała na stronę radziecką, by ta zdecydowała się u siebie i w całym obozie socjalistycznym na ograniczenie wzrostu demograficznego. Kierownictwo radzieckie dało się zainspirować, co poskutkowało wprowadzeniem polityki ograniczania urodzeń we wszystkich krajach obozu radzieckiego na przełomie 1955 i 1956 roku. Wyjątek stanowiły ChRL i NRD (aparatus tego niemieckiego państwa wywodził się z kadry hitlerowskiej, więc dobrze – jako byli inspiratorzy – rozumieli to zagrożenie)¹⁹. Pod koniec lat 80. XX wieku Fundusz Ludnościowy ONZ wspierał już ponad 2000 projektów antynatalistycznych na świecie²⁰. Warto też pamiętać, że warunkiem otwarcia Chin Ludowych na zachodni, głównie amerykański kapitał inwestycyjny było wprowadzenie przez to państwo kontroli urodzeń, tzw. „polityki jednego dziecka” poczynawszy od 1977. Na szczęście Chińczyków uratowała ich rozdzielnosc prawa publicznego od rodzinnego, jako charakterystyczny dla cywilizacji chińskiej wyróżnik cywilizacyjny. Warto wspomnieć, że już w roku 1955 próbowano Chinom Ludowym, jak wielu państwom socjalistycznym, narzucić ową politykę; szczęśliwie dla nich czytali w warszawskiej ambasadzie ChRL „Ateneum Kapłańskie”, gdzie przed tym planem – jako pułapką – przestrzegano²¹.

Mocnym elementem amerykańskiej wersji ideologii neomaltuzjańskiej jest tak zwana propaganda socjologiczna. Polega ona na upowszechnianiu konsumpcjonizmu, odpowiednich stereotypów kulturowych, popularyzowaniu nauki, amerykańskiego stylu życia. Prowadziło to zazwyczaj do spadku urodzeń w krajach, gdzie taką propagandę

¹⁶ M. Wolski, *Neomaltuzjanizm*, „Szturm” 2015, nr 10.

¹⁷ J. Kossecki, *Wpływ totalnej wojny informacyjnej na dzieje PRL*, Kielce 1999, s. 246.

¹⁸ A.J. Popow, *Neomaltuzjanizm: ideologia imperializmu*, Warszawa 1955, s. 137.

¹⁹ J. Kossecki, *Wpływ totalnej wojny...*, s. 247.

²⁰ Ibidem, s. 248.

²¹ Relacja J. Kosseckiego w rozmowie z autorem.

przyjęto, w tym w Polsce. Obecnie do szkół w Polsce coraz śmielej wchodzi aktywność tzw. środowisk LGBT, nachalnie propagując ograniczanie urodzeń za pomocą *gender studies*. W ich ramach głoszą teorie narosłe wokół tak zwanej płci kulturowej. Doktryna ta jest obecnie propagowana przez oficjalne czynniki rządowe wielu państw, ze Stanami Zjednoczonymi na czele. Nadwiślańscy politycy tzw. prawicy nie raczą dostrzegać tego problemu, cały czas przedstawiając Zachód, w tym SZAP jako obrońcę tradycyjnych wartości. A doktryna *gender* to po prostu kolejna odnoga ideologii neomaltuzjańskiej i tym samym nowa forma agresji demograficznej przeciw Polakom. W takiej sytuacji katastrofa demograficzna wśród Polaków jest nieuchronna.

Ideologia neomaltuzjanizmu jako oręż organizacji międzynarodowych o charakterze liberalno-wolnomularskim

Po wojnie coraz większą rolę zaczęły odgrywać organizacje międzynarodowe o charakterze liberalno-wolnomularskim, czyli propagujące rozmywanie wartości, co bardzo sprzyja forsowaniu idei depopulacyjnych, będących *idée fixe* działalności masonerii na całym świecie. A ponieważ środowiska i organizacje te są opanowane przez ludzi o masońskim oprogramowaniu, więc pojawiło się sporo opracowań naukowych, w których tworzone były plany redukcji ludności. Najpoważniejszym z nich był tzw. *I Raport Rzymski* opracowany na zlecenie Klubu Rzymskiego przez zespół pod kierunkiem prof. Denisa Meadowsa²². Naukowiec ten, przebywając w Warszawie na początku 1975 roku, udzielił wywiadu miesięcznikowi „Kultura”. Dla wielu krajów postulował w nim tzw. zerową stopę wzrostu:

Dalszy przyrost ludności, wzrost produkcji przemysłowej, coraz większe zużycie energii i zasobów naturalnych, zanieczyszczenie środowiska i coraz większy niedobór żywności – wszystko to jest niestety faktem. Należy zmienić politykę wzrostu. Obecnie już ludność i zużycie – w najszerszym sensie znaczenia tego słowa – przewyższają zapasy. Grozi nam zawał. I stąd: państwa powinny prowadzić taką politykę, która zagwarantowałaby stan stały – równowagę ludności, zużycia materiałów i surowców, energii i żywności. [...] Na przykład, jeżeli chodzi o Polskę, to sądzę, że macie zbyt duży przyrost ludności. 15 milionów ludności gwarantowałoby równowagę. Dalej: jeżeli chodzi o Polskę, widzę takie problemy – po pierwsze: właśnie zahamowanie eksplozji demograficznej [...] ²³.

Dla Polski widać wyraźnie postulował politykę regresywną, polegającą na redukcji ludności o ponad połowę. Widać tu było u Meadowsa brak konsekwencji w postulowaniu „wzrostu zerowego”, czyli stagnacji. Byłby to postulat w jakimś stopniu uzasadniony

²² J. Kossecki, *Wpływ totalnej wojny...*, s. 248.

²³ *Granice prognozy*, wywiad dla miesięcznika „Kultura”, nr 1, 12 stycznia 1975, s. 7.

w przypadku przeludnienia jakiegoś obszaru, a to Polsce jeszcze nigdy nie groziło. Sens tego opracowania był taki, że średnio w skali światowej ma być „wzrost zerowy”, w niektórych krajach – takich jak Polska miał nastąpić regres, co oznaczało, że przewidywano progresję demograficzną w innych miejscach na globie. Nie podano w jakich, lecz ponieważ PRL w tamtym okresie wchodziła na mocny wzrost w sterowaniu międzynarodowym, co prowadzić musiało do osłabienia pozycji Stanów Zjednoczonych i innych krajów zachodnich, więc w tym kontekście nie stanowi większego problemu rozczytanie intencji Meadowsa i jego zespołu. Przypomnijmy, że pod koniec lat 80. XX w. Fundusz Ludnościowy ONZ wspierał już ponad 2000 projektów antynatalistycznych²⁴. Organizacja Narodów Zjednoczonych, a zwłaszcza Bank Światowy, czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy w swych koncepcjach zazwyczaj sugerują wielu krajom, szczególnie tym słabiej rozwiniętym, przyjęcie polityki ograniczenia urodzeń, przy jednoczesnym zadłużaniu się w tych instytucjach lichwiarskimi pożyczkami.

Polityka demograficzna w III RP i na Białorusi w ostatnich latach

Forsowany obecnie przez rządzących III RP program „Rodzina 500 plus”, nie jest programem pronatalistycznym, ponieważ sam jego twórca – prezes Polskiego Towarzystwa Współpracy z Klubem Rzymskim, profesor Julian Auleytner wprost twierdzi, że wbrew rządowej propagandzie ten program ma ograniczać jedynie biedę w rodzinach wielodzietnych, a nie poprawić wzrost demograficzny²⁵. I statystyki GUS wyraźnie to pokazują. A w sąsiedniej Białorusi, gdzie władze prowadzą aktywną politykę pronatalistyczną, włączając w to edukację, propagandę, i promują na plakatach (nawet w środkach transportu publicznego) obronę życia poczętego, pozytywne efekty są bardzo mocno widoczne. W 2015 roku w tym kraju przyszło na świat około 120 tysięcy dzieci, to jest o prawie jedną trzecią więcej niż dziesięć lat wcześniej²⁶. Tymczasem w analogicznym okresie w III RP było to 369 tysięcy urodzeń żywych w roku 2015 wobec 364 tysięcy w roku 2005. Tak więc na przestrzeni dziesięciu lat politycy w III RP nie odnieśli żadnych sukcesów na tym polu.

Zaś w największym obecnie mocarstwie na świecie, w Chińskiej Republice Ludowej, pod koniec listopada 2020 roku postanowiono mocno rozluźnić politykę kontroli urodzeń, wprowadzonej w roku 1977 wskutek inspiracji ze strony SZAP. Najpierw ChRL w 2015 roku odeszła od *polityki jednego dziecka*. Następnie w 2015 roku dopuszczono tam już do posiadania dwójki dzieci, zaś w nowym planie rozwoju gospodarczego

²⁴ J. Kossecki, *Wpływ totalnej wojny...*, op. cit., s. 248.

²⁵ *500+ uczy biednych gospodarować pieniędzmi*, wywiad z profesorem Julianem Auleytnerem przeprowadzony przez Michała Płocińskiego, www.rp.pl [dostęp: 29.8.2016].

²⁶ *Jak uratować demografię w Polsce? Doskonały przykład idzie ze Wschodu*, www.forsal.pl, za IAR [dostęp: 27.1.2016].

na lata 2021–2025 spodziewane jest dalsze rozluźnienie kontroli urodzeń przy szerokim wsparciu społecznym oraz ekonomicznym, by zachęcić Chińczyków do prokreacji i złagodzić w ten sposób poważne problemy spadku siły roboczej i starzenia się społeczeństwa²⁷. To sygnał, że ChRL zrywa już niemal całkowicie z neomaltuzjańską ideologią depopulacji, mogąc dzięki temu stać się liderem polityki pronatalistycznej w świecie.

Operacja „Covid 19” jako pretekst do wprowadzenia elementów ideologii neomaltuzjańskiej

Obecny okres walki z tzw. pandemią koronawirusa COVID-19 ma wiele cech wskazujących na forsowanie ideologii neomaltuzjańskiej, co za chwilę doprowadzi do kryzysu gospodarczego, a przez to i demograficznego w wielu państwach, które dały się informacyjnie sterować organizacjom międzynarodowym i przyjęły zalecane przez nie obostrzenia. Zamknięcie dla ogółu obywateli placówek zdrowia, zamrożenie gospodarki musi sprzyjać tendencjom spadkowym. Należy przypomnieć, że jednym z głównych sponsorów Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) jest Bill Gates, jeden z czołowych koryfeuszy ideologii depopulacyjnej, którego zalecenia w walce z mniemaną pandemią (w 2009 roku WHO zmieniło definicję pandemii, która nie musi wcale już uwzględniać jak było dotąd wysokiej śmiertelności, o czym wspomina na przykład doktor Zbigniew Martyka²⁸) wprowadziło już kilka państw. Antidotum na koronawirusa mają być nie leki, a szczepionki. W dotychczasowej jednak praktyce szczepionki, zwłaszcza te forsowane przez zachodnie koncerny farmaceutyczne, powodowały często wiele skutków ubocznych wśród ludności krajów biedniejszych. Doprowadzały do bezpłodności duże grupy ludzi, choćby w Kenii 2,3 miliona kobiet²⁹. Niedawno rząd III RP postanowił zakupić szczepionki mające być rzekomym antidotum na Covid 19. W najbliższym czasie planowane jest podpisanie umowy z amerykańską firmą Pfizer i niemiecką BioNTech SE. Warto pamiętać, że koncern Pfizer to jeden ze sponsorów wymienionej w artykule organizacji neomaltuzjańskiej Planned Parenthood³⁰. Biorąc pod uwagę, że za nieprzetestowaną dobrze szczepionkę dla ponad 30 milionów Polaków odpowiadać mają akurat firmy z SZAP i Niemiec, czyli z krajów, w których interesie, delikatnie mówiąc, nie leży zwiększenie populacji Polaków, to brzmi to bardzo niepokojąco. Zaś wspomniana Białoruś, w osobie prezydenta Aleksandra Łukaszenki nie uległa w tej kwestii dyktatowi światowemu i póki co nie wprowadziła sugerowanych przez światowych lichwiarzy

²⁷ A. Borowiak, *Chiny wprowadzą zachęty do posiadania dzieci*, www.bankier.pl [dostęp: 23.11.2020].

²⁸ *Z punktu widzenia medycyny koronawirus to nie pandemia*, www.wsensie.pl [dostęp: 4.5.2020].

²⁹ *Kościół w Kenii ujawnił proceder próby masowej sterylizacji kobiet przez szczepionki WHO i UNICEF*, autor – Redakcja, www.kontrrewolucja.net [dostęp: 22.4.2020].

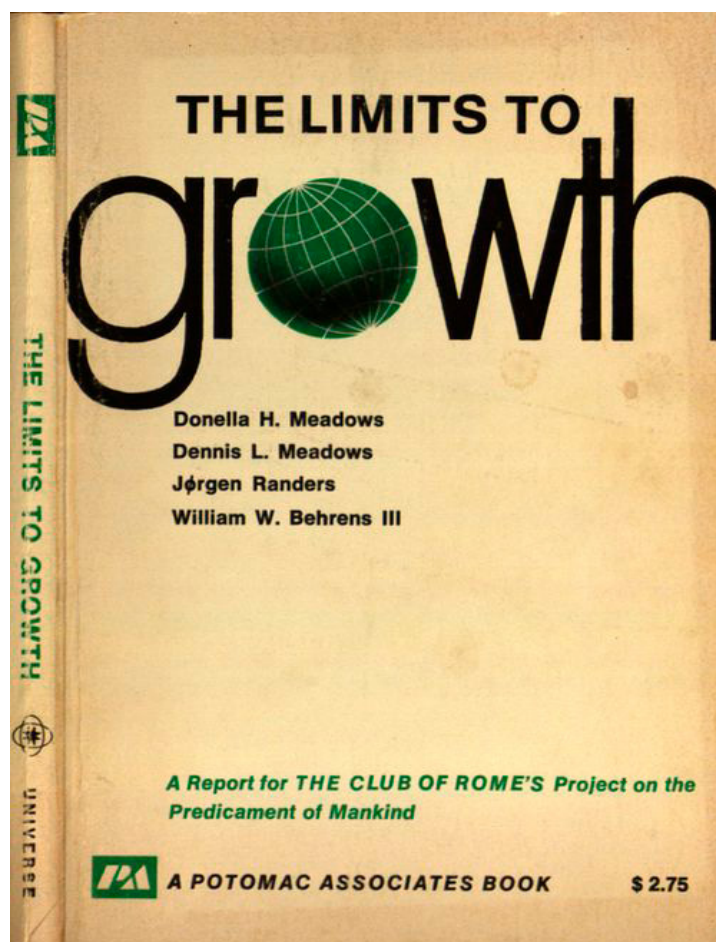
³⁰ www.familycouncil.org [dostęp: 27.1.2019].

i neomaltuzjanistów obostrzeń...

Marcin Haggmajer



**Tylko człowiek jest prawdziwym kapitałem.
Im więcej ludzi na świecie, tym świat stanie się
bardziej ludzki. Zaś im większy naród,
tym państwo stanie się bardziej narodowe.**



Książka *The Limits to Growth* jest dostępna na stronie:
<https://www.dartmouth.edu/library/digital/publishing/meadows/ltg/>

Ludzie to skarb narodowy



Tomasz
Banyś

Twórca nowoczesnej polskiej cybernetyki – Marian Mazur, opracował wzór na moc całkowitą systemu, która zakumulowana w czasie decyduje o potencjale sterowniczym danego narodu. Jednym z kluczowych czynników wzrostu tej mocy jest miara ilości i jakości jej tworzywa, czyli tworzących go jednostek... a więc kwestia demograficzna.

DEMOGRAFIA to nie loteria... To potężny oręż w walce o SUWERENNOŚĆ

Przyczyna analizy:

Czarne marsze, białe marsze, wszystkie głośnie i emocjonalne. Każda ze stron tych wydarzeń podnosi swoje racje i twierdzi, że jej argumenty są: bardziej zasadne od tych płynących ze strony przeciwnej, zapewniają prawdziwą wolność i rozwój cywilizacyjny. Gdzie jednak leży prawda? Tak jeszcze 21 października mógłby zacząć się ten artykuł. Jednak już dzień później miała miejsce prowokacja zorganizowana przez Zarząd III RP w formie wyroku Trybunału Konstytucyjnego¹. Miało to miejsce na dwa dni po przeprowadzonych w Warszawie rozmowach pomiędzy ambasadorami Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej G. Mosbacher i Niemiec A.F. von Loringhovenem². Czy był to więc przypadek? Jeśli tak, to najpewniej celownik? W tej sytuacji można pisać już nie tyle o marszach, ile o regularnych starciach ulicznych grup osób opowiadających się za lub przeciw zakazowi aborcji eugenicznej (przez jej zwolenników jest ona zwana czasem aborcją embriopatologiczną, a w czasach III Rzeszy określano ją mianem spędzania płodu – warto w tym miejscu zaznaczyć, że tzw. dobrodziejstwo aborcji na życzenie polskie kobiety otrzymały od Adolfa Hitlera tuż po dniu kobiet, 9 marca 1943 roku).

¹ Wyrok Trybunału Konstytucyjnego – sygn. akt K 1/20: <https://trybunal.gov.pl/postepowanie-i-orzeczenia/wyroki/art/11300-planowanie-rodziny-ochrona-plodu-ludzkiego-i-warunki-dopuszczalnosci-przerywania-ciazy> [dostęp: 28.10.2020].

² Cf. wpis na Twitterze na koncie Ambasadora Niemiec w Polsce Arndta Freytaga von Loringhova: https://twitter.com/Amb_Niemiec/status/1318571381437726721 [dostęp: 28.10.2020].

Reakcje ludzi, które możemy obserwować w Internecie lub na własne oczy, dobitnie świadczą o tym, jakie emocje wzbudza ten temat wśród Polek i Polaków. A ponieważ tam gdzie pojawiają się gwałtowne emocje, ludzie tracą zdolność trzeźwego osądu sytuacji i stają się podatni na manipulacje, dlatego przed przystąpieniem do dalszej analizy proponuję odrzucić wszystkie negatywne lub pozytywne emocje, jakie wzbudza ten temat, a skupić się na merytorycznym podejściu do tego arcyważnego tematu i odpowiedzi na pytania o to:

- jak demografia jest powiązana z budowaniem potencjału narodowego?
- jak na przestrzeni ostatnich 70 lat kształtował się trend zmian rozwoju demograficznego w Polsce?
- jaki i dlaczego powinien być obecny cel planowania demograficznego w Polsce?

Zależność potencjału narodowego od zmian w strukturze demograficznej

Każdą społeczność (w tym także naród), która posiada zdolność do sterowania się w swoim własnym interesie (realizuje swoje własne cele) oraz potrafi przeciwdziałać utracie tej swojej zdolności, możemy uznać za system autonomiczny³. Marian Mazur, twórca nowoczesnej polskiej cybernetyki opracował wzór na moc całkowitą systemu i powiązał go z elementami jego struktury (patrz wzór 1)⁴.

$$P = a \cdot c \cdot v$$

P – moc całkowita (np. globalny produkt społeczny)

c – ilość tworzywa (np. całkowita liczba ludności)

a – jakość tworzywa (np. % ludności pracującej)

v (gr. „ni”) – potencjał jednostkowy (np. wydajność pracy)

Wzór 1

Wzór ten (zwany także wzorem Mazura) to jeden z ważniejszych wzorów cybernetyki, opisujący zależność mocy całkowitej (P) danego systemu (np. narodu) od jakości (a) i ilości (c) tworzących go jednostek, a także od potencjału (v) drzemiącego w każdym jego członku. Józef Kossecki przeniósł odkrycie Mazura na obszar cybernetyki społecznej i powiązał każdą z wyżej wymienionych zmiennych z konkretnymi,

³ Cf. M. Mazur, *Cybernetyka i charakter*, Warszawa 1976, s. 163.

⁴ J. Kossecki, *Metacybernetyka*, Kielce–Warszawa 2005, s. 194; cf. etiam http://autonom.edu.pl/publikacje/kossecki_jozef/metacybernetyka-ocr.pdf [dostęp: 20.10.2020].

rzeczywistymi wartościami występującymi w społeczeństwie. Moc całkowita, a właściwie proporcjonalna do niej moc swobodna (P_s)

to ta część mocy danego systemu autonomicznego [...], która może być zużyta na inwestycje, zbrojenia i wszelkie działania wchodzące w zakres procesów sterowania społecznego, a w szczególności procesów sterowania międzynarodowego⁵. Dla państwa jako systemu autonomicznego miarą wielkości mocy całkowitej może być np. globalny produkt społeczny lub wartość globalna stanowiąca sumę wszystkich wyrobów i usług wytworzonych w danym okresie w całej gospodarce narodowej [...] miarą ilości tworzywa może być liczba ludności państwa [...] miarą jakości tworzywa może być liczba ludności pracującej podzielona przez całkowitą liczbę ludności (czyli procent ludności pracującej), zaś miarą wielkości mocy jednostkowej może być część wartości globalnej przypadająca na jednego pracującego – wydajność pracy⁶.

To właśnie tę moc swobodną, zakumulowaną w czasie (czyli energię swobodną) mamy na myśli, mówiąc o **potencjale narodu**, ponieważ to energia swobodna pozwala sterować się danemu narodowi w otoczeniu międzynarodowym.

Na bazie powyższego wzoru łatwo zauważyć, że odbieranie mocy swobodnej systemowi społecznemu (czyli uzależnianie go od innych, np. ościennych państw) może się odbywać na trzy sposoby, poprzez minimalizację jednego z trzech czynników iloczynu (lub kilku naraz):

- poprzez ograniczenie całkowitej liczby ludności danego kraju,
- poprzez ograniczenie ilości osób pracujących (czyli *de facto* zmniejszenie ilości osób w wieku produkcyjnym w stosunku do całkowitej ilości osób w wieku nieprodukcyjnym),
- wreszcie poprzez zmniejszenie wydajności pracy.

Taki stan nazywamy uzależnianiem neokolonialnym (w języku cybernetyki odpowiada mu pojęcie – system samosterowny).

Czynnik potencjału jednostkowego (ν)

Ten czynnik nie jest związany bezpośrednio z planowaniem demograficznym, więc na potrzeby niniejszego artykułu zostanie omówiony jedynie w zarysie. Wydajność pracy obrazuje stopień unowocześnienia gospodarki oraz to jak efektywnie państwo potrafi wykorzystywać swoje zasoby ludzkie. Wpływ na ten czynnik mogą mieć takie działania jak:

⁵ J. Kossecki, *Metacybernetyka*, op. cit., s. 258

⁶ J. Kossecki, *Metacybernetyka*, op. cit., s. 194.

- Stopień wykorzystania licencji rodzimych względem zagranicznych – zakup licencji zagranicznych jest z reguły droższy i obarczony ryzykiem zakupu przestarzałej myśli technicznej. Zagraniczne ośrodki wpływu wykorzystywały takie metody działania do spowolnienia rozwoju gospodarczego Polski już w czasach PRL. Po roku 1989 doszło do tego dodatkowe działanie związane z nagminnym pozbywaniem się na rzecz państw zachodnich tych patentów, które w niedalekiej przyszłości (po uruchomieniu linii wytwórczych) mogły przynieść krociowe zyski właścicielowi danej technologii (najlepszymi przykładami są patenty związane z metodami produkcji grafenu, kryształów azotku galu czy szczelinowania hydraulicznego).
- Poziom świadomości społeczeństwa i jego zaangażowania w pracę – działania wpływające na sabotaż sektora produkcyjnego mogą sparaliżować część gospodarki, ograniczając ilość wytwarzanych w niej dóbr (także codziennego użytku). Przykładem takiego działania były strajki z roku 1980 zainspirowane przez zagraniczne ośrodki wpływu takie jak CIA, BND, RWE. I tak np. produkcja stali spadła w roku 1981 o 20% względem roku poprzedniego (podobnie ograniczono produkcję innych artykułów strategicznych jak cement, kwas siarkowy i węgiel oraz artykułów konsumpcyjnych).
- Akumulacja kapitału – gdy kapitał wypracowywany w Polsce jest z niej wyprawadzany (np. poprzez tzw. optymalizację podatkową uprawianą w zagranicznych koncernach), wtedy siłą rzeczy nie akumuluje się on w miejscu jego wytworzenia i nie przyczynia się do poprawy warunków życia i unowocześniania polskiego przemysłu. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że celem zagranicznych koncernów jest utrzymywanie na terenie Polski jedynie montowni części lub urządzeń, to z ich punktu widzenia inwestowanie w podniesienie warunków życia ludności tubylczej i unowocześnianie polskiego przemysłu to pieniądze wyrzucone w błoto.

Czynnik ilościowy (c)

Dane dotyczące czynnika ilościowego są dość łatwe do badania. Wystarczy w tym celu sprawdzić, jak wyglądają zmiany całkowitej liczby ludności w danym państwie. Na stan ludnościowy mają wpływ zarówno urodzenia jak i zgony.

- Ilość zgonów może bezpośrednio zależeć od aktualnej polityki decydentów (np. utrudniony dostęp do opieki zdrowotnej argumentowany pandemią może być przyczyną wzrostu liczby zgonów wśród osób cierpiących na choroby przewlekłe lub potrzebujących nagłej hospitalizacji).
- Z kolei ilość urodzeń zależy od czynników społecznych i ekonomicznych, których efekty są widoczne zazwyczaj z kilkuletnim opóźnieniem, niektóre nawet po upływie czasu potrzebnego na wychowanie jednego pokolenia (obecnie jest to odpowiednik ok. 25–29 lat).

Czynnik jakościowy (a)

Na zmianę czynnika jakościowego (a), czyli procentowego udziału osób pracujących w danym społeczeństwie, wpływ ma:

- ilość nowych członków tego społeczeństwa w wieku przedprodukcyjnym, która jest ściśle powiązana z czynnikiem ilościowym (c) jako efekt planowania demograficznego.

Kolejne czynniki, niezwiązane bezpośrednio z demografią, a odgrywające tu rolę to:

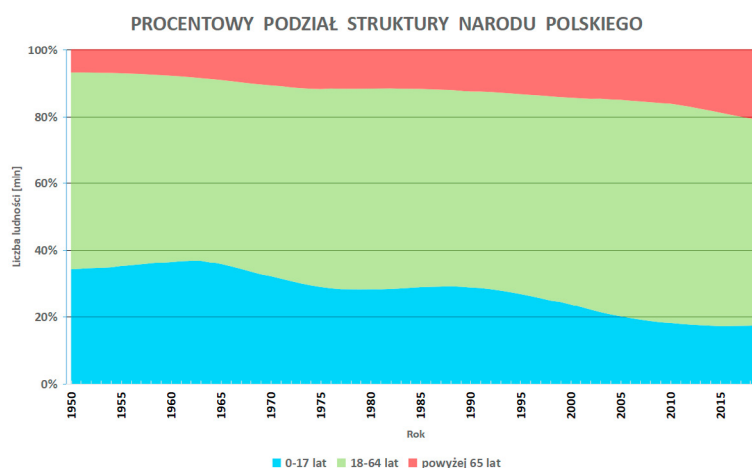
- Zmiana długości okresu trwania edukacji – dłuższy okres trwania nauki, to odłożone w czasie wejście młodych ludzi na rynek pracy.
- Górny limit wieku produkcyjnego – wyższy wiek przejścia na emeryturę zwiększa ilość osób w wieku produkcyjnym, ale jednocześnie może powodować wzrost bezrobocia wśród osób młodych, wchodzących dopiero w wiek produkcyjny.
- Zmiana profilu produkcyjnego przedsiębiorstw i/lub poziomu edukacji – praca niezgodna z talentem i/lub poniżej kwalifikacji członków danego narodu, może powodować emigrację i odpływ kapitału ludzkiego za granicę. I tak np. po roku 1989 kapitał zachodni, przejmując polskie zakłady, dokonywał w nich zamknięcia działów koncepcyjnych oraz likwidował dokumentację konstrukcyjne opracowywane przez szereg lat w polskich firmach z branży elektronicznej, mechanicznej, samochodowej, lotniczej, zbrojeniowej itd. Zagraniczne koncerny preferowały natomiast rozbudowę montowni, które wymagały od pracowników jedynie podstawowych umiejętności. W takiej sytuacji część młodych Polaków, którzy jako naród posiadają duże zdolności techniczne i smykałkę do innowacji, nie mogąc realizować swoich talentów, wybrała emigrację i zasilila swoim potencjałem gospodarki zagranicznych państw.

Jakość i ilość muszą iść w parze

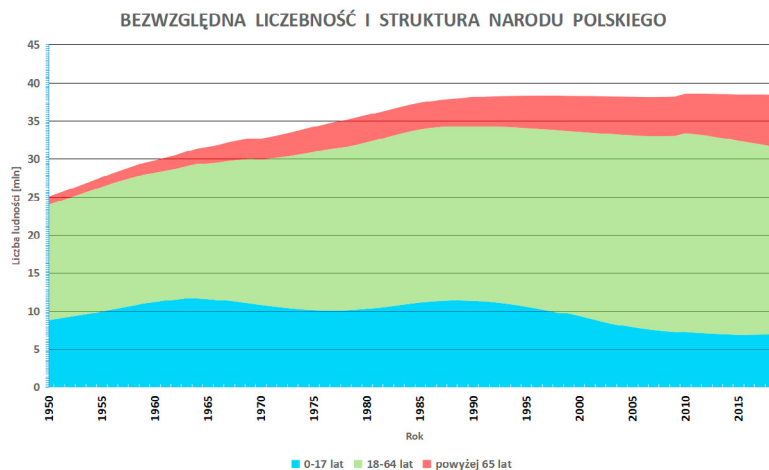
Zmiany czynnika jakościowego (a) oraz czynnika ilościowego (c) można, a nawet powinno rozpatrywać się łącznie, ponieważ oba one zależą od ilości nowo narodzonych dzieci (nowych członków narodu). To właśnie ilość nowych urodzin zmienia z biegiem czasu całą strukturę społeczną, czyli podział na osoby w wieku przedprodukcyjnym, produkcyjnym (utrzymujące swoją pracą pozostałą część struktury społecznej) i poprodukcyjnym. Zmianę tych wskaźników dla Polski, jaka dokonała się na przestrzeni ostatnich siedemdziesięciu lat, opracowaną na bazie roczników statystycznych GUS z lat 1955–2019, przedstawimy poniżej. Przy prezentacji tych danych przyjęto pewne sztywne kryteria, aby uniezależnić się od zmiennego wieku emerytalnego i czasu trwania edukacji szkolnej na przestrzeni ostatnich siedmiu dekad. I tak przyjęto, że:

- wiek przedprodukcyjny: 0–17 lat,
- wiek produkcyjny: 18–64 lat,
- wiek poprodukcyjny: powyżej 65 lat.

Wykres 1 pokazuje procentowy udział poszczególnych grup wiekowych w strukturze społecznej Polaków. Widać na nim, że o ile procent osób w wieku potencjalnie produkcyjnym nie zmienił się znacząco w stosunku do roku 1950 (w roku 1950 było to 61%, a w 2019 roku 64%), o tyle diametralnie zmieniła się ilość osób w wieku przedprodukcyjnym (z 35% w roku 1950 spadła do zaledwie 17% w roku 2019). Jest to spadek o połowę, który szczególnie przyspieszył po roku 1989 (wskaźnik ten wynosił wówczas 30%). Oznacza to, że obecnie w wiek produkcyjny nie wejdzie potencjalnie 5 mln dodatkowych pracowników, ponieważ nigdy się nie urodzili. Z drugiej strony procentowy udział osób w wieku poprodukcyjnym również uległ zmianie. W roku 1950 było to raptem 7%, a obecnie to już 22%. Są to osoby, które wypracowywały dochód narodowy i obecnie pozostają beneficjentami systemu ubezpieczeniowego. Ilościowy udział poszczególnych grup w polskim społeczeństwie przedstawia dodatkowo wykres 2.



Wykres 1



Wykres 2

Dysponując powyższymi danymi oraz wzorem wspomnianym na początku artykułu, można bardzo łatwo odpowiedzieć na co najmniej dwa ważne pytania:

- Dlaczego system ubezpieczeń staje się coraz mniej wydolny?
- Dlaczego ucisk fiskalny wzrasta?

Jest to długofalowy efekt zmniejszania się ilość osób w wieku przedprodukcyjnym, a stopniowego zwiększania liczebności osób w grupie poprodukcyjnej. Warto nadmienić, że dzieci i młodzież, będąc w wieku przedprodukcyjnym, są przez okres około 18–24 lat obciążeniem dla osób w wieku produkcyjnym, jednak w momencie wejścia na rynek pracy stają się siłą zamachową wzrostu mocy swobodnej (P_s) całego społeczeństwa. Ograniczenie ilości urodzin jest częstym wirusem informacyjnym (infowirusem) propagowanym przez obce wpływy w neokolonjach. Kolonizatorzy dążą do wytworzenia w podbitych narodach przekonania, że jego nowi członkowie (dzieci) są obciążeniem dla całego społeczeństwa, podczas gdy tak naprawdę są pewnego rodzaju **inwestycją długoterminową** (oczywiście pod warunkiem, że w danym kraju zapewni się takim osobom odpowiednie warunki bytowania oraz pracy, aby nie musiały emigrować).

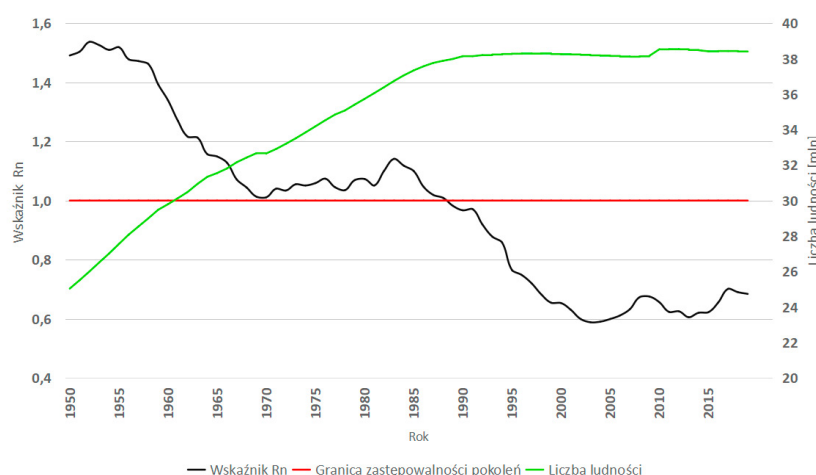
Rozwój, czy regres populacji?

Wskaźnikiem, który w pełni obrazuje, czy dane społeczeństwo rozwija się demograficznie, czy też dokonuje się w nim demograficzny regres jest **współczynnik reprodukcji netto (R_n)**. „Współczynnik reprodukcji netto przedstawia liczbę córek przypadających na jedną kobietę [...] z wyeliminowaniem córek, które — jak wynika z aktualnych tablic trwania życia — nie dożyją wieku swoich matek. Współczynnik ten wyraża stopień zastępowania pokoleń matek przez córki”⁷. W przełożeniu na bardziej przystępny język oznacza to kierunek rozwoju danej populacji. Rzeczony wskaźnik może przyjmować trzy zakresy wartości:

- $R_n = 1$ oznacza populację, w której występuje pełna zastępowalność pokoleń. Taka populacja lub społeczeństwo pozostaje na niezmiennym poziomie pod względem liczebności. Jest to tak zwana granica zastępowalności pokoleń.
- $R_n > 1$ charakteryzuje społeczeństwo lub naród, który podnosi swoją liczebność i w perspektywie czasu jest w stanie rozwijać swój potencjał demograficzny, a więc podnosić moc swobodną i całkowitą swojego narodu.
- Wreszcie $R_n < 1$ opisuje te narody, które podążają ścieżką regresu demograficznego i w perspektywie kilku pokoleń grozi im zniknięcie lub marginalizacja (pamiętajmy, że minimalizacja czynnika a lub c prowadzi do zaniku mocy całkowitej i swobodnej danego narodu i jego zniewolenia). Współczynnik $R_n < 0,5$

⁷ GUS, *Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 2019, s. 205. Cf. etiam https://stat.gov.pl/download/gfx/portalinformacyjny/pl/defaultaktualnosci/5515/2/19/1/rocznik_statystyczny_rzeczypospolitej_polskiej_2019.pdf [dostęp: 3.11.2020].

oznacza w praktyce gwałtowne wymieranie danej populacji.



Wykres 3

W przypadku Polski współczynnik R_n w latach 50. XX wieku był dość wysoki (ok. 1,5), co było związane z bumem demograficznym po zakończeniu II wojny światowej. Spadek tego wskaźnika rozpoczął się w roku 1956, po podpisaniu przez Aleksandra Zawadzkiego oraz Stanisława Skrzyszewskiego ustawy proaborcyjnej⁸. Lata 1970–1983 to powolny wzrost wskaźnika reprodukcji netto, który w momencie trwania stanu wojennego wynosił jeszcze 1,14 i był związany z promowaniem modelu rodziny wielodzietnej oraz poprawą warunków mieszkaniowych i rozwojem przemysłu w PRL. Jednak od czasu przejęcia władzy przez stronnictwo Mieczysława Rakowskiego wskaźnik ten systematycznie spada, w roku 1989 przekroczył granicę zastępowalności pokoleń, a wszystkie ugrupowania postsolidarnościowe do tej pory kontynuują politykę regresu demograficznego.

Co z tym celem?

Planowanie demograficzne powinno być wolne od ulegania presji poprawności politycznej i stawiać przed narodem cele niezależne od ideologicznych przekonań jej decydentów. Jeśli bowiem potencjał narodu jest proporcjonalny do jego mocy całkowitej, zależnej od demograficznych czynników – ilościowego i jakościowego, to jasnym staje się, że celem narodu polskiego (jeśli chce przetrwać ciężki czas próby neokolonializmu postsolidarnościowego) powinno być **podniesienie współczynnika reprodukcji netto (R_n) do poziomu powyżej wartości 1,0** (co odpowiada dzietności powyżej wartości 2,1). **Celem zatem powinno być to, aby każda rodzina posiadała co najmniej troje dzieci.** Zmiana taka oczywiście może być stymulowana zachętami

⁸ Ustawa z dnia 27 kwietnia 1956 r. o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19560120061/O/D19560061.pdf> [dostęp: 3.11.2020].

mieszkaniowymi, ekonomicznym lub prawnymi obostrzeniami, ale musi iść w parze z budowaniem świadomości tego, jak **cenne dla narodu są jego dzieci** i tego, że nie są one dla nas kosztem i obciążeniem, a **naszą inwestycją i przyszłością**. Bez nich nie zapobiegniemy katastrofie, która jak miecz Damoklesa zawisła nad naszym narodem. Bo jeśli zabraknie dzieci, to nawet najwspanialsze wynalazki i dostatnie życie przeminałyby szybciej niż siedemdziesiąt mgnień wiosny.

Refleksja cywilizacyjna

Jako przedstawiciele cywilizacji łacińskiej, dla których każdy człowiek – czy to kobieta, czy też mężczyzna – jest podmiotem, musimy postawić sobie jeszcze jedno ważne pytanie, a mianowicie – czego tak naprawdę pragniemy w przyszłości dla naszych córek i wnuczek? Jeśli bowiem liczba ludności, a więc także i liczba mężczyzn, wychowanych w duchu kultury europejskiej i szacunku do płci pięknej wciąż będzie maleć, to naturalną kolejną rzeczą w ich miejsce przyjdzie o wiele bardziej płodna grupa przedstawicieli kultury islamu. Czy w takiej sytuacji nasze córki i wnuczki nie będą skazane na przyszłość związaną z życiem w patriarchalnej rodzinie islamskiej, gdzie o losie kobiety zdecyduje jej mąż? Czy nie będzie to oznaczało zamianę swobód intelektualnych i etycznych, jakie niesie ze sobą cywilizacja łacińska, na dominację ideologicznych półprawd charakterystycznych dla cywilizacji sakralnej? Są to pytania, na które każdy z nas, drogi Czytelniku, musi sam sobie odpowiedzieć – indywidualnie, ze szczerością wobec samego siebie i z pełną świadomością następstw, jakie wynikną z naszych decyzji.

Tomasz Banyś

Instytut Cybernetycznych Analiz Strategicznych

www.instytuticas.wordpress.com



**Dzieci to najważniejsza inwestycja dla narodu.
NIE BÓJMY SIĘ INWESTOWAĆ!**



Magdalena
Ziętek-Wielomska

Sporo osób walczących z „fanatyzmem religijnym” katolików nigdy nie zadało sobie trudu, by intelektualnie zmierzyć się z tym, co krytykują, więc nawet jeśli nie jesteś osobą wierzącą, a może wręcz katolicyzmu szczerze nie znosisz, to wypada, żebyś dokładnie wiedział/a, czego KK faktycznie naucza.

Co naprawdę twierdzi **bioetyka katolicka?**

Od kilku tygodni Kościół katolicki stał się ofiarą ataków, których bezpośrednim pretekstem był wyrok Trybunału Konstytucyjnego podważający tzw. kompromis aborcyjny¹. Oczywiście treść tego wyroku jest po linii etyki katolickiej, ale sam KK w żaden sposób nie przyczynił się do jego wydania. Wręcz przeciwnie, polski kler starannie unikał wszelkiej konfrontacji w tej kwestii, po to właśnie, by nie sprowadzić na siebie tak silnej fali nienawiści. Co więcej, wielu świeckich zarzucało duchowieństwu pasywność w tej sprawie – większość inicjatyw *pro life* to inicjatywy laikatu.

Mleko się rozlało, czasu nikt nie cofnie. Reakcje na wyrok pokazały, jak bardzo negatywnie duża część polskiego społeczeństwa reaguje na KK². Niestety, duża część tych

¹ Wyrok TK z dnia 22 października 2020 o sygn. akt K 1/20, opublikowany na stronie: <https://trybunal.gov.pl/postepowanie-i-orzeczenia/wyroki/art/11300-planowanie-rodziny-ochrona-plodu-ludzkiego-i-warunki-dopuszczalnosci-przerywania-ciazy> [dostęp: 7.11.2020].

² Wypowiedź pełną negatywnych stereotypów krążących w polskiej infosferze zawierają choćby wpisy znanego polskiego trenera NLP Mateusza Grzesiaka, który na swoim profilu www.facebook.com/mateuszgrzesiak/ tak uzasadniał swoje zaangażowanie w #StrajkKobiet: „Bo nie identyfikuję się z Kościołem wypełnionym fanatykami, ukrywającym pedofilię, związanym z polityką, który nie ma nic wspólnego z miłością, otwartością, braterstwem i jest karykaturą pustych haseł, które głosi. [...] Bo moją wizją jest Polska nowoczesna, wykształcona, świecka, partner dla świata, a nie średniowieczna prowincja zarządzana przez odciętych od prawdziwych potrzeb społeczeństwa starców, którzy sobie z niej robią folwark” [wpis z 26.10.2020]. A także: „Na naszych oczach następuje zmiana tej młodej demokracji w katomalibową republikę zarządzaną megalomanią zaburzonych jednostek. Wspólnoty równych sobie ludzi w klan z hierarchią dziobania, gdzie kury z wyższych szczebelków srają na te niżej siedzące, ciesząc się, że coś im leci i myślące to gównem z czekoladą. Jeśli czegoś z tym nie

osób, które rzekomo walczą z „fanatyzmem religijnym”, nigdy nie zadała sobie trudu, żeby intelektualnie zmierzyć się z tym, co krytykuje...

Temat tego numeru „Nowoczesnej Myśli Narodowej” został ustalony kilka tygodni wcześniej, niż zapadł ten kontrowersyjny wyrok TK. I wtedy także powzięłam zamiar odświeżenia pewnego tekstu, który opublikowałam kilka lat temu. Tekst ten omawia podstawowe zasady bioetyki katolickiej przedstawione przez Tadeusza Ślipkę w książce *Bioetyka*³. Przypominając ten tekst, chciałam polskiemu Czytelnikowi przedstawić, co Kościół realnie głosi w pewnych kwestiach. Jeśli więc nawet nie jesteś osobą wierzącą, a nawet wręcz katolicyzmu szczerze nie znosisz, to wypada żebyś dokładnie wiedział/a, czego KK faktycznie naucza.

Bioetyka Tadeusza Ślipki jest pracą bardzo cenną, gdyż w czytelny sposób przedstawia podstawowe zasady wypracowane przez myślicieli katolickich odnośnie kwestii związanych z życiem. Pojęcie bioetyki zostało przez Ślipkę zdefiniowane jako „dział filozoficznej etyki szczegółowej, która ma ustalić oceny i normy (reguły) moralne ważne w dziedzinie działań (aktów) ludzkich polegających na ingerencji w granicznych sytuacjach związanych z zapoczątkowaniem życia, jego trwaniem i śmiercią”⁴. Bioetyka zajmuje się takimi zagadnieniami jak m.in.: etyka środowiska naturalnego, granice inżynierii genetycznej, graniczne przypadki terapii medycznej, granice walki z cierpieniem.

Nie sposób w ramach jednego tekstu omówić wszystkich zagadnień z zakresu bioetyki. Choć cała Polska żyje teraz kwestią tzw. przerywania ciąży, ja jednak chciałabym się tutaj skoncentrować na dziedzinie etyki środowiska naturalnego. Wiąże się ona z coraz bardziej nachalnym propagowaniem na Zachodzie i w Polsce wegetarianizmu czy wręcz weganizmu, jak również walką choćby z hodowaniem zwierząt futerkowych. Bardzo często w tym kontekście padają zarzuty, że to właśnie chrześcijaństwo doprowadziło do dewastacji środowiska naturalnego, gdyż powoływało się na zasadę wyrażoną w Biblii: czyńcie sobie ziemię poddaną. Sprawy są jednak dużo bardziej skomplikowane, co Ślipko bardzo dobrze pokazuje w swojej książce.

Wskazuje on na to, że w etyce środowiska naturalnego rozpowszechnione są dwie postawy, które odrzuca jako niezgodne z etyką katolicką. Z jednej strony jest to etyka „władztwa człowieka nad naturą” (antropocentryzm, ekskluzjonizm), z drugiej zaś, etyka „czci dla życia” (biocentryzm, inkluzjonizm). Pierwsza z nich traktuje człowieka jako „pana” i „władcę” przyrody, usytuowanego ponad nią, w drugiej zaś jako homogeniczną część przyrody, niczym się nieróżniącą od innych istot żywych⁵. Zanim więc

zrobimy, będziemy za chwilę oglądać kobiety zmuszane do rodzenia dzieci pochodzących z gwałtu, zakaz używania tabletek antykoncepcyjnych, przymus modlitwy pod groźbą kar i inne chore zmiany, które ograniczą nasze prawa, wolności, cofną nas w rozwoju o dekady, jeśli nie wieki. Grzech ich działania jest równie zły, co grzech naszego zaniechania” [wpis z 23.10.2020].

³ T. Ślipko, *Bioetyka*, Kraków 2009.

⁴ Ibidem, s. 18.

⁵ T. Ślipko, A. Zwoliński, *Rozdroża ekologii*, Kraków 1999, s. 88.

przejdziemy do omówienia koncepcji Ślipki, przyjrzymy bliżej tym dwóm, zdaniem autora, błędnym spojrzeniom na sprawę stosunku człowieka do przyrody.

Antropocentryzm

Etyka antropocentryczna, nazwana etyką władztwa (dominacji) człowieka nad przyrodą, zakłada, że człowiek ma prawo w zupełnie dowolny sposób przekształcać naturę za pomocą techniki i nauki, które darzone są wręcz swego rodzaju kultem. Za pomocą nauki i techniki człowiek może dokonać pełnej racjonalizacji życia społecznego, a przyroda ma zostać przekształcona w sztuczne twory środowiskowe, wbudowane w racjonalną organizację społeczeństwa⁶. Stechnicyzowana przyroda oraz stechnokratyzowane społeczeństwo mają stać się jedną wielką maszyną, przy pomocy której da się przewidzieć, uporządkować i kontrolować całość ludzkich zachowań w ich różnorodnych relacjach.

Źródłem antropocentryzmu Ślipko upatruje w nowożytnym indywidualistycznym naturalizmie i liberalizmie. Ich podstawową zasadę stanowi przekonanie, iż normatywną podstawą wszelkiej działalności człowieka jest wolność rozwijania wrodzonych mu popędów. Jedyną granicą takiej „wolności” jest wolność innych osób. Ślipko pisze:

Powstały na tym gruncie świat idei filozoficznych przyczynił się w wysokim stopniu do stworzenia duchowej atmosfery, w której rozwinęły się agresywne doktryny ekonomiczne i polityczne nowożytnych systemów społeczno-ekonomicznych zarówno liberalnych, jak i kolektywistycznych. Inspirowane tendencją do nieustannego rozwoju indywidualnego czy zbiorowego, wzmocnione kultem czy wręcz apoteozą nauki i techniki, ożywione wiarą w niezawodność ciągłego postępu, szły na podbój świata pod hasłem *homo oeconomicus*, społeczeństwa dobrobytu, ujarzmania przyrody przy pomocy techniki i poddania jej zorganizowanej woli człowieka⁷.

W tym kontekście Ślipko wymienia zarówno koncepcje A. Smitha, A. Comte’a czy też Marksa.

Ślipko wskazuje na to, iż koncepcje te optymistycznie zakładały, że człowiek będzie w stanie w pełni zapanować nad naturą, a tym samym, za pomocą techniki zdoła rozwiązać wszelkie problemy, np. związane z degradacją środowiska. Rzeczywistość zadała im kłam, stąd Ślipko piętnuje je jako przejaw myślenia utopijnego. Ślipko zwraca uwagę na to, że rozwój techniki przede wszystkim nie pociągnął za sobą rozwoju moralnego. Co więcej, towarzyszy mu pojawienie się niebezpiecznie ograniczonej mentalności technokratycznej.

⁶ Ibidem, s. 89.

⁷ T. Ślipko, *Bioetyka*, op. cit., s. 38.

Ślipko przestrzega przed groźbą szerokiego upowszechnienia się mentalności technokratycznej, kultu postępu i nieustannego rozwoju, maksymalizacji produkcji, wzrostu konsumpcji oraz podnoszenia stopy życiowej.

Dynamika produkcji domaga się choćby sztucznego pobudzania nowych zapotrzebowań konsumpcyjnych, które z kolei oddziałują stymulująco na zwiększenie produkcji wraz z jej naukowo-technicznym zapleczem. W ten sposób wytwarza się zamknięty krąg ekonomiczno-społecznych przyczyn i skutków, który wpływa na duchowy świat wartości, prowadząc do gruntowanych przesunięć w obrębie ich hierarchii. Na czoło wysuwają się dobra materialne⁸.

Jak wskazuje Ślipko, mentalność naukowa i techniczna nie byłaby w stanie tak mocno oddziaływać na społeczeństwo, gdyby z tą mentalnością nie była związana realna ekonomiczno-społeczna siła w postaci tzw. „technokratów”.

Dzierżąc w swym ręku centralne ośrodki życia gospodarczego i środki masowego przekazu, kształtują rzeczywistość społeczną według własnej wizji „nowego wspaniałego świata”. Wizja ta utożsamia się ze społeczeństwem poddanym i modelowanym według wzorca wybranego i narzuconego przez te właśnie grupy oraz pod kątem ich własnych interesów i żądzy społecznego panowania⁹.

Ślipko zwraca uwagę, że w takiej strukturze nie ma w ogóle miejsca na afirmację człowieka jako osoby oraz jego moralnych powiązań ze środowiskiem naturalnym. Człowiek zostaje zredukowany do elementu wkalkulowanego w całość rachunku technicznego, mającego zapewnić maksymalną efektywność planowanych procesów socjotechnicznych: „Nad tym wszystkim zaś panuje «inny człowiek»: człowiek – władca maszyn, za pośrednictwem maszyny – władca przyrody, a poprzez przyrodę – władca społeczeństwa, powiedzmy krótko – «człowiek-technokrata»”¹⁰.

Ślipko podkreśla, że technokratyzm występuje zarówno w świecie kapitalistycznym, jak i socjalistycznym. Wskazuje na groźbę technokratycznego totalitaryzmu, czyli społeczeństwa, w którym technokraci będą posiadać niczym nieograniczoną władzę.

W myśl bowiem ich koncepcji prawa makrorozwoju społecznego dyktują stan rzeczy, w którym nie tylko świat przyrody, ale – co ważniejsze – także świat ludzkich osób zostałby jednostronnie uzależniony od politycznych, a także ekonomicznych i społecznych ośrodków dyspozycyjnych wszechstronnie stechnicyzowanego społeczeństwa. Deklaracje ekskluzjonistów o wolności i poszanowaniu praw jednostki musiałyby się zamienić w dym

⁸ Ibidem, s. 49.

⁹ Ibidem, s. 50.

¹⁰ Ibidem, s. 51.

czczych marzeń filozofów wobec twardej rzeczywistości, w której klucze do całokształtu życia społecznego spoczywałyby w rękach komputerowego gubernatora w postaci odpowiednich elit społecznych¹¹.

Zdaniem Ślipki powstanie takiego totalitaryzmu miałyby negatywne konsekwencje zarówno dla człowieka, jak i dla natury, która jest podstawą jego egzystencji.

Biocentryzm

W przeciwieństwie do antropocentryzmu, biocentryzm traktuje człowieka jako homogeniczną część przyrody i przypisuje równą wartość wszystkim istotom żyjącym (równość biocentryczna). Wszystkie organizmy żywe traktowane są jako „centra” życia, które posiadają swój cel i wartość. Gatunek ludzki nie zajmuje wyjątkowej pozycji w stosunku do innych gatunków, a życie ludzkie oceniane jest wyłącznie w kontekście życia przyrody¹². Człowiekowi przypisywany jest więc taki sam status ontyczny jak zwierzętom i roślinom. Co więcej, także nierozumne istoty żyjące traktowane są jako podmioty praw.

Ślipko krytycznie odnosi się do takiego poglądu, wskazując na to, że biocentryczna zasada partnerstwa i szacunku dla wszelkiego życia pociąga za sobą zatarcie istotnych różnic i fundamentalnej hierarchii wartości, jaka zachodzi między przyrodą a człowiekiem¹³.

Świat życia – to drzewo życia zakończone wyłaniającą się z jego pnia koroną w postaci rozumem wyróżniającą się człowieka. Tym samym została podważona tradycyjna teoria chrześcijańskiej antropologii i etyki, przyznająca człowiekowi uprzywilejowane miejsce na szczycie hierarchii bytów przygodnych¹⁴.

Koncepcjom biocentrycznym Ślipko zarzuca, że tkwią one w „kręgu połowicznych rozwiązań i niedomówień”¹⁵, a ich wyznawcy są niezdolni do tego, by spojrzeć prawdzie w oczy i uznać jej surową wymowę. Ślipko uważa, że poglądy wielu biocentryków są arbitralne, nieudokumentowane i zawierają wiele nieprecyzyjnych sformułowań. Wskazuje, że zarówno biocentryzm, jak i antropocentryzm poruszają się po tym samym gruncie. Biocentryzm także odwołuje się do materializmu, naturalizmu oraz w pewnym zakresie, scjentyzmu. Autor zarzuca także biocentrykom, iż ci nakładają na człowieka pełną odpowiedzialność za naszą planetę, co związane jest z nowożytnym liberalizmem.

¹¹ Ibidem, s. 40.

¹² T. Biesaga, *Tadeusza Ślipko uzasadnienie norm chroniących przyrodę i zwierzęta*, [in:] R. Janusz (wyd.), *Życie etycznie – życie etyką*, Kraków 2009, s. 1.

¹³ T. Ślipko, *Bioetyka*, op. cit., s. 35.

¹⁴ T. Ślipko, A. Zwoliński, *Rozdroża ekologii*, s. 116.

¹⁵ Ibidem, s. 117.

Ślipko zwraca uwagę na to, że wielu biocentryków zarzuca Kościołowi, iż ten, przez swój obraz człowieka jako istoty stojącej ponad przyrodą, rzekomo przyczynił się do powstania kryzysu ekologicznego. Biocentryczni przeciwnicy etyki katolickiej powołują się m.in. na słynny cytat z Biblii, nakazujący człowiekowi, by czynił sobie ziemię poddaną. Ich zadaniem to właśnie Pismo Święte przyczyniło się do powstania mentalności władztwa i panowania nad przyrodą. Według Ślipki zarzut to zupełnie bezzasadny, gdyż słowa te padły w czasach, kiedy to nie człowiek dla przyrody stanowił zagrożenie, ale odwrotnie, przyroda dla człowieka. Biocentrycy krytykują zatem w doktrynie katolickiej wymyśloną przez siebie koncepcję Boga i człowieka. W miejsce chrześcijańskiej koncepcji Boga wpisują te ujęcia, które już w przeszłości zostały przez chrześcijaństwo odrzucone. T. Ślipko ma tu głównie na myśli koncepcję deistyczną, która zakładała nieobecność Boga w świecie. Zdaniem autora taka krytyka opiera się na niezrozumieniu zarówno teologicznej, jak i filozoficznej interpretacji aktu stworzenia świata. Konkretnie chodzi o kwestię pochodzenia świata od Absolutu jako źródła istnienia i trwania wszystkich bytów, według znanej zasady *conservatio est continua creatio* (podtrzymywanie jest ciągłym stwarzaniem)¹⁶. Według koncepcji chrześcijańskiej, człowiek więc powołany jest do tego, by we wszystkich swoich działaniach podejmowanych wobec natury współpracował z jej Stwórcą.

Ujęcie Tadeusza Ślipki

Tadeusz Ślipko z jednej strony odrzuca więc koncepcję dominacji człowieka nad przyrodą, z drugiej zaś zrównania go z przyrodą. Jak jego zdaniem powinien wyglądać stosunek człowieka do przyrody?

Ślipko stwierdza, że mocą duchowego pierwiastka człowiek wyrasta ponad otaczającą go przyrodę, która nigdy nie przekroczy granic materii.

Człowiek zatem jest bytem nie tylko innym, ale istotowo, u samych korzeni swej natury bytem wyższym, jest – krótko mówiąc – osobą. Stwierdzenie osobowego charakteru ludzkiej istoty nie wyczerpuje wszakże pełnej zawartości priorytetu człowieka względem przyrody. Idzie o to, że w myśl chrześcijańskiego pojmowania człowieka na gruncie duchowego wymiaru jego natury kształtuje się równie fundamentalny wymiar moralny tejże natury. Wyraża się on w skierowaniu samego człowieka i jego rozumnej dynamiki do celów transcendentnych, przez realizację optymalnego wzorca swojej osobowej doskonałości i odpowiadających tej doskonałości imperatywów¹⁷.

Ze względu na swój rozum i wolną wolę, człowiek włączony jest w porządek moralny, którego winien przestrzegać. Dotyczy to także kwestii jego stosunku do przyrody.

¹⁶ Ibidem, s. 112.

¹⁷ T. Ślipko, *Bioetyka*, op. cit., s. 41.

Człowiek stoi ponad nią, ale nie ma prawa zredukować jej do przedmiotu, za pomocą którego będzie zaspokajał swoje zachcianki. W chrześcijańskiej antropologii, człowiekowi wolnościowych popędów (jak go określa antropologia naturalistyczno-liberalna) przeciwstawiony został człowiek przynależący do obiektywnego ładu moralnego. U podstaw chrześcijańskiej etyki środowiska naturalnego leży więc wprawdzie idea wyższości człowieka nad przyrodą, jednakże w jej logicznej zawartości kryją się treściowe elementy, które przeciwstawiają ją paradygmatowi dominacji człowieka nad przyrodą.

Umożliwiając człowiekowi wszechstronne rozwijanie rozumnej aktywności po linii jego moralnych przeznaczeń, [przyroda, przyp. M. Z.-W.] pełni tym samym rolę środka w urzeczywistnianiu zadanej mu moralnej doskonałości i dostępuje uczestnictwa w przysługującej mu moralnej godności. Z tą chwilą także przyroda przestaje być tylko przyrodą; dzięki odniesieniu do człowieka wchodzi w zasięg właściwego mu dobra moralnego i na tej drodze w pewnym stopniu się „humanizuje”. Nie ztraca przez to swego instrumentalnego charakteru, pozostaje nadal w relacji służebnej względem człowieka¹⁸.

Ślipko wymienia trzy dziedziny powiązań człowieka z przyrodą: kontemplacji, symbiozy i pracy. Dziedzina kontemplacji wynika z tego, że człowiek tylko poprzez przyrodę realizuje swoje dążenie do prawdy, dobra i piękna. Człowiek nie ma bowiem bezpośredniego dostępu do czystych idei, ich poznanie zapośredniczone jest poprzez przyrodę. Sfera symbiozy człowieka z przyrodą wynika z tego, że stan biologicznego i psychicznego zdrowia człowieka uwarunkowany jest stanem natury. Dziedzina pracy nie wymaga bliższego wyjaśnienia, oczywiście chodzi tu o pracę wytwórczą i produkcyjną. Ślipko wskazuje na to, że trzy poziomy relacji człowieka z przyrodą mają swoje odpowiedniki w sferze moralności. Rozwija zatem koncepcję normatywnych postulatów, a więc praw i obowiązków człowieka, które nakazują mu odpowiednio ukształtować zachowanie względem natury, w każdej z tych trzech dziedzin. Oddajmy głos autorowi:

Właśnie mocą podstawowej zasady, która jako moralnie dobre i nakazane określa podporządkowanie przyrody człowiekowi, ma on moralne prawo do kontemplowania (poznawania, miłowania, estetycznego przeżywania) przyrody, do zachowania jej w stanie niezbędnym dla utrzymania odpowiadających mu warunków życia i do twórczego przetwarzania przyrody. Mając te prawa, ma jednak także idące w parze z tymi uprawnieniami moralne obowiązki. U podstaw etyki środowiskowej musi się znaleźć miejsce również dla tej kategorii moralnej, jaką jest obowiązek uszanowania moralnego ładu w stosunku człowieka względem przyrody i zachowania tego ładu w swym postępowaniu. Co więcej, dla utrzymania normatywnej równowagi w relacjach człowiek–przyroda jest rzeczą niezbędną, aby te trzy rodzaje praw i obowiązków – mimo zachodzącej między nimi hierarchii – były jednak ujmowane integralnie, łącznie, bez eksponowania jednych, pomijania zaś innych. [...] Jest przeto jakimś

¹⁸ Ibidem, s. 42–43.

skrzywieniem moralnej perspektywy w tej dziedzinie ludzkiej aktywności, jeżeli się widzi tylko prawa człowieka w jego relacji do przyrody, nie uznaje się zaś obowiązków; a z podobną dewiacją ma się do czynienia, kiedy się akceptuje tylko jedną kategorię praw, praktycznie rzecz biorąc chodzi o prawo do produkcyjnego użytkowania przyrody, ze szkodą dla innych [...] integralność ujmowania praw i obowiązków człowieka względem przyrody zakłada współzależność tychże praw i obowiązków, prostą zaś konsekwencją tej współzależności jest współograniczenie ich moralnych zakresów. Konkretnie rzecz biorąc, np. prawo do kontemplacji i symbiozy człowieka z przyrodą nie może mieć tak absolutnego charakteru, aby stało się nieprzekraczalną barierą dla produkcyjnej działalności człowieka. [...] Na odwrót, prawo do rozwijania produkcji musi mieć na uwadze uprawnienia człowieka do korzystania z kontemplatywno-witalnych dóbr otaczającej go przyrody. Krótko mówiąc, uprawnienia do kontemplacji i symbiozy z przyrodą podlegają ograniczeniu na rzecz prawa do wytwarzania dóbr materialnych, natomiast prawo do wytwarzania dóbr materialnych podlega analogicznemu ograniczeniu na rzecz prawa do kontemplacji i symbiozy z przyrodą¹⁹.

Ślipko wskazuje więc na to, że środowisko naturalne wchodzi w strukturę moralnych praw i obowiązków człowieka jako osoby. Mamy tu więc do czynienia z etyką personalistyczną. W zakresie, w jakim poszczególne osoby działają jako istoty społeczne, środowisko naturalne przybiera znamiona wartości międzyludzkiej i staje się częścią składową dobra wspólnego. Ślipko wspomina także o pedagogice ekologicznej, która powinna nie tylko służyć odpowiedniemu wychowaniu decydentów politycznych, ale ma przyczynić się do przejęcia przez każdego osobistej odpowiedzialności za stan najbliższego otoczenia. Podkreśla również rolę cnót w kształtowaniu prawidłowego stosunku człowieka do natury, przede wszystkim wskazuje na cnotę roztropności i umiaru: „Ustawiając zgodnie z wymogami moralnej swój stosunek do zwierzęcia, urzeczywistnia tym samym doskonałość własnej osobowości”²⁰.

Bioetyka a ekonomia

Na zakończenie tego omówienia warto wspomnieć, że praca Ślipki zasługuje na zainteresowanie także z tego powodu, że porusza kwestię relacji bioetyki i ekonomii. Bioetyka jest bowiem ściśle powiązana z rozwojem technicznym, w końcu chodzi tu o takie zagadnienia jak antykoncepcja, zapłodnienie *in vitro*, badania prenatalne, aborcja. Wszystkie te nowoczesne produkty albo „usługi” posiadają swój biznesowy aspekt: ich szerokie upowszechnienie leży w interesie ich producentów czy też dostawców. Z punktu widzenia bioetyki katolickiej o dopuszczeniu do obrotu wielu nowych technologii nie powinna decydować „logika rynku”, tylko odpowiedź na pytanie o to, co jest dobre dla człowieka, a co mu szkodzi.

¹⁹ Ibidem, s. 44–46.

²⁰ Ibidem, s. 73.

Nie taki diabeł straszny, jak go malują?

Powyżej krótko przedstawiliśmy poglądy księdza profesora Ślipki na kwestie etyki środowiskowej. Jak widać, dalekie są one od stereotypu katolicyzmu jako doktryny sankcjonującej dewastację środowiska czy znęcania się nad zwierzętami w imię Bożego nakazu „czyńcie sobie ziemię poddaną”. W żaden sposób nie sankcjonują też jakiegos „hierarchicznego zamordyzmu” czy ślepego posłuszeństwa. Wręcz przeciwnie – nakładają na każdego obowiązek głębokiego i samodzielnego namysłu etycznego nad skutkami własnych działań. Przede wszystkim nakazują, by współczesny człowiek zaprzestał kierowania się w życiu chęcią osiągnięcia łatwego zysku jak również niepohamowanego ulegania różnym zachciankom konsumpcyjnym.

Magdalena Ziętek-Wielomska
Instytut Badawczy Pro vita bona
Provita bona.pl



**Człowiek powiązany jest z przyrodą
na płaszczyźnie kontemplacji, symbiozy i pracy.**



Marcin
Haggmayer

Jan Paweł II mówił, że „naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości”. Tylko naród chroniący swoje dzieci już od poczęcia oraz zapobiegający ideom mordowania ich w łonie matek ma możliwość realizowania swojej misji dziejowej, takiej, jaką kreślił Walenty Majdański. Wszystkie polskie dzieci nasze są, i to niezależnie od ustroju i okoliczności.

Walenty Majdański – prekursor świadomej polityki pronatalistycznej w Polsce

Są dwie osoby, które dla ochrony życia dzieci nienarodzonych i rodziny zrobiły najwięcej. To dwaj bracia Majdańscy. Jeden z nich, Kazimierz Majdański (1916–2007), był najpierw biskupem, potem arcybiskupem *ad personam*, a następnie arcybiskupem seniorem metropolii szczecińsko-kamieńskiej, założył pod Warszawą Instytut Studiów nad Rodziną w Łomiankach, specjalizował się w teologii małżeństwa i rodziny¹. Drugi to jego starszy brat Walenty (1899–1972), demograf, pedagog, wykładowca, pisarz, publicysta, autor niezwykle ważnych dzieł o obronie życia poczętego i rodziny, a także działacz katolicko-narodowy i przywódca Ligi Narodowo-Demokratycznej.

Niniejszy artykuł skupia się na osobie Walentego, gdyż to on miał wpływ zarówno na swojego brata Kazimierza, jak i, przede wszystkim, na Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego i jego posłannictwo prymasowskie na polu obrony życia i rodziny. Ponadto poprzez kierowanie Ligą Narodowo-Demokratyczną przyczynił się do przyrostu naturalnego w okresie PRL.

Celem artykułu jest ukazanie wkładu tego zapomnianego działacza katolicko-narodowego w walkę o rodzinę i życie poczęte – szczególnie w Polsce, ale i na świecie – oraz wielkiej roli Walentego Majdańskiego w uświadomieniu Kościoła w tych kwestiach.

¹ S. Gajda, *W służbie polskiej rodzinie, Walenty Majdański (1899–1972)*, www.parafiapruszcz.x.pl/swieci/zyciorysy/ [dostęp: 24.11.2020].

Działacz społeczny, harcerz, publicysta, dramatopisarz, reżyser...

Walenty Majdański urodził się w 1899 roku w Strzałkowie koło Liskowa na Ziemi Kaliskiej. Jego rodzina przeniosła się do samego miasta Kalisza w 1906 roku. Tam młody Walenty rozpoczął edukację w szkole powszechnej, którą ukończył z dobrymi stopniami mimo trudnych warunków materialnych. Następnie przeniósł się do gimnazjum, gdzie również osiągał bardzo dobre wyniki. Udzielał korepetycji, aby móc dalej się uczyć i jednocześnie pomagać rodzinie. Wyróżniał się wśród swoich rówieśników wielkim talentem i potencjałem. W okresie I wojny światowej jako zaledwie szesnastoletni młodzieniec objął funkcję nauczyciela w szkole powszechnej w Strzałkowie, jednocześnie pomagał rodzicom w wychowaniu młodszego rodzeństwa. Z braku możliwości organizacyjnych w tamtym czasie ukończył eksternistycznie Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski². W roku 1919 w „Gazecie Kaliskiej” ukazała się jego pierwsza publikacja *O polską szkołę na wsi*. Swoje wykształcenie uzupełniał w Instytucie Pedagogicznym w Katowicach i na Uniwersytecie Warszawskim³. Był aktywnym działaczem społecznym, działał również jako instruktor w harcerstwie. Odnajdował się też jako publicysta, reżyser i dramatopisarz. Jego poglądy były zdecydowanie narodowo-katolickie. Działal na rzecz podnoszenia świadomości społecznej i narodowej, propagował samokształcenie, abstynencję, zdecydowanie sprzeciwiał się mordowaniu dzieci nienarodzonych. W swojej działalności promował model rodziny wielodzietnej jako prawidłowy wzorzec rozwoju demograficznego narodów⁴. Z powodu jego postawy na początku lat 30. władze sanacyjne wysłały go na Polesie, aby zmarginalizować jego wpływ wychowawczy. Tam w roku 1934 zawarł związek małżeński z Reginą Nitą, z którą miał czwórkę dzieci. W roku 1940 żona wraz z trójką dzieci została zesłana do ZSRR, a tragedię pogłębiła śmierć najmłodszej córeczki⁵. Dopiero w roku 1955 nastąpiło spotkanie z rodziną. Walenty Majdański w czasie II wojny światowej brał udział w cywilnym ruchu oporu i w tajnym nauczaniu, a po zakończeniu Powstania Warszawskiego był więziony w obozie w Pruszkowie.

Po wojnie prowadził wykłady z socjologii rodziny w seminarium Paulinów i w Instytucie Katolickim w Częstochowie oraz wygłaszał odczyty na temat fundamentów rodziny polskiej⁶. Będąc świadom strat demograficznych narodu polskiego w czasie wojny i okupacji, jak również nowych zagrożeń czyhających na polskie rodziny, intensywnie publikował nowe pozycje książkowe, takie jak *Rodzina wobec nadchodzącej epoki* (1946), *Kołyśki i potęga* (1946), *Polska kwitnąca dziećmi* (1947), *Lekarz. Dziecko. Populacja* (1948)⁷.

² Ibidem.

³ Ibidem.

⁴ Ibidem.

⁵ Ibidem.

⁶ R. Toporkiewicz: „Walenty Majdański”, *Encyklopedia Katolicka*. T. XI. Lublin: 2006, s. 841.

⁷ Sylwetka Walentego Majdańskiego, „Studia nad Rodziną” 2004, r. 8, nr 2(15), s. 9.

W artykule *Czwarta wojna światowa szaleje*, zamieszczonym w czasopiśmie „Dziś i Jutro” w 1947 roku wskazywał na zagrożenia demograficzne narodów związane z depopulacyjną ideologią liberalno-wolnomularską zwaną neomaltuzjanizmem. Jego mocną stroną była umiejętność zjednywania sobie ludzi z różnych dyscyplin naukowych w dziele obrony życia i rodziny. Współpracował z wybitnymi psychologami, socjologami, lekarzami, biologami. Dzięki jego staraniom powstawały poradnie małżeńsko-rodzinne, jak ta w Warszawie w 1947⁸. W 1952 roku ukończył swoje największe dzieło *Planowanie zaludnienia. Self-control* (ponad 600 stron maszynopisu, które wydano dopiero po pięćdziesięciu latach). W 1967 roku Walenty Majdański napisał memoriał *O równe prawa dla ludzkości prenatalnej*, którego tłumaczenie na język francuski (*Pour l'égalité des droits de l'humanité prenatale*) zostało przekazane papieżowi Pawłowi VI w 1971 roku. Sekretariat prymasa Polski przesłał Walentemu Majdańskiemu podziękowanie za ofiarowaną papieżowi książkę⁹. Ciekawą historią opowiedzianą autorowi przez Józefa Kosseckiego była sprawa odrzucenia przez Chińską Republikę Ludową w 1955 sugerowanej przez Stany Zjednoczone (SZAP) polityki kontroli urodzeń. W ambasadzie ChRL w Warszawie miał się wtedy pojawić artykuł Walentego Majdańskiego z „Ateneum Kapłańskiego”, przestrzegający Chińczyków przed tą ludobójczą ideologią liberalno-wolnomularską, stosowaną jako broń w imperialnej polityce neokolonialnej SZAP¹⁰.

Tak duża aktywność Walentego Majdańskiego ówczesnym stalinowskim władzom PRL bardzo się nie podobała. Jego dorobek cenzurowano, próbowano go zastraszać, ośmieszać, w końcu pobili go umundurowani funkcjonariusze¹¹. Do końca życia nie odzyskał już przez to w pełni zdrowia.

Działalność Walentego Majdańskiego w obronie życia poczętego i rodziny w okresie międzywojennym

Jego większa twórczość przypada na drugą połowę lat 30., szczególnie gdy osiedlił się we Włocławku w roku 1934 i został powołany przez biskupa diecezjalnego Karola Radońskiego na sekretarza generalnego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej¹². Rok później wydał swoją pierwszą publikację *Państwo Rodziny*. W tym samym roku 1935 przeniósł się wraz z rodziną do Piastowa, następnie do Warszawy, gdzie otrzymał angaż jako nauczyciel w gimnazjum św. Stanisława Kostki¹³. W roku następnym ukazują się

⁸ Ibidem, s. 9.

⁹ Ibidem, s. 10.

¹⁰ Relacja Józefa Kosseckiego w rozmowie z autorem.

¹¹ K. T. Majdańska, Walenty Majdański, [in:] *Encyklopedia „Białych Plam”*, t. XI, A. Winiarczyk (red.), Radom 2003, s. 220–226.

¹² *Sylwetka Walentego Majdańskiego*, „Studia nad Rodziną” 2004, r. 8, nr 2(15), s. 9.

¹³ *Sylwetka Walentego Majdańskiego*, op. cit., s. 6.

Giganci oraz *Ekonomia Ziemi*. W *Gigantach* przedstawił program wielkiej odnowy moralno-duchowej i biologicznej rodziny i narodu. Warto tu przytoczyć istotny fragment z tej publikacji:

Rola wychowawcza małżeństwa na tym się zasadza, że trzeba koniecznie zacząć samowychowanie, odkąd zawarło się małżeństwo. Małżeństwo zmusza wolę konkretnie, osacza ją najdespotyczniej i najpedagogiczniej, by zechciała zacząć sama siebie kształtować. Żaden proces życiowy nie pcha tak przemożnie do wychowywania samego siebie, nie stanowi tak naturalnych warunków samowychowania się, jak małżeństwo. Przysięgając u ołtarza wzajemność, nade wszystko ślubują nowożeńcy... wychowywać samych siebie, acz o tym nie mówią i prawie nigdy tego nie wiedzą. Kto bowiem o tym uczy?

Ta książka była swoistym wołaniem o świętość postępowania w dziedzinie ekonomii, polityki międzynarodowej, wychowania i ascetycznej postawy w życiu. Według późniejszego prymasa, Stefana Wyszyńskiego publikacja stanowiła konsekwentny i odważny apel o świętość tak w życiu osobistym, jak i społecznym¹⁴.

W roku 1937 Majdański zaczyna współtworzyć środowisko tygodnika „Prosto z mostu”, mocno udzielając się na jego łamach. To tam w roku 1938 artykułem *Oszczędzanie na dzieciach* wszczął kampanię na rzecz bezwarunkowej polityki obrony życia dzieci nienarodzonych oraz rodzin wielodzietnych. W tym samym roku nawiązał współpracę z innym wielkim gigantem ducha – o. Maksymilianem Marią Kolbe. Zaczął publikować w „Rycerzu Niepokalanej” cykl w obronie dzieci poczętych, a następnie cykl pod tytułem *Idą młodzi święci*. Teksty te udało się wydać tuż przed wybuchem wojny, w 1939 roku, w formie broszury pt. *Co robi młody święty*¹⁵. Łącznie w „Rycerzu Niepokalanej” opublikował sto dwadzieścia sześć artykułów. Lecz tak naprawdę przez cenzurę stalinowską po wojnie nie mógł opublikować więcej. Pisał też dla innych tytułów katolickiej prasy, takich jak „Gość Niedzielny”, „Posłaniec Serca Jezusowego” czy „Przegląd Katolicki”. Poruszone na ich łamach tematy obrony dzieci nienarodzonych i rodzin wielodzietnych odbiły się szerokim echem w ówczesnej Polsce. Walenty Majdański dostrzegał zagrożenia ze strony materialistycznej kultury zachodniej, która zaczęła zalewać Polskę okresu międzywojennego. Zagrozały one narodowi i rodzinie, stąd taki stawiał im odpór. Według relacji Józefa Kosseckiego, ucznia Walentego Majdańskiego – w tamtym czasie był on również szefem zakamuflowanej komórki Obozu Wielkiej Polski, a następnie ONR „ABC” zwalczającej masonerię¹⁶.

¹⁴ Ibidem, s. 7.

¹⁵ Ibidem, s. 7.

¹⁶ Relacja Józefa Kosseckiego w prywatnej rozmowie z autorem.

Działalność pronatalistyczna Walentego Majdańskiego po II wojnie światowej

W okresie wojny i okupacji Walenty Majdański uczestniczył w konspiracji cywilnej, ale większość jego rękopisów z tamtego czasu zaginęła. Przeżył wielką osobistą tragedię z powodu zesłania żony i dzieci na Sybir, oraz śmierci najmłodszej córeczki. Zrozumiała jest więc jego mniejsza aktywność w tamtych chwilach. Dlatego też trzeba w tym wypadku od razu przejść do czasów powojennej rzeczywistości.

W latach 1945–1946, wykładając socjologię rodziny w Instytucie Katolickim w Częstochowie i u ojców Paulinów na Jasnej Górze, zdemaskował ludobójczy proceder mordowania dzieci poczętych w przylegającym do murów klasztoru Paulinów szpitalu. Grożono mu wtedy procesem sądowym, a tzw. aborcja była w tym czasie przecież oficjalnie w Polsce zakazana ze względu na niedawne hitlerowskie praktyki wobec Polaków. Swego czasu to dzięki jego staraniom nagłośnione zostały depopulacyjne aborcyjne plany na Polakach stosowane przez hitlerowskie Niemcy, opublikowane jako dokument w „Zeszytach Oświęcimskich”¹⁷. Publikacja ta dostarczyła późniejszym uczniom Majdańskiego z docentem Józefem Kosseckim na czele argumentu przeciwko zabijaniu dzieci nienarodzonych w Polsce.

Współpraca z Prymasem Wyszyńskim i stworzenie Ligi Narodowo-Demokratycznej

Walenty Majdański był doradcą prymasa Stefana Wyszyńskiego do spraw polityki rodzinnej i demograficznej. Można powiedzieć bez obawy popełnienia błędu, że ukształtował ducha prymasa Wyszyńskiego w tej kwestii. Obraz małżeństwa i rodziny ukazany przez księdza kardynała, który wskazuje ważność, konieczność, naturalność, piękno i świętość życia małżeńskiego oraz rodzinnego, jest w istocie obrazem przedstawionym Prymasowi Tysiąclecia właśnie przez Walentego Majdańskiego. Według relacji Józefa Kosseckiego prymas Wyszyński uprzednio związany z Laskami pod Warszawą, gdzie panował postmodernizm – początkowo tych spraw, zwłaszcza demograficznych nie dostrzegał i dopiero Walenty Majdański mu je uświadomił¹⁸. Dzięki temu stały się one jego prymasowskim posłannictwem, czyniąc go mężem stanu. Prymas Wyszyński bardzo go za to po latach docenił. Za całokształt działalności na rzecz katolickiej wizji rodziny papież Paweł VI odznaczył Walentego Majdańskiego orderem *Benemerenti* („Dobrze zasłużonemu”). Uroczystość wręczenia orderu odbyła się 15 lutego 1970 r. w Niepokalanowie podczas obchodów 50-lecia jego pracy pisarskiej. Przy tej właśnie okazji kard. Stefan Wyszyński powiedział:

¹⁷ *Sprawa Brigadeführera SS Carla Klauberga*, „Zeszyty Oświęcimskie” 1958, nr 2, s. 49–50.

¹⁸ Relacja Józefa Kosseckiego w rozmowie z autorem.

Pięćdziesiąt lat walki piórem o Polskę kwitnącą dziećmi i świętością [...]. Człowiek, patrzący promieniami Bożymi w przyszłość i maczający pióro w wierze i w sercu wielkiej miłości, przewidywał niebezpieczeństwa grożące naszemu narodowi. Niemalże proroczy sposób patrzenia w przyszłość cechował tego człowieka. Bóg dał mu taką moc [...]. On nie tylko pisał *Gigantów*, on był gigantem!¹⁹.

Niestety nie udało się po śmierci prymasa Wyszyńskiego jego następcą uczynić abp. Kazimierza Majdańskiego, o co środowiska stworzone przez Walentego Majdańskiego bardzo zabiegały w Watykanie.

Oddzielnym zagadnieniem jest tajna organizacja Ligi Narodowo-Demokratycznej, powstałej w 1958 roku, na czele której miał stać właśnie Walenty Majdański do swojej śmierci w dniu 10 grudnia 1972. Była to organizacja tajna, oparta o tradycję działającej pod zaborami Ligi Narodowej. Każdy szczebel organizacyjny musiał więc mieć formę stopni wtajemniczenia, jednak – w odróżnieniu od innych tajnych struktur, w tym masonerii – członkowie stopni niższych nie mieli nawet pojęcia o istnieniu stopni wyższych. Taki typ struktury był mocną wskazówką, że Liga Narodowo-Demokratyczna musiała wywodzić się z tradycji struktur organizacyjnych ONR, których nie była w stanie rozpracować nawet przedwojenna policja i „dwójka”. Choć szczebel warszawskiej struktury tej organizacji został namierzony 7 maja 1960 roku i posypały się wyroki więzienia, zwłaszcza dla Józefa Kosseckiego, to organizacja trwała i rozwijała dzięki swojej tajnej strukturze dalsze wpływy. To umożliwiało przenikanie członków Ligi do struktur państwowych PRL w celu przesterowania ich w duchu narodowym. Według relacji Józefa Kosseckiego, który odpowiadał od lat 70. za kontrwywiad ofensywny tej organizacji Liga Narodowo-Demokratyczna (a raczej jej wyższe szczeble) miała ogromny wpływ na powstanie i rozwój PAX, a następnie na frakcję narodową w PZPR²⁰. Przywiązywano w niej ogromną rolę do odnowy duchowej narodu. Oto fragment jej programu:

Będziemy dążyć do odrodzenia moralnego narodu, przez zwalczanie neomaltuzjanizmu, pijaństwa, seksualizmu, nieuczciwości, prywaty i nieodpowiedzialności. Poprawę bytu narodu należy uzyskać przez zmianę ustroju gospodarczego i politycznego. [...] cywilizacja polska, zgodnie z nauką Feliksa Koniecznego, musi być cywilizacją łacińską²¹.

Już w cytowanym fragmencie widać idee propagowane przez Walentego Majdańskiego.

* * *

¹⁹ S. Gajda, *W służbie polskiej...*, op. cit.

²⁰ Relacja Józefa Kosseckiego w rozmowie z autorem.

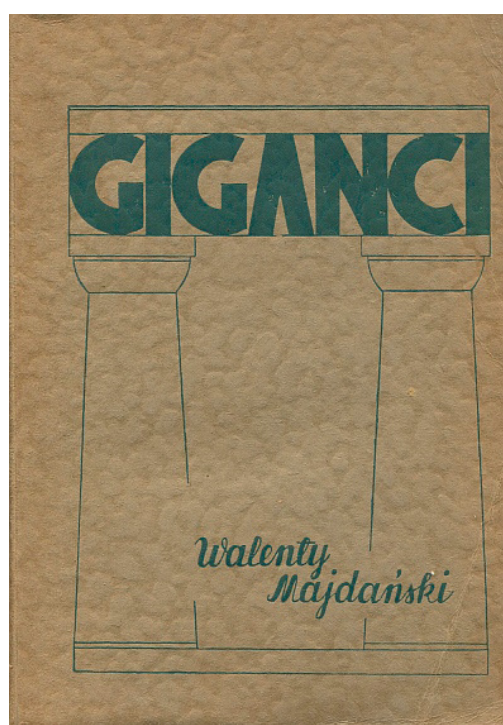
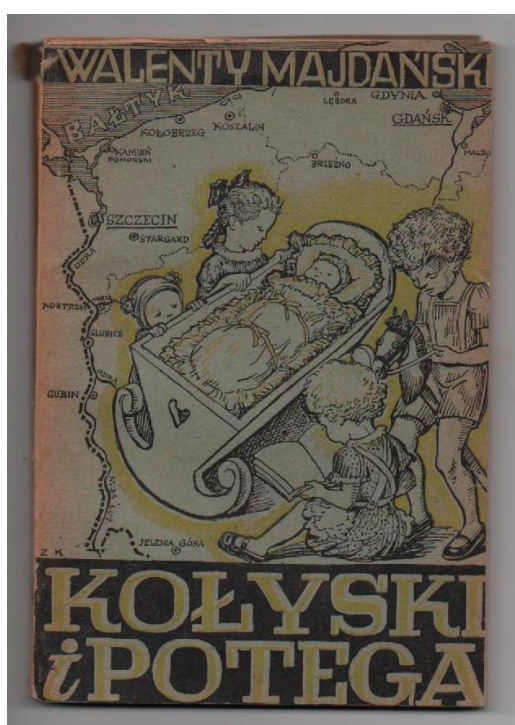
²¹ J. Kossecki, *Wpływ totalnej wojny informacyjnej na dzieje PRL*, Kielce 1999, s. 329.

Niestety wszystkie koncepcje pronatalistyczne i pronarodowe Majdańskiego i LND miały jedną zasadniczą wadę, która ostatecznie wpłynęła na ich przegraną w walce o rząd dusz w PRL i w Polsce w ogóle. Tą wadą okazało się bazowanie na strukturach i lojalności wobec Kościoła, który zwłaszcza po Soborze Watykańskim II z systemu suwerennego, czyli według teorii Mariana Mazura – systemu autonomicznego, został przekształcony w system niesamodzielny, czyli system samosterowny. Kościół katolicki w Polsce i na świecie zarządzany przez ludzi o ekumenicznym nastawieniu, nie mógł być sojusznikiem do realizacji skądinąd słuszych postulatów odnowy moralnej narodów i rodzin w duchu katolickiej koncepcji człowieka. A problemy oparcia organizacji katolicko-narodowych o struktury kościelne miały miejsce już wcześniej. Niewyciągnięcie wniosków z nieprzychylnych praktyk Kościoła choćby wobec Action Française świadczyło niestety o dominacji motywacji ideologicznych nad poznawczymi w kierownictwie Ligi Narodowo-Demokratycznej.

Marcin Hagmajer



**Do realizacji świętości
potrzebna jest również przezorność.**





Arkadiusz
Olejniczak

Język realnie wpływa na nasze życie. Użyty przez utalentowane jednostki może okazać się niezwykle skutecznym narzędziem. Wiedzieli o tym Grecy, dopracowywali Rzymianie. Kabaliści oparli na języku całą swoją mistykę. Dzisiaj na co dzień obserwujemy specjalistów od propagandy, którzy tak jak kapłani w starożytnym Egipcie, za pomocą tej wiedzy sterują masami.

Prowokacja jako narzędzie sterowania masami

Prowokacja jest jedną z najczęściej używanych metod sterowania. Na co dzień słyszymy, że ktoś został sprowokowany do czegoś albo że ktoś inny jest prowokatorem. Wydaje się nam, że dokładnie wiemy, z czym mamy do czynienia. Prowokację czujemy jakby „podskórnie”. Gdyby spróbować zdefiniować to zjawisko, ilu z nas potrafiłoby to zrobić precyzyjnie? Czym jest prowokacja i jak wpływa ona na nasze życie i życie narodu? Czy istnieje jakaś jedna definicja? Co stanowi istotę prowokacji? Na te pytania postaram się odpowiedzieć w tym artykule.

Słownik języka polskiego PWN definiuje to tak: „podstępne działanie mające na celu nakłonienie kogoś do określonego postępowania, zwykle szkodliwego dla niego i osób z nim związanych”¹.

Inna definicję podaje Mirosław Karwat: „prowokacją nazywamy takie działanie, które bądź sztucznie wywołuje albo reguluje (hamuje, przyspiesza, wzmacnia, marginalizuje) pewne zjawiska wygodne dla danego podmiotu, bądź jest taką interwencją w wydarzenia, ich interpretacją, kontynuacją, która o czymś przesądza”².

Trzecia definicja, pochodząca od Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, brzmi: „rozmyślne działanie mające na celu spowodowanie takich czynów lub

¹ *Słownik Języka Polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/prowokacja;2509134.html> [dostęp: 13.10.2020].

² M. Karwat, *Teoria Prowokacji*, Warszawa 2020, s. 209.

wywołanie takich reakcji ze strony danej osoby, albo też całego szeregu osób, które by w warunkach normalnych nie miały miejsca”³.

Znamienne w każdej prowokacji jest to, że prawdziwy cel działań pozostaje cały czas ukryty przed ofiarą prowokacji. Do prowokacji dochodzi, gdy zgromadzony zostanie dostateczny ładunek emocjonalny, który wywołuje określony efekt. Efekt może być różnorodny.

W tym tekście chciałbym poruszyć temat prowokacji poprzez analizę kilku przypadków i pokazanie kluczowego z punktu widzenia cybernetyki zjawiska sprzężenia zwrotnego.

Przykłady

Przykład 1. 15 kwietnia 2010 r. wstrząśnięci niedawną katastrofą rządowego tupolewa działacze ZHP, ZHR oraz Stowarzyszenia Harcerzy Katolickich postanowili uczcić pamięć ofiar i umieścić na Krakowskim Przedmieściu krzyż. Ludzie zbierali się pod nim na modlitwach, wspólnym czuwaniu, zapalając znicze, śpiewając pieśni religijne oraz patriotyczne. Tuż po wygranej w drugiej turze wyborów prezydenckich w 2010 r., zapytany przez dziennikarza GW o lokalizację krzyża, Bronisław Komorowski odpowiedział: „Pałac Prezydencki jest sanktuarium państwa. Krzyż, co było zrozumiałe, postawiono w nastroju żałoby, lecz żałoba minęła i trzeba te sprawy porządkować. Krzyż to symbol religijny, więc zostanie we współdziałaniu z władzami kościelnymi przeniesiony w inne, bardziej odpowiednie miejsce”⁴. Rozpoczęła się polityczna przepychanka o to, czy krzyż ma zostać tam, gdzie stoi czy lepszym rozwiązaniem nie byłaby sugerowana przez Prezydenta Elekta relokacja symbolu. Wywołało to oburzenie pewnej grupy ludzi, którzy przeszli do historii pod mianem „obrońców krzyża”. Na pierwszy plan wysunęły się z tej grupy dwie osoby: niejaki „Andrzej spod krzyża” oraz „Joanna spod krzyża”, których uwieczniono w licznych zdjęciach, dzięki medialnemu „polowaniu na czarownice”. I tak widzieliśmy owych ludzi rzucających się rozpaczliwie na krzyż i przywiązujących się do niego, krzyczących liczne hasła typu: „Nie damy krzyża!”, „Tu jest Polska!”, „Jarek! Jarek!”, a z drugiej strony kontrmanifestacje zwolenników przeniesienia. Jednym słowem: szopka i to taka, którą przez pół roku żyła Polska. Kim były te osoby? Jak donosi prasa, ludzie ci okazali się prowokatorami. Andrzej spod krzyża to naprawdę Andrzej Hadacz, którego wizerunek wykreowany w 2010 r. PO wykorzystało rok później w spocie pt. „Oni idą na wybory, a ty?”. Już rok po wydarzeniach smoleńskich i obronie krzyża, działał jako zagorzały fan Janusza Palikota i działacz-promotor LGBT. Podobnie było z panią Joanną

³ R. Brzeski, *Prowokacja*, Warszawa 2012, cf. <https://socjocybernetyka.wordpress.com/2012/03/02/r-brzeski-prowokacja-skrypt/> [dostęp: 13.10.2020].

⁴ Komorowski: *Nie chodzi o to, żeby ludzi bolało*, Wyborcza.pl, 9/07/2010, https://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,8123320,Komorowski__Nie_chodzi_o_to__zeby_ludzi_bolalo.html?disableRedirects=true [dostęp: 29.10.2020].

spod krzyża, właściwie Joanną Budzińską. Okazało się, że prawdopodobnie ona również ma powiązania z PO⁵. Podobnie jak w aferze Lwa Rywina mieliśmy do czynienia z „ustawą na zamówienie”, tak i w tym przypadku prowokacja okazała się zamówiona.

Przykład 2. Zdarza się niejednokrotnie że celem prowokacji jest ściśle określona grupa społeczna lub grupa wykazująca pewną spójność. Takie prowokacje to prawdziwa z mora demonstracji i różnego rodzaju marszów, co było widoczne podczas Marszu Niepodległości w 2011 r., kiedy doszło do licznych incydentów. Jeszcze przed rozpoczęciem samej demonstracji na Nowym Świecie miały miejsce starcia z grupą około stu osób narodowości niemieckiej, która przy próbie opanowania sytuacji przez policję rozpoczęła walkę z funkcjonariuszami. Do kolejnego incydentu doszło na ulicy Marszałkowskiej, kiedy uczestnicy marszu zostali zablokowani przez działaczy „antyfaszystowskich”, którzy postanowili potraktować ich butelkami. To nie był koniec incydentów. Około godziny siedemnastej z grupy ciągnącej się za marszem wyłoniły się osoby, które zaatakowały dziennikarzy. Podpalono wóz transmisyjny TVN-u. Chwilę po godzinie siedemnastej rozwiązano zgromadzenie. Uczestnicy w przeważającej liczbie opuścili Plac na Rozdrożu, gdzie składano kwiaty pod pomnikiem Romana Dmowskiego i miano wygłaszać przemówienia. Na miejscu została grupa chuliganów i doszło do starć z policją. W sumie policja zatrzymała 210 osób⁶. Marsz to manifestacja, która stanowi element świętowania dnia odzyskania niepodległości i odbywa się cyklicznie co roku. Można zadać pytania: dlaczego władze Warszawy w 2011 r. wydały zgodę na kontrmanifestację „antyfaszystów” praktycznie w tym samym miejscu? Jaki był cel tej decyzji? Wszystko wygląda na prawdopodobną polityczną prowokację wymierzoną w środowiska narodowe. Zgodnie z rzymską maksymą „*divide et impera*”, podzielenie ludu poprzez ukazanie środowisk nacjonalistycznych jako wandali i kiboli miało na celu dyskredytację rodzącego się ruchu narodowego.

Przykład 3. Zupełnie inaczej ma się sprawa samej prowokacji, gdy do działania podczas już istniejących protestów włączają się różne skrajne ruchy. Takie wydarzenia mieliśmy okazję oglądać w bieżącym 2020 r., gdy zabójstwo czarnoskórego Georga Floyda uruchomiło falę protestów w Stanach Zjednoczonych. Stało się iskrą wyzwalającą łańcuch emocji, którą wykorzystali działacze BLM (*Blak Lives Matter* – czarne życia mają znaczenie). Napięcie na tle rasowym w SZAP⁷ wzmagало się od 2012 r., gdy zabójstwo Tayvona Martina przyczyniło się do powstania ruchu BLM, której oficjalnym celem jest zwrócenie uwagi na niesprawiedliwe traktowanie osób czarnoskórych przez organy publiczne w Stanach. Ruch stopniowo przeszedł profesjonalizację, wykorzystując retorykę antyrasistowską, panafrykańską w licznych protestach na początku działalności (pierwsze

⁵ Witas (pseudonim), *Cień Ochrony u niektórych ludzi Prezydenta*, Portal Salon24, 15/05/2015, <https://www.salon24.pl/u/witas1972/647670,cien-ochrany-i-kgb-u-niektorych-ludzi-prezydenta> [dostęp: 28.10.2020].

⁶ *Raport: Święto Niepodległości. Zamieszki w Warszawie*, TVN24 <https://tvn24.pl/raporty/swieto-niepodleglosci-zamieszki-w-warszawie-rr388-2591686> [dostęp: 28.10.2020].

⁷ SZAP – Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

protesty w 2014 r. w Ferguson i St Louis) aż do wzywania do reperacji dla osób czarnoskórych w związku z niewolnictwem (2016 r.). Dzięki tym protestom zyskał międzynarodowy rozgłos. Jak się niedługo okazało uczestnictwem w tej akcji zainteresowane były także inne grupy aktywistów m.in. Proud Boys⁸ i Antifa⁹. Pierwsza organizacja została założona w 2016 r. przez Gavina McInnesa. Proud Boys to organizacja wyłącznie męska, radykalna, skrajnie prawicowa. Jak możemy się dowiedzieć z amerykańskiej prasy, doszło do kilku incydentów z udziałem tej grupy, m.in. w 2017 r., kiedy to „dumni chłopcy” na Uniwersytecie Nowojorskim podżęgli tłum do walki z „czarnymi ciotami”. Z drugiej strony barykady stoi Antifa, która, jak sama nazwa wskazuje, jest organizacją skrajnie lewicową i skrajnie radykalną. Jej korzenie sięgają roku 1932, gdy w Niemczech zaczęły się formować bojówki antyfaszystowskie. Obie organizacje wykorzystują protesty do realizacji własnych celów, dolewając „oliwy do ognia”. Zastanović powinno nas to, że poczynania Antify, wskazują na sterowanie zza granicy. Jest kilka ośrodków zagranicznych, którym wywołanie społecznych niepokoi w SZAP byłoby na rękę, ponieważ odciąga to uwagę od zagadnień zewnętrznych, skupiając ją na sprawach wewnętrznych kraju.

Przykład 4. Wracając na nasze podwórko, chciałbym przedstawić przykład wykorzystywania prowokacji w reklamie. W 2013 r. firma Heyah postanowiła użyć w jednym ze swoich spotów postaci Lenina. Pojawił się materiał filmowy, w którym miniaturowy Lenin, wyskakujący z oka aktorce, odwoływał się do rewolucji i ogłaszał „sześćdziesiąt minut do wszystkich sieci za jeden złoty”¹⁰. Prowokacja osiągnęła zamierzony cel. Wywołało to ogromną falę oburzenia. Pojawiały się komentarze w rodzaju: „jak można nie wiedzieć, kim był Lenin”, „ta reklama odwołuje się do totalitaryzmu” etc. Zdecydowanie przykuło to uwagę publiki do kampanii firmy, która sprytnie wycofała się z dalszej emisji reklamy i oficjalnie przeprosiła za treść.

Jak działa prowokacja?

Prowokacja najczęściej ma charakter kontrolowany i jest starannie przemyślaną techniką sterowania społecznego. Wykorzystują ją zarówno politycy, dywersanci, korporacje jak i zwykli ludzie. Ofiara prowokacji nie wie, że jest obiektem ataku, a sam cel zostaje najczęściej ukryty. W procesie tym musi zostać zgromadzony potencjał emocjonalny i od niego zależy dynamika samej prowokacji.

Żeby lepiej zrozumieć zasadę działania prowokacji, chciałbym przedstawić Czytelnikowi mechanizm sprzężenia zwrotnego opisany przez cybernetykę. Cybernetyka, czyli nauka

⁸ *Proud Boys*, Portal ADL, <https://www.adl.org/proudboys> [dostęp: 28.10.2020].

⁹ S. Sardarizadeh, M. Wendling, *Gworge Floyd protests: Who are Boogaloo Bois, antifa and Proud Boys*, Portal BBC, <https://www.bbc.com/news/blogs-trending-53018201> [dostęp: 28.10.2020].

¹⁰ *Anty HEYAH*, <https://www.youtube.com/watch?v=rOgnO8OxTaw> [dostęp: 28.10.2020].

o sterowaniu, dysponuje niezwykle precyzyjnym aparatem pojęciowym pozwalającym na wnikanie w istotę rzeczy. Jednym ze zjawisk opisanych przez tę naukę jest właśnie mechanizm sprzężenia zwrotnego¹¹. Musimy zdać sobie sprawę że na każdego z nas nieustannie działa otoczenie, na które z kolei i my również oddziałujemy. Takie wzajemne oddziaływanie na siebie nazywa się sprzężeniem zwrotnym. Jak to się ma do prowokacji? Otóż żeby wywołać efekt, należy zadziałać bodźcem. Bodziec może przybierać charakter materialny (np. w postaci zadawania bólu fizycznego), informacyjny (np. pochwały) lub mieszany (np. wyróżnienie połączone z nagrodą materialną). Aby był skuteczny musi być odpowiednio dobrany, natomiast reakcja zależy od reaktywności, czyli podatności na bodźce. To prowadzi nas do wniosku, że nie da się wywołać reakcji, gdy reaktywność systemu jest równa zeru lub nie dostarczy się bodźca. Należy pamiętać, że każdy z nas ma inny poziom percepcji i działają na nas różne bodźce uzależnione m.in. od motywacji, jakimi się kierujemy.

Jak bronić się przed prowokacją?

Gdy znajdziemy się w tłumie podczas protestów, musimy zachowywać zdrowy rozsądek. Prowokatorzy to osoby wzywające do akcji. Jeżeli przeprowadzimy protestom, to należy uczulić służby porządkowe, które powinny być częścią każdej dobrze zorganizowanej demonstracji, aby wyłapywały osoby nadmiernie aktywne z tłumu i je pacyfikowały.

Pamiętajmy o sprzężeniu zwrotnym i zmniejszajmy swoją reaktywność. Aby to osiągnąć dbajmy cały czas o to, aby zagadnienia, które wywołują w nas emocje, badać i wyciągać wnioski. Tylko rzetelna wiedza daje wgląd w rzeczywistość, więc należy wystrzegać się parainformacji i pseudoinformacji. Warto mieć cały czas w świadomości, że walka polityczna jest realizowana na różne sposoby, a prowokacja stanowi jedną z metod osiągnięcia tego celu. Miejmy na uwadze również to, jakimi motywacjami się kierujemy. Rewizja własnych przeświadczeń i systemu wartości powinna być dla nas istotna.

Każdy z nas jest odpowiedzialny nie tylko za siebie, ale także za innych, za tych, którzy są słabsi i być może nie potrafią poradzić sobie sami. Dlatego właśnie zrozumienie istoty prowokacji ma tak dużą wagę. Od tej wiedzy może zależeć, czy będziemy sterowani lub czy będziemy „panami sytuacji”. Nie pozwólmy, aby inni wykorzystywali nas do swoich celów.

Arkadiusz Olejniczak



**Wiedza jest kluczem
do panowania nad sobą i otoczeniem.**

¹¹ J. Kossecki, *Metacybernetyka*, Kielce–Warszawa 2005, s. 81.



Tomasz
Czul

Czy warto walczyć o monogamiczną rodzinę? A może to przeżytek nieprzystający do obecnych czasów? Być może powinniśmy pozwolić na trwającą przebudowę społeczeństwa, w oparciu o wolną miłość, gdzie każdy będzie mógł ulegać swoim popędom i cieszyć się życiem? Analizą problemu zajmiemy się w artykule.

Wolność bez odpowiedzialności

Sterowanie społeczne idzie w kierunku społeczeństwa niepowiązanych ze sobą samotnych jednostek, które będą całkowicie bezbronne wobec maszyny biurokratycznej. Większość mężczyzn będzie sfrustrowana i agresywna. Społeczeństwo ma być rozemocjonowane i niezdolne do logicznego myślenia. Dodatkowo formalne, nie dające żadnych przydatnych umiejętności wykształcenie tworzy wysokie mniemanie o sobie oraz rodzi pretensje do wyższego standardu życia. Stałych związków ma nie być, co zlikwiduje przyrost naturalny. Takie społeczeństwo musi być niestabilne. Niechybnie prowadzi to do wojen i zamieszek społecznych. *Perfect shit to govern*, jak to nazywają amerykańskie służby walki informacyjnej. Sytuacja według schematu opisanego w wykładzie Jurija Bezmienowa *Jak napaść na państwo*:

1. Demoralizacja – 15–20 lat
2. Destabilizacja – 2–5 lat
3. Kryzys – ok. 2 miesiące
4. „Normalizacja” (przez obce wojska, opozycjonistę – „lidera-zbawcę”)

Podczas normalizacji oczywiście zostaną odebrane resztki wolności obywatelskich, a będzie to tłumaczone wyższą koniecznością dziejową oraz dbaniem o bezpieczeństwo obywateli. Zresztą dzieje się to teraz w ramach walki z COVID 19.

Jak to zmienić? 500+ tu nie pomoże. Dobrym początkiem wydaje się programowanie ludzi na monogamiczną rodzinę oraz powrót do ideałów cywilizacji łacińskiej.

W tekście przybliżymy kwestię, czym jest cywilizacja łacińska, dlaczego jest ona dla nas korzystna i opiszemy metody jej niszczenia. Na podstawie tego będziemy w stanie wyciągnąć wnioski, jak odwrócić obecne niekorzystne dla nas procesy.

Cywilizacja łacińska

Cywilizacja łacińska (CŁ) to jedyna cywilizacja na świecie charakteryzująca się personalistycznym podejściem do człowieka. W niej człowiek pojmowany jest jako osoba wolna i rozumna, według języka cybernetyki – jako proces autonomiczny. Pozostałe istniejące cywilizacje mają podejście gromadnościowe, gdzie człowiek występuje jedynie jako część stada i nie liczy się jako pojedyncza osoba. CŁ to cywilizacja wolnych ludzi, charakteryzuje ją samorządność, oparcie o zasady etyczne, jawność wiedzy i mocna presja społeczna na jednostki, które nie chcą się podporządkować jej zasadom. CŁ charakteryzuje homeostaza rozproszona, czyli zakorzenione w każdej jednostce poczucie wspólnej odpowiedzialności za rozwój narodu. Równowaga zabezpieczana jest przez silną, bogatą i samorządną klasę średnią, przez mocne powiązania społeczne, powiązania poziome (relacje międzyludzkie, bez ingerencji państwa), niezależne i liczne organizacje samorządowe. Generalnie w języku cybernetyki można powiedzieć o szerokich sprzężeniach zwrotnych podprocesów autonomicznych (ludzi), które tworzą nadproces autonomiczny (naród). Bardzo ważne w CŁ jest odpowiednie programowanie etyczne i poznawcze. Oznacza to, że musi być utrzymywany wysoki poziom życia etycznego, wolna dyskusja i swobodny dostęp do wiedzy.

Podstawę cywilizacji łacińskiej stanowi monogamiczna rodzina (MR). MR to rodzina oparta na nierozzerwalnym małżeństwie kobiety i mężczyzny. Nierozzerwalnym, czyli bez możliwości rozwodu. Taki rodzaj organizacji rodziny zabezpiecza interesy dzieci, umożliwia akumulację kapitału i majątku. Dlatego w strategii niszczenia CŁ musi być ujęte niszczenie MR. Skutkiem niszczenia monogamicznej rodziny musi być powrót do haremów, ograniczenie samorządności, likwidacja klasy średniej, rządy silnej ręki, szerokie rozwarstwienie społeczne.

Cywilizacja łacińska w obecnych czasach jest w całkowitym odwrocie. Biurokratyzacja życia społecznego niszczy poziome powiązania społeczne. Kapitał jest gromadzony w wielkich korporacjach, klasa średnia jest rugowana z własności na każdym kroku. Obecnie obserwujemy kolejny akt niszczenia klasy średniej i wywłaszczania jej z majątku pod płaszczykiem COVID 19. Zachowanie elit światowych wskazuje na to, że przyjęły one system sterowania w oparciu o cywilizację sakralną, podział kastowy, gdzie dostęp do wiedzy będzie reglamentowany niczym u egipskich kapłanów. W kaście najniższej ma znaleźć się większość ludzkości, traktowana jak obywatele niższej kategorii, podludzie, co zresztą ostatnio obserwujemy. Do tego trzeba zniszczyć CŁ i wszelkie jej przejawy, w tym monogamiczną rodzinę.

Programowanie społeczne w kontekście walki o monogamiczną rodzinę

Żeby utrzymać monogamiczną rodzinę, potrzeba odpowiedniego programowania

społecznego, czyli wyrabiania norm społecznych. Programowanie zatem to tworzenie zachowań i skojarzeń w człowieku. Opisane jest to empirycznie w pracach Iwana Pawłowa (pies Pawłowa), a wyjaśnione dedukcyjnie razem z dowodami matematycznymi w pracach Mariana Mazura. Zachowania ludzkie mogą być programowane. Im większa ilość powtórzeń, tym bardziej rośnie reaktywność. Tak tworzone są rejestraty, w koleratorze, czyli w mózgu człowieka. Część rejestratów może być dziedziczona, są to zachowania instynktowne.

Dla zachowania cywilizacji łacińskiej trzeba wykształcić jednostki myślące i odpowiedzialne (programowanie norm poznawczych i etycznych). Organizacje mające największy wpływ na programowanie społeczeństw zdają sobie z tego doskonale sprawę, dlatego programuje się wyłącznie normy witalne (i to okrojone) oraz normy ideologiczne. Rozwój techniczny oraz rozwój mediów jest obecnie na tak wysokim poziomie, że takie sterowanie nie stanowi większego problemu.

Żeby rozbić monogamiczną rodzinę trzeba poluzować czy też zlikwidować istniejące normy seksualne. Oczywiście trzeba tu było uderzyć w głównej mierze w kobiety, bo to one są strażniczkami seksu. Wzmacnia się te cechy kobiet, które są antymonogamiczne, a osłabia te które są promonogamiczne. Cofnijmy się w czasie i przyjrzyjmy się pewnym mechanizmom, które w sposób niezakłócony funkcjonowały w społecznościach pierwotnych.

Praprogramowanie

Wyobraźmy sobie stuosobowe plemię, żyjące dziesięć tysięcy lat temu. Kobieta, żeby przeżyć, musiała być pod opieką mężczyzny, ojca albo partnera. Oczywiście, chcąc zapewnić sobie jak największe szanse przetrwania, powinna pozyskać opiekę partnera, zajmującego jak najwyższą pozycję w hierarchii plemiennej. Stąd brała się naturalna kobieca hipergamia, czyli wybór partnera jedynie spośród mężczyzn o najwyższej wartości społecznej. Wynikało z tego, że naturalnie występowała tam poligamia, gdzie dostęp do najlepszych kobiet miała tylko elita plemienna tworząca związki poligyniczne. Stąd atrakcyjni dla kobiet byli mężczyźni, którzy są naturalnymi liderami, potrafiący kierować innymi mężczyznami, otoczeni wieloma kobietami. Bycie jedną z wielu oczywiście zmuszało do nieustannej rywalizacji, aby zapewnić swojemu potomstwu jak najlepszą przyszłość, poprzez różne intrygi, knowania, generalnie działania niebezpośrednie. Stąd brały się dużo wyższe talenty społeczne u kobiet. Kobiety naturalnie widzą wszelkie drobne sygnały niewerbalne określające pozycję oraz relacje między członkami społeczności, o których mężczyźni nie mają pojęcia. Również skłonienie wielkiego i silnego małpoluda, żeby robił to, czego kobieta sobie życzy, wymagało nie lada sprytu i sporych talentów społecznych. Stąd kobiety naturalnie nie są nastawione na bezpośrednie starcie, a raczej działania zakulisowe. Dlatego kobieta jest szyją, która kręci głową. Mężczyzna natomiast, aby zapewnić sobie dostęp do kobiet, musiał zdobyć odpowiednio wysoką pozycję w plemienu, a wtedy dążyć do tego, aby mieć

najliczniejsze i najzdrowsze potomstwo. Stąd dla mężczyzn tak ważna była i jest uroda kobiet (wyznacznik zdrowia). Rozwiązłość seksualna u kobiet musiała być tępiona przez obie strony. Mężczyzna nie chciał utrzymywać cudzego potomstwa, natomiast kobieta, która toczyłaby bogate życie seksualne narażała się na śmierć, gdyż jej opiekun mógł nie tylko zabić jej potomka, ale także ją. W przypadku mniej drastycznym przestawał dostarczać jej zasobów, co także skazywało ją na śmierć. Dlatego naturalny u kobiet był strach przed przygodnymi kontaktami seksualnymi oraz rozwiązłością seksualną. Tak ludzie byli programowani naturalnie przez tysiące lat, co wytworzyło bardzo silne zachowania instynktowne. Kto miał inne zachowania, po prostu ginął podczas biegu dziejów i jego geny bezpowrotnie znikwały z puli genów rodzaju ludzkiego.

Taka organizacja życia społecznego prowadziła do systemów statycznych (zerowy przyrost naturalny). Oczywiście większość mężczyzn nie była w stanie przekazać swoich genów i mieć potomka. Według badań na przestrzeni dziejów tylko 40% mężczyzn oraz 80% kobiet przekazało swoje geny. 75% zbadanych plemion było poligamicznych, za to te monogamiczne były dużo liczniejsze. Jednym z głównych czynników, który doprowadził do rozkwitu cywilizacji rzymskiej, była właśnie monogamiczna rodzina.

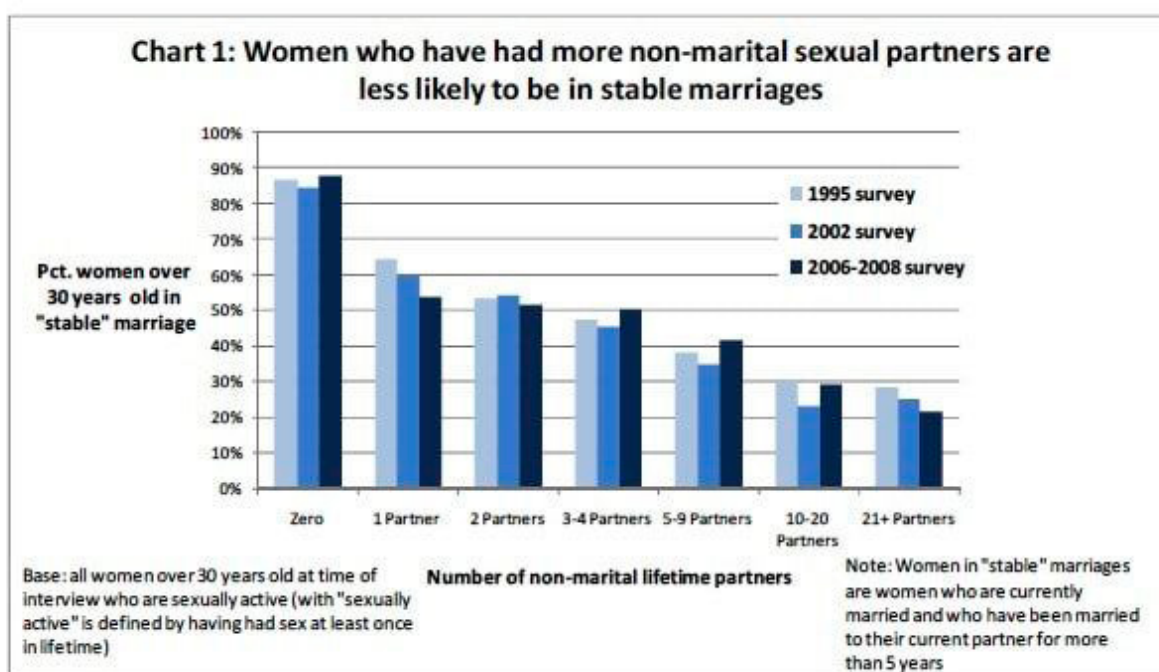
Rozwój cywilizacyjny

Najstarsze odnalezione skamieliny *homo sapiens* mają ok. 300 tys. lat. Wyjście człowieka z życia plemiennego i organizacja w większe struktury ludzkie nastąpiły z zakończeniem ostatniego okresu glacialnego oraz wynikającym z tego rozwojem rolnictwa. Jasno z tego wynika, że ludzie to maszyny zaprogramowane na życie w małych plemionach. To programowanie trwało setki tysięcy lat i jest bardzo silne, ponieważ zapewniło przetrwanie naszemu gatunkowi.

Poluzowanie norm seksualnych w skali całego gatunku mogło nastąpić dopiero po wynalezieniu pigułki antykoncepcyjnej. Została ona opracowana w latach 50. XX wieku i znacznie ograniczyła ryzyko niechcianej ciąży. Przez Kościół katolicki (KK) przetoczyła się wtedy ostra dyskusja, na koniec jednak KK zakazał antykoncepcji, motywując to braniem odpowiedzialności za życie (ideały cywilizacji łacińskiej). Już dziesięć lat po wynalezieniu pigułki antykoncepcyjnej, w latach 60. nastąpiła epoka hippisów i luźnych kontaktów seksualnych. Proces ten postępuje cały czas i jest napędzany przez media głównego nurtu oraz różne organizacje feministyczne. Rozwiązaniem na niechcianą ciążę jest aborcja, jednocześnie zmniejszająca dzietność społeczeństwa i wychowująca ludzi, którzy nie biorą odpowiedzialności za swoje decyzje. Ma to fatalny wpływ na stabilność związków. Według badań (polecam cały artykuł) przy jednym partnerze seksualnym szansa na powodzenie małżeństwa wynosi 90%, przy dziesięciu – już tylko 20% (graf na kolejnej stronie).

Ciekawym zjawiskiem, które również uderza w stabilność rodziny, jest rozwój mediów społecznościowych od połowy pierwszej dekady naszego wieku. Stały się one dla kobiet

ogromnym dopalaczem ego. W tym momencie nawet przeciętnej urody dziewczyny po umieszczeniu swoich zdjęć w internecie znajdują tłumy wielbicieli. Zjawisko to oczywiście wzmacnia naturalną hipergamię kobiet. Mamy tu do czynienia ze sprzężeniem zwrotnym rozbieżnym. Dawniej, kobiety nie miały takiego wielkiego wyboru, obecnie mają właściwie nieograniczone. Musi to podnosić kobiecie wymagania, co powoduje, że coraz więcej mężczyzn pozostaje bez pary. Większość z nich próbuje zdobyć względy kobiet, prawiać coraz więcej komplementów i będąc dla nich przesadnie miłymi. W efekcie ich atrakcyjność w oczach płci przeciwnej spada jeszcze bardziej. Proces ten postępuje, a finalnie dla kobiet będą atrakcyjni tylko mężczyźni bardzo przystojni albo posiadający władzę i zasoby, albo potrafiący w nich wzbudzić odpowiednie emocje. Jeśli zastosujemy zasadę Pareta, okaże się pewnie, że to ok. 20% ogółu mężczyzn. Oczywiście przy tym programowaniu tacy mężczyźni też nie będą zainteresowani stałymi związkami, bo i po co, skoro mogą mieć większość kobiet.



Feminizm – wolność dla kobiet czy ich zniewolenie?

Wielką szkodę dla monogamicznej rodziny robi obecnie ruch feministyczny. Feminizm narodził się w Stanach Zjednoczonych oraz w Anglii, w krajach, których w owym czasie dominowała cywilizacja łacińska. I tylko w ramach cywilizacji łacińskiej, która upodmiotawia ludzi i wręcz wymaga od człowieka rozwoju i pracy nad sobą, mógł się narodzić. W innych cywilizacjach opisanych przez F. Konecznego, ze względu na praprogramowanie instyktów, czyli naturalną emocjonalność oraz skłonność do intryg i kłótni kobiety są traktowane jak ludzie gorszej kategorii bądź jak dzieci. Według Wikipedii feminizm można podzielić na cztery fale:

1. Pierwsza fala (1840–1920) – w kręgu zainteresowań leżały przede wszystkim reforma prawa rodzinnego, prawo wyborcze i ekonomiczne warunki życia kobiet.
2. Druga fala (lata 60. i 70. XX w.) – walczono głównie o równouprawnienie na rynku pracy, kwestie kobiecej seksualności, prawo do aborcji (efekt rozluźnienia norm seksualnych).
3. Trzecia fala (od lat 80. XX w.) – działaczki feministyczne zwracały uwagę, że cele feminizmu nie zostały osiągnięte, a ruch powinien ulec radykalizacji. Podkreślały pominięte dotychczas tematy, takie jak etniczność, kwestie rasowe, podziały ekonomiczne czy religijne.
4. Czwarta fala (od 2012 r.) – odwołuje się do odnowy zainteresowania feminizmem i wiąże się z rozwojem mediów społecznościowych. Zdaniem feministycznej badaczki Prudence Chamberlain, głównym celem czwartej fali jest ochrona kobiet i sprzeciw wobec molestowania seksualnego i przemocy względem kobiet.

W ramach ruchu feministycznego toczą się spory, np. o stosunek do aborcji, metody działania, treść kobiecości itd. Tyle w teorii, w rzeczywistości ruch feministyczny jest wykorzystywany do wychowywania agresywnych, roszczeniowych i toksycznych kobiet. W głównym nurcie jest całkiem spójny, antynatalistyczny, domagający się wszędzie źle pojmowanej równości (równość przychodu, nie równość szans), przedstawiający męskość jako cechę toksyczną. Świetnym przykładem obrazującym walkę z męskością jest reklama Gillette z 2019 roku. Obserwujemy tam pomieszanie z poplątaniem. Piętnowane jest znęcanie się nad słabszymi kolegami w szkole, co ma uzasadnienie. Z drugiej strony pokazano mężczyznę, oczywiście białego, (trzecia fala feminizmu), który chce podejść do kobiety na ulicy i zostaje powstrzymany przez innego mężczyznę, oczywiście czarnego. Scena wg autorów reklamy ukazuje toksyczną męskość. Co złego w tym, że mężczyzna chce wykazać się inicjatywą i podejść do kobiety? Bójkę chłopców przedstawiono jako toksyczną męskość... Nawet grillujący mężczyźni są przedstawiani jako nienormalni. Co wolno, jak nic nie wolno? Feminizm chce wychować mężczyzn bez inicjatywy, przesadnie miłych, słabych, miękkich, nie zdolnych do podjęcia jakiegokolwiek rywalizacji. Problem w tym, że tacy mężczyźni są dla kobiet absolutnie nieatrakcyjni.

Z drugiej strony feminizm promuje u kobiet zachowania toksyczne i roszczeniowe. Według feministek kobiety mają być uprzywilejowane tylko ze względu na to, że są kobietami przy jednoczesnym zwolnieniu ze wszelkich obowiązków w ramach tradycyjnie pojmowanych ról płciowych. Weźmy pod lupę np. nierówności płacowe. Feminizm domaga się zrównania płac kobiet i mężczyzn bez wnikania głębiej w przyczynę problemu. Często podawane są tutaj statystyki dotyczące najwyższych stanowisk w firmach. Problem jest bardziej skomplikowany niż się feministkom wydaje. Najwyższe stanowiska w firmach są zajmowane przez przedstawicieli niewielkiej części społeczeństwa. Jak wyjaśnia Jordan Peterson, wynika to głównie z pewnych cech charakteru, które częściej występują u męskiej części populacji. Prezesem wielkiej korporacji nie zostaje się ze względu na znajomości (nie dotyczy spółek skarbu państwa w PL). Poparte jest to ciężką pracą, wielkim poświęceniem

i właściwie oddaniem życia korporacji, na co statystycznie dużo częściej decydują się mężczyźni. Feminizm postuluje równość przychodu, zamiast równości szans. Innym przykładem może tu być tzw. ustawa antyprzemocowa, gdzie bez udowodnienia winy po donosie kobiety można usunąć mężczyznę z ich wspólnego domu, na podstawie tego donosu i decyzji policjanta. Przepis mówi, że policjant ma prawo wydać wobec takiej osoby nakaz natychmiastowego opuszczenia wspólnie zajmowanego mieszkania, a nawet zakaz zbliżania się do mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia. Nakaz lub zakaz wprowadza się ze skutkiem natychmiastowym, nie ma nawet znaczenia to, że wydalaną osobą jest jedynym właścicielem lokalu¹. Przepis mówi o osobie, ale łatwo się domyślić, że chodzi o mężczyznę jako silniejszych fizycznie. O kobiecej przemocy pasywnej nie ma w ustawie ani słowa.

To oczywiste odejście od domniemania niewinności, przekazanie policji kompetencji zarezerwowanej dotychczas dla sądów, czyli *de facto* tworzenie państwa policyjnego, wchodzenie państwa w sferę prywatną i rodzinną oraz odejście od cywilizacji łańciskowej. Mężczyzna może zostać wyrzucony z własnego domu tylko na podstawie oskarżeń kobiety. Jest to jawne uderzenie w trwałość związków, a także rażące naruszenie prawa własności oraz po prostu źle skonstruowane prawo, które musi prowadzić do nadużyć.

Jeśli przyjrzymy się raportowi Analysis of 8 years of Gender Violence Law in Spain, który analizuje skutki podobnej ustawy w Hiszpanii, w którym to kraju feminizm poczynił niesamowite postępy, możemy wyczytać, że na 1 034 613 zgłoszonych przestępstw przemocy rodzinnej było tylko 207 997 wyroków skazujących, czyli 20,1%. Z pozostałych 826 616 spraw 706 568 zakończyło się odrzuceniem, a 120 048 uniewinnieniem. Ujawnia się tutaj praprognozowanie kobiet.

Jednocześnie panuje ogromna seksualizacja życia publicznego. Już nawet materiały budowlane są reklamowane przez roznegliżowane modelki. Seksualizacja mężczyzn jest zadaniem prostym, natomiast w przypadku kobiet wymaga to pewnego wysiłku. Feminizm

¹ „Art. 15aa. 1. Policjant ma prawo wydać wobec osoby stosującej przemoc w rodzinie w rozumieniu przepisów ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, stwarzającej zagrożenie dla życia lub zdrowia osoby dotkniętej tą przemocą, nakaz natychmiastowego opuszczenia wspólnie zajmowanego mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia, zwany dalej „nakazem”, lub zakaz zbliżania się do mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia, zwany dalej „zakazem”.

2. Policjant w celu stwierdzenia zasadności wydania nakazu lub zakazu stosuje odpowiednio przepis art. 15a ust. 2. 3. Nakaz lub zakaz mogą być stosowane łącznie.

4. Nakaz lub zakaz są natychmiast wykonalne.

5. Policjant w nakazie lub zakazie wskazuje obszar lub odległość od wspólnie zajmowanego mieszkania, którą osoba stosująca przemoc w rodzinie jest obowiązana zachować.

6. Przepis ust. 1 stosuje się do każdego lokalu służącego zaspokajaniu bieżących potrzeb mieszkaniowych. Art. 15ab. 1. Policjant wydaje nakaz lub zakaz:

1) podczas interwencji podjętej we wspólnie zajmowanym mieszkaniu lub jego bezpośrednim otoczeniu lub

2) w związku z powzięciem informacji o stosowaniu przemocy w rodzinie, w szczególności zgłoszenia przez:

a) osobę dotkniętą przemocą w rodzinie lub

b) kuratora sądowego lub pracownika jednostki organizacyjnej pomocy społecznej, w związku z wykonywaniem ustawowych obowiązków”.

wmawia kobietom, że potrzebują dużo seksu i orgazmu dla osiągnięcia satysfakcji seksualnej. Natomiast Joanna Jędrusik na stronach „Krytyki Politycznej” w artykule Nie oddałabym tego za godzinę porządnego seksu i trzy zajebiste orgazmy przekonuje, że dla kobiety orgazm nie jest najważniejszy: „Przecież w seksie tylko częściowo chodzi o seks. Cholernie trudno im wytłumaczyć, że fajniejsze jest to wszystko, co przed i po, flirtowanie, zapach, całowanie, dotyk. Bliskość”. Potrzeby seksualne mężczyzn są inne niż kobiet, kobiety naturalnie mogą obywać się bez seksu długo, mężczyzna został tak ewolucyjnie ukształtowany, żeby być gotowym w każdej chwili. W tak sformatowanej rzeczywistości celibat dla większość mężczyzn jest po prostu nieosiągalny. Takie sterowanie musi prowadzić do całej rzeszy sfrustrowanych i agresywnych mężczyzn, bo większość mężczyzn nie będzie miała dostępu do kobiet. W rzeczywistości wolna miłość jest dostępna tylko dla wybranych, a praktycznie monogamiczna rodzina dużo lepiej zabezpiecza ludzkie potrzeby seksualne.

Ruguje się wszelkie przejawy logicznego i spokojnego myślenia, natomiast społeczeństwo jest rozhuśtywane emocjonalnie, m.in. poprzez większość programów rozrywkowych, gdzie jury i publiczność od płaczu przechodzi chwilę później do radości. Człowiek, który nie panuje nad sobą, nie może panować nad nikim innym. Następuje ogromna ideologizacja życia. Poprawność polityczna blokuje wolną dyskusję. Mamy do czynienia ze sterowaną wojną płci, która szkodzi obu płciom. Skutkiem tego jest drastyczny spadek dzietności, na który nie pomoże rozwiązanie energetyczne typu 500+. Potrzeba tu rozwiązań informacyjnych, nakierowanych na ochronę i powrót do monogamicznej rodziny.

Co dalej?

W obecnym społeczeństwie zachodzi proces powrotu do haremów. Haremy nie są zorganizowane tak jak dawniej, ale to nie znaczy, że jeszcze nie będą. Sterowanie idzie w kierunku jednego wielkiego haremu, do którego dostęp będzie miało ok. 20% mężczyzn. Cel sterowania został opisany w książce *Nowy wschód świata* Huxleya. Tam główny bohater Bernard Marx pomimo wolności seksualnej jakoś nie ma dostępu do seksu. Choć należy do kasty alfa, jest nieco niższy, niesmiały i mało interesujący. Nawet boi się kobietom proponować seksu, bo ma dość upokarzających odmów. Wszystko się zmienia, gdy przywozi z rezerwatu Johna-Dzikusa. Wtedy staje się super interesującym facetem. Zdobywa wielką popularność, wszędzie się go zaprasza i ma dostęp do wszystkich kobiet, nawet do tych, które mu wcześniej odmawiały. Taki jest cel obecnego sterowania. Warto dodać, że społeczeństwo, w którym żyje Bernard zostało całkowicie podporządkowane władzom państwowym, bez możliwości działań autonomicznych. Książka wydana w 1932 roku szokowała nakreślonym obrazem życia społecznego. Jeśli się bliżej przyjrzymy, wiele z opisanych tam zachowań obecnie już przestało zdumiewać.

Zdobycze cywilizacji zachodniej, które przez mainstreamowe media są reklamowane jako postęp na drodze rozwoju, kagiebowski dysydent Jurij Bezmienow nazywa w swoim

wykładzie demoralizacją i wskazuje, że to jeden z etapów wojny informacyjnej, mający na celu zniewolenie społeczeństwa. Mało tego, metody te były stosowane przez ZSRR w latach zimnej wojny i zostały sprawdzone w boju informacyjnym. Również wizja Aldousa Huxleya nie napawa optymizmem. Pozorna wolność, a tak naprawdę oddanie się zabawie i rezygnacja z odpowiedzialności, kończy się zniewoleniem i całkowitą kontrolą przez bezduszny aparat biurokratyczny.

W powieści Huxleya następuje ostateczne oddzielenie aktu seksualnego od prokreacji, czyli przyjemność z seksu jest oddzielona od odpowiedzialności, jaką ze sobą niesie – odpowiedzialności za nowo stworzone życie. Bezkosztowa, beztroska przyjemność, niczym filiżanka dobrej kawy. Seks sprowadzony zostaje do roli zwykłej używki. Huxley zauważa jednak, że idea wspólności „każdy jest dla każdego” nie dotyczy wszystkich członków wspólnoty. Ujawnia się tutaj kobiecie praprogramowanie i nie wszyscy mężczyźni mają szansę brać w niej udział. Przyjemność z seksu może być bezkosztowa, ponieważ reprodukcją zajmuje się państwo. Rodzinę, ten staromodny przeżytek, przedstawia się jako coś obrzydliwego, a w głowach obywateli Republiki Świata nie mieści się, że taka instytucja mogła kiedykolwiek funkcjonować. Ludzi produkuje się w probówkach i już na samym początku przeznacza do odpowiednich kast. Do ciekawych wniosków dochodzi Magdalena Ziętek-Wielomska w artykule *Seksedukacja jako narzędzie budowy Nowego Wspaniałego Świata*².

A jak wygląda stosunek mieszkańców Republiki Świata do instytucji rodziny? Zacytujmy słowa samego Huxleya: „A „rodzice”? – pytał dyrektor RiW. Zapadło niepewne milczenie. Kilku chłopców zarumieniło się. Nie nauczyli się jeszcze dostrzegać znaczącej, ale często nader subtelnej różnicy między wiedzą czystą, a niezbyt czystą. Jeden z nich odważył się w końcu unieść rękę. – Ludzie byli dawniej... – zawahał się; rumieniec oblał jego twarz. – No więc, oni byli żyworośli. [...] – A gdy dzieci zostały wybutlowane... – Urodzone – poprawił dyrektor. – No, to wtedy oni byli rodzicami... to znaczy nie dzieci, tylko tamci drudzy – biedny chłopiec ze zmieszania tracił głowę. – Krótko mówiąc – podsumował dyrektor – rodzice to ojciec i matka. [...] – Matka – powtórzył głośno, wpajając im tę wiedzę, potem, odchylając się w fotelu, stwierdził z powagą: Są to nieprzyjemne fakty, wiem. Jednakże większość faktów historycznych jest nieprzyjemna”. Obrzydzanie instytucji rodziny było realizowanie poprzez przedstawianie obrazu domu rodzinnego jako ciasnego miejsca, gęsto zaludnionego przez mężczyznę, kobietę rodzącą co pewien czas oraz przez tabun chłopców i dziewcząt w różnym wieku, w którym panował brak powietrza, mrok, choroby i smród. Przedstawiano liczne zagrożenia spowodowane życiem rodzinnym. Świat pełen ojców to świat pełen marności; pełen matek – to znaczy pełen wszelkiego rodzaju zbrodni, od sadyzmu po czystość płciową; pełen braci, wujków, ciotek – czyli pełen szaleństwa i samobójstw.

Kasacja rodziny w społeczeństwie przyszłości ma nie tylko służyć zapanowaniu nad

² M. Ziętek-Wielomska, *Seksedukacja jako narzędzie budowy Nowego Wspaniałego Świata*, „Opcja na Prawo” 2019, nr 2/155.

rozrodczością, ale przede wszystkim nad całym procesem socjalizacji człowieka. W naturalnym społeczeństwie rodzice przekazują dzieciom swoje własne poglądy, zamiłowania, antypatie, umiejętności, co sprawia, że ludzie są – z punktu widzenia budowniczych Nowego Porządku – zbyt niesforni i zróżnicowani. Jak czytamy w powieści, w „owych czasach ordynarnej rozrodczości żyworodnej dzieci wychowywali rodzice, nie zaś państwowe ośrodki warunkowania”. A jak już się dowiedzieliśmy, człowiek, by był szczęśliwy, ma być warunkowany, tak by polubił swe nieuniknione przeznaczenie społeczne...

To państwo zajmuje się wychowaniem wyprodukowanych w probówkach ludzi, tworząc z nich idealnych konsumentów, niezdolnych do myślenia innego niż wspólnota, do jakiegokolwiek buntu ani nawet do strajku. Wszystko musi być równe, zaplanowane i poukładane. Nie ma miejsca na pasję, uniesienia czy jakiekolwiek uczucia, zgodnie z maksymą: „Gdy jednostka czuje, wspólnota szwankuje”. Jeśli jakaś osoba zaczyna przeżywać rozterki emocjonalne, po prostu bierze somę, narkotyk, zgodnie z jednym z wielu haseł wbijanych do głów od dziecka, jak np. „Jeden sześcienny centymetr i znika ponury sentyment” albo „Lepiej gram zaaplikować, niżli cholerować”. Drugą używką jest seks, pozwalający rozładować napięcie i przez to usunąć zdolność jednostek do jakiegokolwiek oporu zgodnie z maksymą „Fizyczne niezaspokojenie może spowodować rozrost aktywności umysłowej”. Ludzie sprowadzeni są jedynie do trybików wielkiej maszyny. Pewna grupa żyje według starych zasad w rezerwacie, bez dostępu do nowoczesnej technologii. Obywatele republiki odwiedzają mieszkańców rezerwatu niczym zwierzęta w zoo. Jednostki niepotrafiące się podporządkować zsyła się poza obręb cywilizacji do swoistych azyli. To właśnie spotyka Bernarda Marxa, który jako mało atrakcyjny nie uczestniczy w życiu seksualnym, a z czasem przestaje zażywać również somę. Zesłanie w rzeczywistości jest nagrodą, co uświadamia Bernardowi Mustafa Mond, jeden z zarządców Republiki Świata, bo w azylu może spotkać najwybitniejsze i najbardziej nieprawomyślne jednostki na świecie.

Alternatywę dla takiej przyszłości stanowi powrót do ideałów cywilizacji łańskiejszej. Powrót do ideału człowieka, który potrafi siebie kontrolować, nie daje się porywać emocjom, kontroluje swoje instynkty, nie ustaje w pracy nad sobą, człowieka, który bierze pełną odpowiedzialność za swoje czyny. Społeczeństwo złożone z takich ludzi będzie społeczeństwem ludzi wolnych, ale odpowiedzialnych za swoje decyzje, bo nie ma wolności bez odpowiedzialności. Takiego człowieka nie da się odbudować bez monogamicznej rodziny. Od walki o monogamiczną rodzinę należy zatem zacząć.

Tomasz Czul



**Fizyczne niezaspokojenie
może spowodować rozrost aktywności umysłowej.**

Polski dom



Magdalena
Ziętek-Wielomska

Współcześni decydenci polityczni oficjalnie wspierają rodzinę. Jeśli jednak bliżej przyjrzymy się ich działaniom, okaże się, że służą one wdrażaniu w życie wytycznych, które mają „ocalić ludzkość”, a które nigdy nie zostały poddane pod głosowanie w **żadnej** demokratycznej procedurze.

Życie ludzkie rozwija się w domu

Znacie zapewne Państwo opisy przyszłości zawarte w różnych tzw. antyutopiach jak *Nowy wspomniany świat* Huxleya, *Rok 1984* Orwella czy też *My* Zamiatina. Pojawia się w nich wizja całkowitej kontroli, inwigilacji i „prania mózgów”. Nie ma tam miejsca na ciepło i intymność „domowego ogniska” – tak jakby wraz z wynalezieniem kuchni elektrycznej czy gazowej dom rodzinny miał zniknąć raz na zawsze... W wizjach tych państwo staje się instancją, która przejmuje pełną odpowiedzialność za tzw. reprodukcję społeczną.

Porzućmy jednakże te literackie widzenia – bo póki co, tak źle chyba jeszcze nie jest. Ludzie żyją w rodzinach, latami budują i urządzają sobie domy, ba – nawet w telewizorach jesteśmy bombardowani obrazami szczęśliwych rodziniek konsumujących pizzę, chipsy albo inne reklamowane produkty.

Czy jednakże rodzinny dom rzeczywiście jest tym miejscem, które możemy nazwać autonomicznym?

Swego czasu angielski pisarz G.K. Chesterton obarczał zarówno komunizm, jak i kapitalizm odpowiedzialnością za niszczenie rodziny. Najbardziej jednakże piętnował to, w jaki sposób ingerował w życie rodziny narodowy socjalizm. Zdaniem Chestertona Hitler, rzekomo broniąc niezależności rodziny, *de facto* każdą rodzinę uzależniał od siebie, jak również od swojego na wpół socjalistycznego państwa. Anglik twierdził dalej, że Führer rzekomo bronił autorytetu rodziców, podczas gdy sam, autorytarnie,

rozkazywał rodzicom, co mają robić. Nie tylko udzielał im ideologicznych instrukcji, ale także dyktował, jak mają żyć i się odżywiać¹.

Jeśli przyjrzymy się np. polityce rodzinnej ONZ, UE czy też państw „rozwinętych”, to trudno nie odnieść wrażenia, że w ostatnich dziesięcioleciach dominuje hitlerowski sposób znoszenia autentycznej autonomii rodziny. Spójrzmy choćby na pierwszy raport Klubu Rzymskiego, opublikowany w 1972 r. pod tytułem *Granice wzrostu*² (*The Limits to Growth*). Jak czytamy we wstępie do polskojęzycznego wydania tego dokumentu³, raport koncentruje się na analizie pięciu podstawowych zmiennych rozwoju: ludności, produkcji żywności, wykorzystaniu zasobów naturalnych, produkcji przemysłowej i zanieczyszczaniu środowiska. Autorzy raportu, analizując wzajemne uwarunkowania tych czynników rozwoju na podstawie komputerowych modeli symulacyjnych, formułują prawdopodobne granice wzrostu dla ludzkości. Raport ostatecznie formułuje tezę, że przy zachowaniu dotychczasowych trendów rozwoju ludności, produkcji żywności, wykorzystania zasobów naturalnych, produkcji przemysłowej i zanieczyszczenia środowiska w ciągu około stu lat należy oczekiwać dojścia do granic możliwości dalszego wzrostu. Zdaniem autorów bez ingerencji w opisane tendencje, dojdzie do głębokiego załamania się wszelkich procesów rozwojowych, w tym także do spadku liczby ludności. Nawołują więc do poddania tych procesów wszechstronnej kontroli oraz zapewnienia całej ludzkości stanu równowagi, która wyraziłaby się m.in. w ustabilizowaniu liczby ludności.

Przyjrzyjmy się temu, co konkretnie piszą autorzy:

Może istnieć wiele czynników wpływających na płodność jakiejś populacji. [...] W naszym modelu świata wyróżniliśmy trzy główne czynniki mające wpływ na płodność: najwyższy biologicznie możliwy współczynnik urodzeń, skuteczność metod regulacji urodzeń i pożądany współczynnik urodzeń. [...] Najwyższy biologicznie możliwy współczynnik urodzeń to częstość, z jaką kobiety rodziłyby dzieci, gdyby nie stosowały żadnych metod regulacji urodzeń przez cały rozrodczy okres swego życia. Ta częstość jest określona przez czynniki biologiczne i zależy głównie od ogólnego stanu zdrowia ludności. Pożądany współczynnik urodzeń to taki, jaki by wynikał z „idealnej” regulacji urodzeń, kiedy to społeczeństwo ma tylko zaplanowane i pożądane dzieci. Skuteczność regulacji urodzeń wyraża stopień, w jakim populacja potrafi zrealizować pożądany współczynnik urodzeń zamiast najwyższego biologicznie możliwego. A więc definicja „regulacji urodzeń” jest bardzo szeroka i obejmuje wszelkie prowadzące do tego celu metody faktycznie praktykowane przez społeczeństwo, włącznie ze środkami antykoncepcyjnymi, przerywaniem ciąży i abstynencją

¹ Magdalena Ziętek, *Chesterton jako propagandzista*, <https://www.polishclub.org/2013/03/25/magdalena-zietek-chesterton-jako-propagandzista/> [dostęp: 14.10.2020].

² D. H. Meadows et al., *The Limits to Growth: A report for the Club of Rome's Project on the Predicament of Mankind*, Washington 1972, cf. https://collections.dartmouth.edu/content/deliver/inline/meadows/pdf/meadows_ltg-001.pdf.

³ D. H. Meadows et al., *Granice wzrostu*, tłum. W. Rączkowska, S. Rączkowski, Warszawa 1973.

seksualną. Należy podkreślić, że doskonała skuteczność regulacji urodzeń nie oznacza koniecznie niskiej płodności. Jeżeli pożądany współczynnik urodzeń jest wysoki, to płodność będzie również wysoka⁴.

Zdaniem autorów, pożądany współczynnik urodzeń nie ma być zbyt wysoki. Stąd też biorą się ich konkretne zalecenia, sformułowane jako takie oto założenia:

1. Ludność ma dostęp do stuprocentowo skutecznych metod regulacji urodzeń. 2. Średnia pożądana wielkość rodziny wynosi dwoje dzieci. 3. System gospodarczy stara się utrzymać średnią produkcję na głowę ludności mniej więcej na poziomie z r. 1975. Nadwyżka zdolności produkcyjnej w przemyśle skierowana jest raczej na produkcję dóbr konsumpcyjnych niż na podniesienie stopy inwestycji przemysłowych ponad stopę zużycia⁵.

Według Klubu równowaga światowa może zostać więc osiągnięta tylko poprzez ograniczenie wzrostu liczby ludności, a ta poprzez propagowanie różnych sposobów regulacji urodzeń, które – jak przytoczyliśmy powyżej – obejmują wszelkie prowadzące do tego celu metody, włącznie ze środkami antykoncepcyjnymi, przerywaniem ciąży i abstynencją seksualną.

Jeśli spojrzymy na kilka ostatnich dekad, trudno nie odnieść wrażenia, że zalecenia sformułowane w raporcie są wcielane w życie. Służy temu choćby ustanowienie tzw. praw reprodukcyjnych, czyli prawa do satysfakcjonującego i bezpiecznego życia seksualnego, do decydowania mężczyzn i kobiet o tym, kiedy i jak często chcą się rozmnażać. Obejmuje to również prawo do informacji i dostępu do bezpiecznych, skutecznych, niedrogich i zgodnych z prawem metod planowania rodziny według własnego wyboru⁶.

Ochrona taka sama w sobie byłaby szczytną ideą, gdyby nie to, że równolegle do ustanowienia takich praw propagowana jest określona wizja udanego życia, która wyklucza wielodzietność. Służy temu m.in. propagowanie skojarzenia: wielodzietność = bieda i/lub patologia⁷ czy też akcje zachęcające do posiadania jednego dziecka lub w ogóle rezygnacji z posiadania dzieci jak kampania w kanadyjskim Vancouver *Jedna planeta, jedno dziecko* (*One planet, one child*)⁸. Niby więc współcześni decydenci

⁴ Ibidem, s. 124.

⁵ Ibidem, s. 177.

⁶ Cf. par. 7 *Programme of action of the International Conference on Population and Development, Cairo, 1994*, New York (United Nations) 1995, dostępny na stronie: https://www.unfpa.org/sites/default/files/event-pdf/PoA_en.pdf [dostęp: 14.10.2020].

⁷ Cf. *Wielodzietność jak patologia? „Tak, doznajemy upokorzeń”*, <https://www.polskieradio.pl/7/163/Artykul/811287,Wielodzietnosc-jak-patologia-Tak-doznajemy-upokorzen> [dostęp: 16.10.2020].

⁸ E. Kaczmarczyk, *„Jedna planeta, jedno dziecko”, czyli kanadyjska akcja społeczna, która budzi spore emocje*, <https://www.hellozdrowie.pl/jedna-planeta-jedno-dziecko-czyli-kanadyjska-akcja-spoeczna-ktora-budzi-spore-emocje/> [dostęp: 16.10.2020].

polityczni, społeczni etc. wspierają rodzinę⁹, ale jeśli bliżej przyjrzymy się podejmowanym przez nich działaniom, okaże się, że tak naprawdę służą one wdrażaniu w życie wytycznych, które rzekomo mają „ocalić ludzkość”, a które nigdy nie zostały poddane pod głosowanie w żadnej demokratycznej procedurze wyborczej...

Rodzina więc niby jest autonomiczna, ale tak naprawdę stanowi przedmiot sterowania, z którego istnienia mało kto w ogóle zdaje sobie sprawę. Zniesienie jej autonomiczności polega głównie na ograniczaniu autonomiczności osób, które ją zakładają – bądź też potencjalnie mogłyby założyć. Ograniczanie to polega na obniżaniu ich zdolności do oceny różnych przekazów kształtujących ich przekonania, w tym głównie medialnych, którymi są bombardowani. Dzięki temu stają się tylko i wyłącznie takimi samymi pionkami na szachownicy jak niemieckie kobiety rodzące dzieci Adolfowi.

Magdalena Ziętek-Wielomska
Instytut Badawczy Pro vita bona
Provitabona.pl



**Rodzina rzekomo jest jednostką autonomiczną,
ale tak naprawdę stanowi przedmiot sterowania,
z którego istnienia mało kto w ogóle zdaje sobie sprawę.**

⁹ Cf. par. 5 *Programme of action of the International Conference on Population and Development*, op. cit.



G.K. Chesterton

Choć nie da się ukryć, że z biednego Jana Jakuba zrobiono (...) jakieś karykaturalne monstrum nędzy i niegodziwości, to jego uczynek (...) stanowi figurę słabej i sentymentalnej moralności naszego czasu. (...) Oddając własne dziecko publicznej instytucji, bezwiednie (...) stanął po stronie tak zwanych „sił postępu”, służąc za przykład ludziom znacznie mniej ludzkim, niż on.

Dogonić **ZSRR**¹

Wydaje się, że państwo bolszewickie zostało przez okoliczności zmuszone do poczynienia pewnych kroków na drodze do odrodzenia instytucji rodziny; i cóż, pozostaje mi tylko mieć nadzieję, że państwo kapitalistyczne już niedługo również podejmie się tego trudnego zadania. Bo w tej kwestii, możemy z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, wszyscyśmy zbłądzili jak owce²; i „jak owce” to znakomita metafora. Tym, co najbardziej uderza mnie we współczesnym odejściu od ideału rodziny, to fakt, że ludzie od niego naprawdę odchodzą, nawet nie odbiegają; że to kwestia mody raczej, niż pozytywnej herezji; że, słowem, każdy to robi nie ze względu na osobiste przekonanie, tylko bo wszyscy inni też tak robią. Owce nie podążają za pasterzem, nawet najbardziej przebiegłym i niegodziwym; owce idą tam, gdzie idą wszystkie inne owce. Wiemy, rzecz jasna, bardzo dobrze, że niektóre nasze baranki, te, które bardzo lubią się popisywać, urządziły sobie ostatnio zawody w obnoszeniu się z oryginalnością i lekceważeniem dla normalnej moralności. Ale niewiele trafiło nam się prawdziwych wilków w owczej skórze. Raczej jakieś pożałowania godne parodie wilków w owczej skórze. Przeróżnej maści inteligencji z przedmieścia, ludzie, którzy wstydzą się spóźnić na pociąg czy zmienić pracę, robili z siebie w powieściach i sztukach teatralnych potwory, zdolne

¹ Tekst odnosi się do reformy prawa rodzinnego, jaka miała miejsce w ZSRR w roku 1936. Towarzysz Józef Stalin z niepokojem spoglądał na zapaść demograficzną swojej socjalistycznej ojczyzny. Zdelegalizowano aborcję, spowolniono procedurę rozwodową, wprowadzono różnorakie ułatwienia (na przykład urlop macierzyński i stosunkowo wysokie zasiłki) dla matek i rodzin wielodzietnych. Państwo zaczęło prowadzić także szeroko zakrojoną, pro-rodzinną kampanię propagandową (przyp. tłum.).

² Aluzja do Iz 53,6.

zamordować żonę czy matkę w geście protestu przeciwko opresji małżeństwa bądź ogólnej beznadziei życia. Istotnie, wielu widzieliśmy ostatnio ludzi udających wilka; ale nie, powtarzam, wilków udających owce. Czy tak czy inaczej wszakże, istotny punkt jest taki, że żaden z twórców, o których mówimy, nie zdołał zrzucić jarzma współczesnych mód i kaprysów. Żaden nie wrócił do normalnych pryncypiów czy chociaż normalnych problemów. Bo nikt przecież nie wątpił nigdy, że małżeństwo to problem; od zarania ludzkiej literatury i legendy dramat życia małżeńskiego to sztuka problemowa; ale sztuka problemowa o charakterze komicznym. Bo i kwestia jest tak bliska życiu, tak wszechobecna, że nie da się o niej normalnie rozmawiać, jeśli nie potraktuje się jej choć trochę z przymrużeniem oka. Większość z zaangażowanych społecznie dramaturgów współczesności zdołała zaś osiągnąć co najwyżej tyle, że w ich rękach komedia małżeństwa przestała być śmieszna. Jeżeli o to chodzi, to znaczy: na ile próbowali pokazać, że ten problem istotnie jest problematyczny, nowocześni literaci czynili to zazwyczaj z dużą swobodą, by nie powiedzieć: swobodą poetycką. Kilkoro intelektualistów zaczęło zachowywać się – na pewno nie jak wilki, ale inne stworzenia; kompletni wariaci, płożący najgorsze głupoty jak szalona papuga. A jednak, kiedy od pokazywania problemu trzeba było przejść do rozwiązania problemu, papugi wołały iść za owczym pędem. Dali się ostrzyć do skóry, potulne owieczki, baranki na rzeź prowadzone; zapewne dlatego, że nigdy nie pomyśleli nawet o tym, jak ten problem rozwiązać, czy *że* w ogóle wypadałoby go jakoś rozwiązać. Stado owiec zaczyna uciekać jeżeli zaszczeka na nie choćby jeden mały piesek. I każdy, kto to widział, wie, jak szybko i sprawnie owce uciekają. Nie mają jednak zielonego pojęcia *gdzie* uciekają.

Bo, jak by nie spojrzeć, nie da się ukryć, że we współczesnej debacie na temat instytucji rodziny niemal nikt nie podjął naprawdę kwestii *alternatyw* dla instytucji rodziny. A jedyną taką realną alternatywą jest państwo. Nawet zakładając, że najbardziej skrajna szkoła współczesnej anarchii zdołałaby pogrążyć świat w, jak moglibyśmy powiedzieć, permanentnych rozruchach rozwiąłości, skutkiem byłoby tu najwyżej to, że całe nowe pokolenie stałoby się zależne od jedynej struktury, zdolnej jeszcze wziąć za nie odpowiedzialność. Wiele możemy czytać wciąż taniego i niesprawiedliwego moralizowania na temat, że biedny Rousseau zostawił swoje dzieci w przytułku. Ale trzeba przyznać przynajmniej tyle, że Rousseau, choć nie chciał wziąć odpowiedzialności za własne dzieci, na pewno brał ją za własne uczynki. Jedynym naprawdę chrześcijańskim elementem dojrzałej umysłowości Russa był ten, który znalazł wyraz w tytule jego najsłynniejszej książki – „Wyznań”. Każdy poważny człowiek osądzając jakieś przestępstwo powinien bowiem umieć zapytać samego siebie nie tylko, czy sam nie byłby zdolny go popełnić – ale, gdyby je popełnił, czy znalazłby odwagę, aby wyznać, że je popełnił. Ale choć nie da się ukryć, że z biednego Jana Jakuba zrobiono, wbrew faktom, jakieś karykaturalne monstrum nędzy i niegodziwości, to jego uczynek w pewnym sensie naprawdę stanowi figurę słabej i sentymentalnej moralności naszego czasu. To, co zrobił, nie było tak złe i niewybaczalne, jak chcieliby tego jego najzagorzalsi przeciwnicy;

ale jednak zrobił w życiu przynajmniej jedną rzecz naprawdę złą i niewybaczalną; stworzył system współczesny – czy raczej współczesną asystemowość. Oddając własne dziecko publicznej instytucji, bezwiednie stał się współuczestnikiem zbrodni młodszego pokolenia; i stanął po stronie tak zwanych „sił postępu”, służąc za przykład ludziom znacznie mniej ludzkim, niż on. Własnym życiem zapowiedział ową straszliwą konsekwencję, jaką musi ponieść ludzkość za bezrefleksyjne „równouprawnienie płci”; którą to konsekwencją jest nie anarchia – a biurokracja.

Bo jeśli tylko zostawić mu odpowiednio dużo swobody, państwo natychmiast zamieni się w jeden wielki przytułek dla sierot. Jeśli rodziny nie będą odpowiedzialne za własne dzieci, urzędnicy staną się odpowiedzialni za cudze dzieci. Cała władza rodzicielska przejdzie w ich ręce; choćby tylko dlatego, że nie znajdzie się nikt inny, kto zwracałby uwagę na rzecz podobnie banalną i przyziemną, jak to, że oto przyszedł na świat niepowtarzalny, żywy człowiek. Życie ludzkie przejdzie w całości pod jurysdykcję państwa; państwa rzeczywiście totalitarnego. Wiem, że istnieją tacy, którzy twierdzą, że dobrze opłacani urzędnicy okażą dzieciom więcej ciepła, niż rodzice; trudno jednak określić, co miałyby być źródłem tej rozlewnej uczuciowości – no, chyba, że pieniądze. Ale przecież cała rzeczywistość, a może raczej cała smutna, współczesna rzeczywistość, świadczy aż nadto dobitnie o tym, że nawet duże pieniądze nie potrafią zapobiec pospolitej nudzie. Ci zaś, którym wydaje się, że dziećmi nie można się znudzić, niewiele wiedzą o dzieciach. Zawsze wracamy zatem ostatecznie do tego jednego, niezbitego argumentu z natury; że, po prostu, dziwnym jej zrządzeniem istnieją na świecie jedna czy dwie osoby, które nudzą się jakimś konkretnym, bardzo nudnym dzieckiem, mniej, niż cała reszta. Fundamentem rodziny jest zdrowy rozsądek; i żadna, nawet najbardziej gwałtowna reakcja przeciwko niej nie jest w stanie zaproponować niczego w zamian. Ci, którzy wygadują takie rzeczy, jak gdyby pracownicy państwowi mogli opiekować się dziećmi zmianowo albo każdego malucha dało się rozkawalkować na „aspekty wychowawcze” w wielkim laboratorium ekspertów, to zazwyczaj po prostu jedni z tych ludzi, którzy święcie wierzą, że na jednego obywatela może przypadać w państwie około dwudziestu urzędników. Nie, dziećmi nie da się zajmować „aspektowo”, jak dowiódł tego bardzo dawno temu król Salomon; i wcale nie trzeba, bo są na tym świecie ludzie bardzo chętni zająć się nimi w całości – i na pełny etat.

Dlatego też niniejszym wyrażam publicznie najwyższe uznanie dla wielkiego i wielkopomnego gestu towarzysza Stalina, który wyciągnął własną matkę z jednej z głębokich szuflad komunistycznego biurka i wzniosł ją wysoko, niby jakąś ikonę świętą, dla podźwignięcia serc rosyjskiego ludu. I z wielkim zainteresowaniem odnotowuję radę, jaką skierował do społeczeństwa Sowietów; że to, co trzeba zrobić, to przywrócić stabilność relacjom rodzinnym. Dlaczego ten przebiegły i jak wszystko na to wskazuje bezwzględnie cyniczny Gruzyn zdecydował się na taką wolę, by nie powiedzieć: kontr-re-wolę? Otóż wydaje mi się, że dlatego, że on i jego owieczki doszli już do końca owej drogi, po której wloką się jeszcze niektóre z naszych baranków. Nie byłby

to bynajmniej pierwszy wypadek, w którym komuniści zdecydowali się poświęcić dla zdrowego rozsądku nieco ze swego komunizmu. Zaczęli od tego, że nie powinno być na świecie żadnych wojen, a jeśli, to kadre dowódczą należy wybierać w głosowaniach, tak aby nie było różnicy między szeregowcami a oficerami. Skończyli na tym, że stworzyli wielką Czerwoną Armię, zdolną przeciwstawić się Białej Armii; i szybko przywrócili w niej starą hierarchię stopni. Zaczęli od koncepcji, że należy zlikwidować własność prywatną i prześladowali i zniewolili w jej imię setki i tysiące chłopów; na koniec zaś uznali, że najlepiej będzie, jeśli zostawią chłopów i ich własność w świętym spokoju. No i tak też, kontynuując mimo trudności swój śmiały eksperyment, niedawno mogli na własnej skórze przekonać się, że rodzina to nie burżuazyjna iluzja, ale rzeczywistość; że nie ma dla niej substytutu; a na pewno nie stanowi owego substytutu ta ogromna i ogólna abstrakcja, jaką jest państwo. Jeśli tak faktycznie było, dobrze to świadczy to o bolszewikach; ale już nie o bolszewizmie. *Oni* przynajmniej zdołali odzyskać jeden element prawdziwego i pełnego życia. *Oni* przynajmniej naprawdę uczą się na własnych błędach. I jakże chciałbym mieć pewność, że nasza cywilizacja przemysłowa będzie umiała zrobić to samo.

Illustrated London News, 4 styczeń 1936³

Przeł. Maciej Sobiech
chestertonpolska.org



**Bolszewicy mogli na własnej skórze przekonać się,
że rodzina to nie burżuazyjna iluzja, a rzeczywistość.**

³ *Illustrated London News* było pierwszym (ukazującym się od 1842 roku!) ilustrowanym tygodnikiem informacyjnym na świecie. Chesterton rozpoczął z nim współpracę jako młody autor w roku 1905 – i nie zakończył jej aż do swojej śmierci w 1936. Jego cotygodniowe felietony ukazujące się bez tytułów w rubryce „Our Notebook” (pl. „nasz zeszyt”, „nasz notatnik”) zdobyły mu w Anglii gigantyczną popularność (dość powiedzieć, że znaczny odsetek czytelników *ILN* kupował gazetę wyłącznie dla nich) i stanowiły jak gdyby „warsztat” jego idei – niemal wszystkie tematy podjęte w formach bardziej rozwiniętych, książkowych, znalazły swój pierwszy wyraz właśnie w tych nieraz w pośpiechu pisanych, lekkich komentarzach do angielskiej codzienności. Ze względu na wielką swobodę twórczą, jaką redakcja *Illustrated London News* gwarantowała Chestertonowi, wielu z komentatorów twórczości tego autora uważa te teksty za najbardziej pod względem intelektualnym interesujące dokonanie w jego karierze pisarskiej. Studiowanie ich stanowi jedną z najmocniejszych „sprężyn” nowoczesnych i nieschematycznych badań nad myślą autora *Ortodoksji* i pozwala „odkryć” go na nowo, w świeżej perspektywie, młodszym pokoleniom.

Droga dla Polski



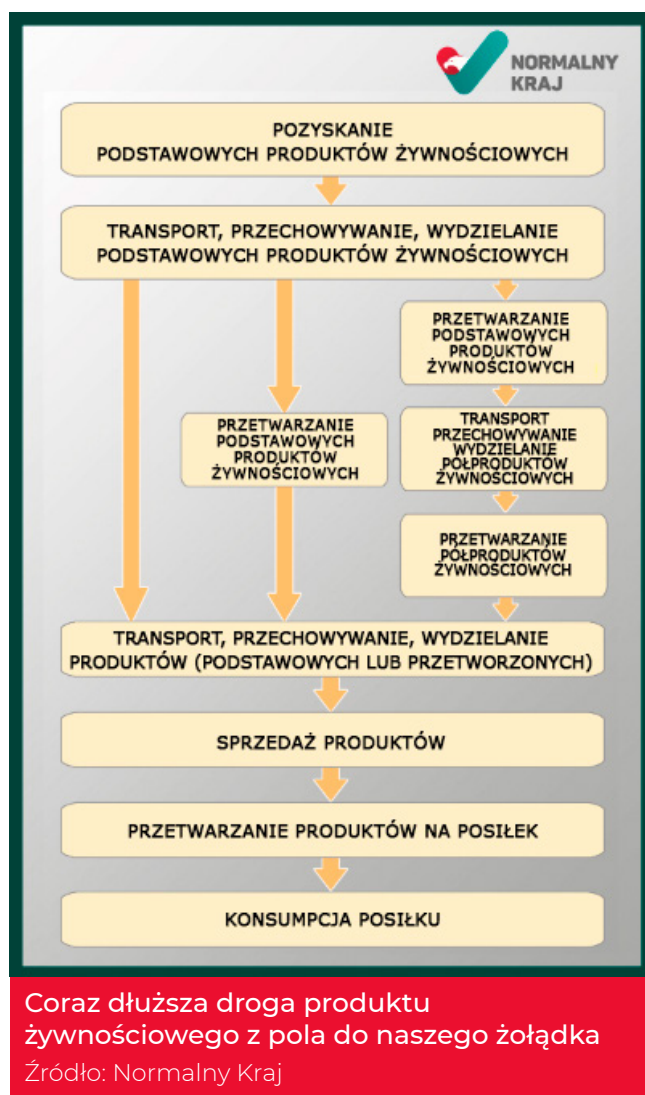
Nowe nie musi być lepsze!

Co się dzieje zanim żywność trafi na nasz stół?

Podstawowe produkty żywnościowe, aby można je było skosztować po ich pozyskaniu muszą zostać zabezpieczone, przetransportowane, wydzielone, zapakowane, przechowane, zabezpieczone, poddane obróbce na półprodukty lub produkt końcowy. Im dłuższa droga przetwarzania, tym prawdopodobnie większa będzie zmiana w składzie produktów podstawowych pozyskanych z przyrody do spożycia.

W kwestii zdrowego żywienia nie tylko ważna jest sama żywność. Mało kiedy przeciętny konsument zwraca uwagę na rodzaj materiałów, z jakimi ma ona styczność oraz procesy technologiczne jakim jest poddawana, zanim trafi na nasz stół. Tym bardziej na tak krótkim odcinku pomiędzy stołem, a naszym żołądkiem.

Jako społeczeństwo wybieramy różne nowe rozwiązania związane z przetwarzaniem i przechowywaniem żywności, co często wynika z tego, że nie mamy wiedzy, dzięki której byśmy mogli zweryfikować nasze wybory, a tym bardziej narzędzi do przebadania żywności. Nie musi to nas napawać pesymizmem. Wystarczy przeanalizować czym kierujemy się, że wybieramy nowe rozwiązania i zacząć być krytycznym, by nie popełniać złych wyborów. Pierwszym utartym stereotypem, jest to, że nowe powinno być lepsze. Tak powinno być, gdyż dawniej ulepszano rzeczy, by faktycznie były lepsze, ale w dzisiejszych czasach nie zawsze już tak jest. Po prostu ze strony producentów, przetwórców, handlowców itp. zabrakło moralności, a nie świadomości, zaś po



stronie konsumentów, przede wszystkim świadomości.

Pozostaje postawić pytanie, dlaczego ten stereotyp wprowadza nas w błąd. Co nami kieruje? Pogoń za modą i pewną estetyką, wygoda i funkcjonalność na korzyść naszego lenistwa, a na koniec najważniejsze: zysk – oto kryteria nad którymi przeciętny konsument nie zastanawia się. To one powodują, że podejmujemy złe wybory podczas zakupów produktów podstawowych oraz przetworzonych przez producentów i nas samych.

Zbiór podstawowych produktów żywnościowych.

Procesy technologiczne pozyskiwania podstawowych produktów uległy pewnej modyfikacji. Z ręcznych przez mechaniczne do kompleksowych rozwiązań np. mechanicznych z pewnymi ulepszeniami chemicznymi.

Ręczne pozyskanie podstawowych produktów było przede wszystkim mało wydajne, więc dzięki rozwojowi mechaniki, najpierw wykorzystywano siłę zwierząt do napędu różnych urządzeń, które zastąpiono następnie maszynami. Sam rozwój mechaniki nie był zły, wzrosła wydajność, możliwość uchronienia się przed stratami ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne. Choć często maszyny same mogły powodować straty w zbiorach przez uszkodzenia mechaniczne, nie miało to większego wpływu na nasze zdrowie. Dziś jest inaczej. Chęć zwiększania zysku i zmniejszania strat podczas zbiorów powoduje, że wielu rolników stosuje różne środki chemiczne np. przed koszeniem zbóż czy rzepaku. Wymienione rośliny nie schną w całości w jednym czasie. Zwróć uwagę czytelniku, jak dojrzewają ich łodygi, strąki, czy liście. W celu minimalizowania strat rolnicy stosują opryski przed zbiorami, które dosuszają w całości rośliny jak i całe pola w jednym czasie.

Proces, a raczej chytry i niemądry zabieg nazywa się w rolnictwie **desykacją**.¹ Ładna naukowa nazwa brzmi tajemniczo i rodzi pewne wyobrażenia bez podejrzeń, że coś może

¹ Adam Paradowski, *Glifosat do desykacji*, <https://www.farmer.pl/produkcja-roslinna/zboza/glifosat-do-desykacji,51782.html> [dostęp: 19.11.2020].

być niebezpieczne. Nowe metody kompleksowego zastosowania technologii przygotowujących do zbioru podstawowych produktów minimalizują straty rolników. My zaoszczędzamy przy ich zakupie. Ale czy na pewno w dłuższej perspektywie czasowej jest to dla nas korzystne? Należy postawić sobie pytanie, jakie to środki stosują rolnicy i jaki ma to dalszy wpływ na żywność wytworzoną z tych produktów i na nasze zdrowie.

Powszechnie stosowanym środkiem jest Roundup. Czy jest on do tego przeznaczony? Otóż nie. Roundup to sztandarowy produkt Monsanto służący do niszczenia chwastów. Ze względu na wysoką skuteczność jest bardzo popularny, ale budzi również kontrowersje. Przykładowo jeszcze kilka lat temu na jego etykiecie można było znaleźć informację, że środek ulega biodegradacji. Jednak firma Monsanto przegrała w tej sprawie procesy we Francji i USA, więc musiała usunąć z opakowań nieprawdziwą informację. Produkt stosowany jest nie tylko do zabijania chwastów. Rolnicy wykorzystują go do tzw. desykacji, czyli wysuszania plonów. Na przykład na stronie www.nton.pl można przeczytać, że: *„Na Opolszczyźnie rolnicy szczególnie często przyskają nim rzepak przed samym zbiorem, by zabić i osuszyć rośliny. Po kilku dniach gospodarze wracają na pole, koszą suchą masę i pozyskują nasiona, z których później wytwarzany jest olej rzepakowy, margaryna lub biopaliwo.”*²

Jeśli jest to biopaliwo, to mniejsze zło – tak mówi wielu ludzi, ale nie do końca, ponieważ trzeba by tu zrobić cały wywód naukowy, co dzieje się ze środowiskiem naturalnym i jak długo po zastosowaniu takich środków oddziałują one na środowisko.

Na innym portalu www.finance.wp.pl można przeczytać, że: *„Pod Kluczborkiem, ale także w innych częściach regionu to powszechna praktyka – alarmuje Adam Ulbrych, przewodniczący partii „Zielonych” na Opolszczyźnie. Nasiona rzepaku, z którego produkowana jest żywność, zostają w ten sposób zanieczyszczone szkodliwym dla ludzi glifosatem. Rolnicy trują więc nie tylko rośliny, ale też siebie i innych, na których stoły trafia żywność skażona tą substancją.”*³

O tym, że skażenie żywności Roundupem może być powszechnym problemem, świadczą wyniki niemieckich badań. Według nich u 7 na 10 przebadanych Niemców, Polaków i Brytyjczyków stwierdzono obecność glifosatu w moczu, choć w ogóle nie powinno go tam być. W przypadku Holendrów i Czechów odsetek ten wynosił 60 proc., a w przypadku Hiszpanów i Chorwatów 30 proc.

Nie ma się co dziwić, jak do obrotu w Polsce dopuszcza się około kilkadziesiąt środków zawierających glifosat, a w połączeniu z innymi środkami/preparatami ocenia się, że jest to około 100 kombinacji dopuszczonych do zastosowania w/w środka.⁴

Nieco innego zdania jest Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa w Opolu, która bada czystość upraw opolskich rolników. *„Co prawda zdarzały się próbki, w których odkryliśmy pozostałości po środkach ochrony roślin, ale nigdy nie były to stężenia zagrażające*

² *Opolscy rolnicy trują chemikaliami rzepak, nas i siebie*, <https://nton.pl/opolscy-rolnicy-truja-chemikaliami-rzepak-nas-i-siebie/ar/4571109> [dostęp: 19.11.2020].

³ *Rolnicy trują chemikaliami rzepak*, <https://finance.wp.pl/rolnicy-truja-chemikaliami-rzepak-6114193221019777a> [dostęp: 19.11.2020].

⁴ Adam Paradowski, *Glifosat do desykacji*, op. cit.

ludziom” – mówi Monika Krawczyk, kierownik działu ochrony roślin. W Nowej Trybunie Opolskiej można przeczytać, że: „Roundup zaburza przebieg ciąży i powoduje poronienia. Środek jest oficjalnie sklasyfikowany w Unii Europejskiej, jako drażniący i niebezpieczny dla środowiska. Sam producent zapewnia natomiast na etykiecie, że rzepak spryskany tym środkiem można zbierać po upływie zaledwie 14 dni.”⁵ Podobnie rzecz ma się z innymi roślinami.

Przedstawiony materiał ma tylko dać argumenty, pobudzić do myślenia i tu kierujemy pytanie do piwoszy: Czy już wiecie dlaczego piwo nie smakuje, jak dawniej i dlaczego boli Was głowa, jak po kacu, choć nie upiliście się? Przecież kiedyś tak nie było? Odp.: Ponieważ identycznie przebiega proces żniw jęczmienia na słód do produkcji piwa. Chciałoby się powiedzieć: na zdrowie.

Na potwierdzenie prowadzenia oprysków na polach uprawnych, najlepiej przedstawić dowód, a jest nim poniższy obraz. Choć pola są przeróżnych kształtów, to proste ślady wyjeżdżonych linii świadczą o tym, że nie są to drogi rozgraniczające własność, czyli nie jest to tzw. miedza. To właśnie pozostałość po tzw. zabiegach chemicznych poprawiających produkcję zbóż, a nawet może być to i w końcowej fazie wegetacji, przed ich zbiorem, czyli tzw. desykacją. Szkoda, że nie możemy zrobić badań czym są prowadzone opryski chemiczne, ulepszające techniki i technologię zbioru produktów podstawowych, ale dzięki publikowanym instrukcjom na podanych stronach, wynikach badań i oświadczeniach osób wiemy, z czym mamy do czynienia.

W tym miejscu można tylko podziękować wszystkim tym, którzy informują społeczeństwo o zagrożeniach i walczą o ich zdrowie.



⁵ Opolscy rolnicy trują chemikaliami rzepak, nas i siebie, op. cit.

Wydzielenie i przechowywanie produktów żywnościowych.

Większość konsumentów dowiadując się, że żywność jest pakowana w atmosferze ochronnej wpada nawet w pewien zachwyt i nie zdaje sobie sprawy, a co najgorsze nie ma możliwości sprawdzić jakości pakowania i przechowywania, jak i wiele instytucji, a tym bardziej szybko zareagować na wprowadzone produkty do obrotu. Przeciętnej kucharce pozostaje jedyne narzędzie, jakim jest jej własny wrażliwy nos. I znów konsumenci są pozostawieni sami sobie i muszą dać wiarę zapewnieniom producentów, ponieważ kontroli obiektywnych organów i jasnych przepisów na ten temat nie ma.

W Polsce masowo pakuje się żywność wykorzystując w tym procesie mieszaninę gazów. Mają one sprawić, by produkt zachowywał dłużej świeżość. Założenie jest słuszne, praktyczne, skoro jest stosowane. Powyższa technologia nazywana jest w skrócie MAP, od ang. *ang. modified atmosphere packaging*, co oznacza zastąpienie powietrza w opakowaniu przez różne mieszaniny gazów, w których proporcja poszczególnych składników jest stała w momencie ich wprowadzenia. Wskutek rozpuszczenia i przenikania przez ścianki oraz zamknięcie, skład mieszaniny może się powoli zmieniać w czasie przechowywania produktu w opakowaniu.^{6,7} Pomimo tak zaawansowanej technologii do zabezpieczania żywności istnieją jednak pewne zagrożenia o czym można przeczytać na portalu www.zywnosc.com.pl. Namnażanie pewnych bakterii może wystąpić w przypadku niezachowania właściwych warunków temperaturowych w czasie całej dystrybucji i sprzedaży detalicznej oraz przez konsumentów. Im ten proces do konsumpcji będzie dłuższy tym więcej może powstać błędów i zaniedbań. Są też inne czynniki oprócz niewłaściwej temperatury, które mogą zadziałać niekorzystnie na przechowanie żywności, na co zwraca portal uwagę, a mianowicie spadek zawartości gazów ochronnych i kiedy może on wystąpić. Jak się dowiadujemy sama temperatura może być jednym niekorzystnym czynnikiem, a kolejnym spadek gazów ochronnych np. przez absorpcję ich przez produkt, co może spowodować namnażanie się drobnoustrojów chorobotwórczych.⁸

To jakie procesy od strony naukowej zachodzą, to najmniej powinno interesować przeciętnego konsumenta, ale prawo o którym się tak dużo mówi w Polsce powinno uwzględniać pewne zasady i narzucać rygory nawet nowym procesom technologicznym, aby konsument nie tylko czuł się bezpieczny, ale i faktycznie był chroniony. Tym czasem z portalu www.zywnosc.com.pl możemy się dowiedzieć, że przed wejściem Polski do Unii Europejskiej, istniała polska norma na drobnoustroje, które mogą się mnożyć

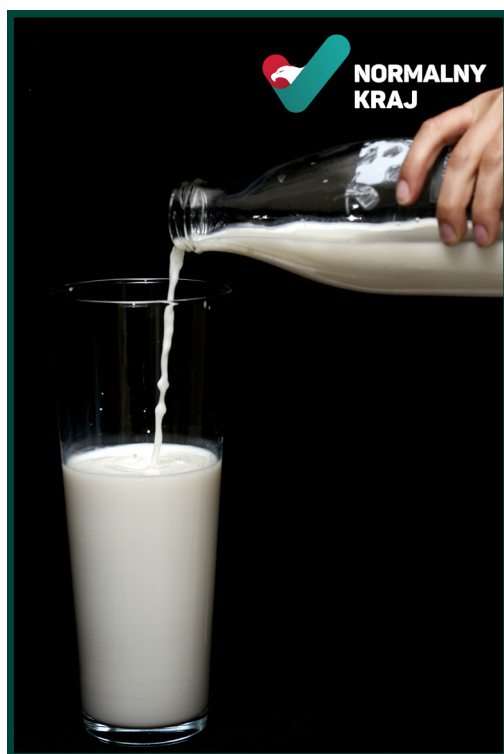
⁶ B. Czerniawski B., W. Sarzyński, System pakowania produktów żywnościowych w atmosferze modyfikowanej (MAP), „Opakowanie” 1996, nr 2, s. 17-20; por. także: *System MAP – czyli pakowanie w atmosferze ochronnej*, <http://pakowarki.pl/system-map-czyli-pakowanie-atmosferze-ochronnej> [dostęp: 19.11.2020].

⁷ M. Sikorska, *Kto chroni żywność pakowaną w atmosferze ochronnej?* <https://www.zywnosc.com.pl/chroni-zywnosc-pakowana-atmosferze-ochronnej> [dostęp: 19.11.2020].

⁸ M. Sikorska, *Kto chroni żywność pakowaną w atmosferze ochronnej?* <https://www.zywnosc.com.pl/chroni-zywnosc-pakowana-atmosferze-ochronnej> [dostęp: 19.11.2020].

w przechowywanej żywności. Polska norma była restrykcyjna, a w ramach procesu harmonizacji naszego prawa z unijnym, została ona zlikwidowana. Nie zastąpiono wcześniejszych unormowań innymi aktami normatywnymi, w celu określenia dopuszczalnych ilości drobnoustrojów w opakowaniu. Obecne akty prawne odnoszące się w/w kwestii nie przewidują niczego poza informacją, że produkt zapakowany jest w atmosferze ochronnej. Jak widać, nowe nie musi być lepsze od starego, a stosowane nieprzemyślane rozwiązania na wzór unijny, przekreślają dorobek naszego kraju, który chronił konsumentów. Brak ścisłych norm, które określałyby maksymalną ilość bakterii w określonym czasie oraz składu i ilości atmosfery modyfikowanej w opakowaniu pozostawiają znacząca dowolność producentom. A może to kolejne zaniedbania naszych resortów, ministerstwa rolnictwa lub zdrowia, bo któż by śmiał powiedzieć, że to wpływ lobby producentów na prawo, które pozornie chroni konsumentów, a daje jedynie większe możliwości elastycznego zachowania się producentom żywności na rynku?⁹

Konkretny przykład: plastikowe opakowania



Stara sprawdzona metoda
wydzielania i przechowywania
produktu w szklanej butelce

Źródło: <https://www.pexels.com/pl-pl/>

Kiedys jeszcze za tzw. PRL-u nie było innych opakowań na napoje czy mleko niż butelki szklane. Nie było to spowodowane ideologią ekologiczności, ale takie były dostępne technologie. Szkło ma jedną istotną dla produktów spożywczych właściwość: nie reaguje z nimi niezależnie od tego czy są kwaśne, czy słodkie, niezależnie od ich temperatury. Obecnie powszechnie jako opakowania produktów żywnościowych stosowane są plastiki.

Czy w tym przypadku nowe oznacza lepsze? Problemem w plastikach jest to, że do ich produkcji stosowane są substancje mające właściwości pobudzające układ hormonalny. Są to kenoestrogeny, występują między innymi w plastikach i paragonach fiskalnych. W toku ich produkcji dla ich utwardzania dodawane są Bisfenol A i Bisfenol B (BPA) do ich zmiękczenia dodawane są ftalany. Pobudzają one receptory estrogenowe. Powoduje to efekt biologiczny porównywalny do stałego podawania niewielkich ilości estrogenów.

Właściwie nie sposób uniknąć opakowań plastikowych – używanych powszechnie i wszędzie. Rynek opakowań zdominowany jest przez plastiki – występujące zarówno

⁹ M. Sikorska, *Kto chroni żywność pakowaną w atmosferze ochronnej?* op. cit.

jako butelki do napojów, poprzez opakowania foliowe wszelkich produktów, po warstwy nakładane na puszki konserw od wewnątrz.

Paragony z kas fiskalnych są również nasycone ksenoestrogenami (papier do drukarek termicznych). Część dobrych sklepów powraca do dawniejszej praktyki pakowania produktów: choćby wędlin czy serów w papier.

Jak działają ksenoestrogeny?

Ksenoestrogeny zakłócają pracę układu endokrynnego zaburzając naturalną równowagę hormonalną. Organizm ma dużo większe problemy z ich usuwaniem, niż pozbywaniem się nadmiaru endogennie wyprodukowanego przez układ hormonalny estrogenu. Dotyczy to zarówno mężczyzn jak i kobiet. Normalnie system hormonalny uwalnia hormony, które sygnalizują tkankom i organom „co mają robić”. W momencie kiedy substancje chemiczne naśladujące hormony dostaną się do organizmu blokują receptory hormonów na poziomie komórkowym, przez co te ostatnie nie są zdolne do wykonywania swoich funkcji. Ma to szczególne znaczenie dla narządów i układów wrażliwych jak: gruczoły piersiowe, narządy układu rozrodczego, gruczoły piersiowe, system immunologiczny, system nerwowy oraz dla płodu i dzieci na każdym etapie rozwoju¹⁰.

A co na to nauka ?

Plastiki a wraz z nimi ksenoestrogeny towarzyszą nam od życia płodowego i niemowlęctwa – poprzez stosowanie plastikowych butelek ze smoczkami, gryzaków, zabawek. Istotnym źródłem ekspozycji niemowląt na BPA jest mleko w proszku, które często przechowywane jest w puszkach powlekanych od wewnątrz powłoką ochronną zawierającą w swoim składzie BPA. Jak wiadomo w pierwszych miesiącach życia wiele niemowląt dokarmianych jest sztucznie. W populacji kobiet narażonych na szkodliwe oddziaływanie BPA, obserwuje się: rozwój cukrzycy, występowanie otyłości, zespołu metabolicznego, nowotworów jajnika i macicy, przedwczesne dojrzewanie, zespół policystycznych jajników, zaburzenia w rozwoju narządów rodnych i płodności, trudności z zajściem oraz utrzymaniem ciąży. Badania wśród mężczyzn pracujących w warunkach szczególnego narażenia na BPA, potwierdzają wpływ tego związku na jakość nasienia oraz wpływ na popęd płciowy i jakość życia seksualnego. Do najpoważniejszych skutków



¹⁰ B. Della Porta, *Ksenoestrogeny czym są i jak ich unikać*, <https://sekrety-zdrowia.org/ksenoestrogeny-czym-sa-jak-ich-unikac/> [dostęp: 19.11.2020].

zdrowotnych związanych z długotrwałym narażeniem na BPA jest rak prostaty¹¹.

Regulacje prawne są niewystarczające.

Z powodu potencjalnie dużej szkodliwości BPA dla organizmu człowieka w ostatnich latach wprowadzono szereg ograniczeń dotyczących stosowania tego związku.

Od 2015 roku EFSA rekomenduje się poziom TDI (całkowitej dziennej ekspozycji) – (4 µg/kg mc./dzień)¹². W roku 2018 zgodnie z rozporządzeniem Komisji UE w sprawie stosowania bisfenolu A w lakierach i powłokach przeznaczonych do kontaktu z żywnością został obniżony limit migracji specyficznej BPA z obowiązującego wcześniej poziomu 0,6 mg/kg do 0,05 mg/kg¹³. Obecnie prowadzone są prace nad ponownym określeniem bezpiecznych limitów ekspozycji na ksenoestrogeny.

Warto wspomnieć, że wszyscy odeszli od szkła. W Niemczech do tej pory znaczna część napojów jest butelkowana w szkło – tak do sprzedaży detalicznej jak i dla pracowników w firmach.

Podsumowując nowe nie musi być lepsze, więc warto świadomie wybierać opakowania i częściej sięgać po napoje w butelkach szklanych.

Przetwarzanie produktów na posiłek i ich konsumpcja.

Na tym jednakże jeszcze nie kończymy naszego opracowania. Zadowoleni, że nawet wtedy, kiedy wybraliśmy to, co najlepsze na rynku dla naszego organizmu, często nie jesteśmy świadomi, jak bardzo możemy pogorszyć stan jakości zakupionych produktów, z których będziemy przygotowywać końcowy posiłek w kuchni, a nawet tylko już konsumując przy stole.

Zwracając uwagę na tym etapie, większość mówi o tym, że trzeba zwracać uwagę, co dodajemy do posiłku, jak komponujemy poszczególne składniki. Otóż, całe zagrożenie jest gdzie indziej. Należy przede wszystkim zwrócić uwagę w czym przyrządzamy oraz na czym podajemy posiłek i czym konsumujemy. W ostatnich dwóch dekadach praktycznie odeszło się od styczności stosowanego powszechnie w produkcji garnków i naczyń aluminium z pożywieniem. Dzięki licznym badaniom o szkodliwości aluminium na nasz organizm powstał szereg dokumentów, które określają graniczne limity przenikania aluminium

¹¹ D. Rogala, K. Kulik-Kupka, A. Spychała, E. Śnieżek, A. Janicka, O. Moskalenko, *Bisfenol A – niebezpieczny związek ukryty w tworzywach sztucznych*, „Problemy Higieny i Epidemiologii” 2016 nr 97(3), s. 213-219.

¹² Scientific Opinion on the risks to public health related to the presence of bisphenol A (BPA) in foodstuffs: Executive summary. EFSA Panel on Food Contact Materials, Enzymes, Flavourings and Processing Aids, “EFSA Journal” 2015, nr 13(1), 3978, <https://efsa.onlinelibrary.wiley.com/doi/abs/10.2903/j.efsa.2015.3978> [dostęp: 19.11.2020].

¹³ Rozporządzenie Komisji (UE) 2018/213 z dnia 12 lutego 2018 r. w sprawie stosowania bisfenolu A w lakierach i powłokach przeznaczonych do kontaktu z żywnością oraz zmieniające rozporządzenie (UE) Nr 10/2011 w odniesieniu do stosowania tej substancji w materiałach z tworzyw sztucznych przeznaczonych do kontaktu z żywnością, OJ L 41, 14.2.2018, s. 6–12.

do żywności. Kolejne dokumenty korygują górne granice zawartości aluminium, podnosząc coraz normy, co jest korzystniejsze dla nas, czyli konsumentów. Szkoda, że jeszcze nie do końca zostało to unormowane, a wiele projektów aktów prawnych zaostrzających normy wykorzystywania aluminium we wszelkich nowych przedmiotach do przechowywania i przetwarzania żywności zostało wstrzymanych. Należy postawić sobie tylko pytanie: dlaczego tak jest? Może osoby zajmujące się powyższą tematyką mają wielki problem z wyważeniem odpowiednio argumentów za i przeciw oraz wyznaczeniem granic, by nie skrzywdzić konsumentów, ale i producentów wykorzystujących aluminium do produkcji nowych przedmiotów, które będą miały kontakt z żywnością? A może po prostu lobby wykorzystujące aluminium ma wielki wpływ na powstawanie pewnych aktów prawnych? Wielu konsumentów cieszy się, że pewne rzeczy zostały już usankcjonowane i dzięki temu jesteśmy mniej narażeni na kontakt z toksycznym aluminium. Praktycznie wycofano większość aluminiowych naczyń, w których żywność bezpośrednio stykała się i była obrabiana.



Jednym z dokumentów normujących przenikanie pewnych ilości metali do żywności, a w tym aluminium jest: Rezolucja Rady Europy CM/Res (2013)9.¹⁴

Przeciętny konsument już się ucieszy, że jest bezpieczny, ale czy na pewno? Otóż wszelkie tego typu akty muszą określić pewne warunki. Np. że przedmiot X w przedziale

¹⁴ Z. Pogorzelska, *Wymagania jakości zdrowotnej opakowań do kontaktu z żywnością w świetle wymagań przepisów UE oraz polskiego ustawodawstwa*, COBRO: Instytut Badawczy Opakowań, PDF na: http://www.cobro.org.pl/images/__doc__/konferencje_i_seminaria/2017/Prezentacje/03-Seminarium_06.12.2017.pdf [dostęp: 19.11.2020].

temperaturowym od T1 do T2, przez pewien czas t, przy oddziaływaniu pewnych substancji o określonych parametrach /np. kwasowości/, nie przyczyni się do większego wydzielenia metalu, jak określony w akcie. Dla przykładu limity migracji (SRL - *specific release limit*) aluminium do żywności określono na poziomie do 5mg/kg produktu żywnościowego.¹⁵ Teraz należy sobie postawić pytanie, kto z nas konsumentów, czyta takowe akty, aby właściwie użytkować przedmioty, żeby się nie zatruci. A może te całe akty służą bardziej producentom, spełniającym odpowiednie normy? Ty użytkownikowi teraz pilnuj się, abys nie trzymał za długo przecieru, sosu, musu, czy innych rzeczy w takim naczyniu, bo np. za dużo wydzieli się aluminium do twojego posiłku lub innych szkodliwych substancji. Producent jest kryty, ponieważ on spełnia pewne warunki, a Ty konsumencie, jak ich nie znasz, to twój problem. A tak nawiasem mówiąc, nie sposób jest przewidzieć i przebadać wszystkie pomysły naszych polskich wspaniałych kucharek i kucharzy. Może w przyszłości, żeby nowe było lepsze od starego, należałoby wyeliminować całkowicie szkodliwe substancje?

Wydawałoby się, że to już koniec ery wykorzystania aluminium. Jednak producenci wykorzystujący aluminium do produkcji opakowań i naczyń, które będą służyć do przechowywania i obrabiania żywności, zapowiadają dalsze prace nad nowymi materiałami-związkami aluminium, które nie będą ponoć nam szkodzić. Czy garnki aluminiowe i naczynia są groźne dla zdrowia, warto zapoznać się z różnymi materiałami, a już na pewno, co mają do powiedzenia toksykolodzy na w/w kwestii np. na portalu: www.abczdrowie.pl. My wiemy, że tak.¹⁶ Długoletnia walka o prawdę o wykorzystaniu aluminium na bazie rzetelnych badań, dzięki etycznym naukowcom, powstrzymała przynajmniej częściowo dalsze nieszczęścia ludzkie w wyniku zatrucia aluminium.

Gdy coś znika, a jest zapotrzebowanie na jego miejsce wchodzi następne, nowe. Ale czy lepsze? W związku z wyparciem aluminiowych lub zawierających aluminium naczyń, do przechowywania i obróbki żywności, na ich miejsce szeroko weszły nowe artykuły tego typu z tzw. stali nierdzewnej. Jest to pewnego rodzaju renesans w ostatnich dwudziestu, trzydziestu latach w zastosowaniu tzw. stali nierdzewnej w gastronomii. Do produkcji garnków najczęściej używa się dwóch gatunków stali – 304 i 316. Różnią się one przede wszystkim zawartością chromu oraz niklu. Stal nierdzewna 304 zawiera 18-20% chromu i 8-12% niklu, natomiast stal 316 zawiera 16-18% chromu i 10-14% niklu.¹⁷ Stal nierdzewna, stosowana w garnkach, pojemnikach do przechowywania, a nawet naczyniach do podawania, jest w bezpośrednim i często długotrwałym kontakcie z żywnością podczas przechowywania oraz transportowania, gotowania i przetwarzania potraw. Naukowcy

¹⁵ European Directorate for the Quality of Medicines & HealthCare, *Metals and alloys used in food contact materials and articles*, 2013, 1. wyd., s. 27, https://www.edqm.eu/medias/fichiers/list_of_contents_metals_and_alloys_1st_edition.pdf [dostęp: 19.11.2020].

¹⁶ D. Krupińska-Ziętkowska, *Czy garnki aluminiowe są groźne dla zdrowia?*, <https://portal.abczdrowie.pl/czy-garnki-aluminiowe-sa-grozne-dla-zdrowia> [dostęp: 19.11.2020].

¹⁷ *Alergia na nikiel | Garnki dla alergika i nikiel w jedzeniu*, <https://www.dermatopik.pl/2019/01/alergia-na-nikiel-garnki-dieta/> [dostęp: 19.11.2020].

sprawdzili, czy i w jakiej ilości nikiel i chrom przedostają się ze stali do kwaśnych produktów żywnościowych. Na ten proces wpływa przede wszystkim czas i temperatura. Więcej na ten temat można dowiedzieć się na portalu: www.dermatopik.pl. My wyciągnęliśmy jeden wniosek, że im nowsze i błyszczące garnki ze stali nierdzewnej tym bardziej szkodzą, ponieważ te starsze z utlenioną powierzchnią i niewypolerowaną na błysk, izolują częściowo stal nierdzewną od pożywienia, a tym samym ograniczają przedostanie się niklu do pożywienia. Swój wniosek wyciągamy na podstawie badań opisanych na portalu www.dermatopik.pl.

Dlaczego warto przyrzeć się nowym przedmiotom używanym do kontaktu i obróbki żywności, które zawierają nikiel, a tak ładnie wyglądają? Już od jakiegoś czasu wiadomo, że nikiel jest potrzebny patogenom do rozwoju, a my dostarczając go do naszego organizmu, umożliwiamy im go.¹⁸ Stwarzanie wszelkich warunków dla patogenów by mogły rozwijać się w naszym organizmie jest niewskazane, gdyż obciąża to nasz układ odpornościowy. Warto sobie postawić pytanie, czy w ogóle nikiel jest potrzebny nam do egzystencji? Otóż nie. Jego śladowe ilości dostarczane z pożywieniem są w normach tolerowanych przez nasze organizmy, a sztuczne tzw. nowe lepsze, ładniejsze produkty z jego zawartością, tylko nam szkodzą.

Jak zwykle, musiało dokonać się ileś tragedii i nieszczęść ludzkich, by problem był dopiero zauważalny. Problemem niklu jest powstająca alergia, gdy dostaje się do naszego organizmu. Mocne reakcje alergiczne na jego obecność powodują, że jednak jest pewna rzesza ludzi, którzy poszukują naczyń, garnków, sztućców o nazwie „anty alergiczne” – są to właśnie produkty do kontaktu z żywnością ze stali nierdzewnej, które nie zawierają niklu.¹⁹ Jednym z takich producentów jest znana polska firma Gerlach, która oferuje takowe produkty, warto zapoznać się czym one się różnią. Czy my możemy sami sprawdzić, czy tzw. stal nierdzewna reaguje z produktami żywnościowymi. Tak możemy, wystarczy włożyć zwykły nóż z takiej stali np. do majonezu, po pewnym czasie mamy plamy na nim. Co gorsze jeszcze, sztuczce których używamy do konsumpcji posiłków reagują z naszą śliną. Dla niewierzących, prosimy zrobić pewien test. Czyste sztuczce potrzymajcie w ustach, jeśli poczujecie jakiś smak to znaczy, że wasze receptory wyczuwają to, co się



Stare sztuczce, częściej kupowane dla wystroju, a niżeli dla użytkowania. One nie zaszkodzą, a nowe? Dobrze trzeba się zastanowić nad ich wyborem.

Źródło: <https://www.pexels.com/pl-pl>

¹⁸ H.R. Clark, *Kuracja Życia metodą dr Clark*, Wrocław 2006, s. 123-125.

¹⁹ *Alergia na nikiel | Garnki dla alergika i nikiel w jedzeniu*, op. cit.

wydziela z nich. W dużej mierze może to być nikiel. Więcej przykładów w książce dr H. Clark.²⁰ Osobom bagatelizującym problem styczność organizmu z niklem, należy zaproponować zgłębienie tematu. Niekiedy do wywołania reakcji alergicznej wystarczy sam kontakt organizmu z biżuterią ze stali nierdzewnej z zawartością niklu, a my używamy sztućców, które raz po raz obлизujemy w czasie posiłku, delectując się nim. Jak widać nawet na końcowym etapie przygotowania posiłku i jego konsumpcji, jako konsumenci jesteśmy narażeni na wiele niebezpieczeństw. Ciesząc się niejednokrotnie, że nowe będzie lepsze, okazuje się, że tylko pozostał stereotyp w domysłach, że nowe jest lepsze od starego.

Po głębszym zastanowieniu, wychodzi na to, że i prawo do końca nas nie chroni, a nauka i etyczni naukowcy nie nadążają za pomysłami producentów i testowaniem wszystkiego, co jest wprowadzane na rynek, jako nowe z pozoru lepsze od starego.

Stare często jest lepsze!

Dbając o nasze zdrowie powinniśmy szukać lepszych produktów żywnościowych dla naszego organizmu. Przede wszystkim podstawowych produktów żywnościowych uprawianych w jak najbardziej naturalny sposób, mniej przetworzonych, przechowywanych w bardziej naturalnych warunkach, z mniejszą ilością dodatków w czasie ich pozyskiwania, przechowywania i transportowania, a następnie sprzedaży oraz w naszych kuchniach. Dodatków chemicznych, których nasz organizm wcale nie potrzebuje. Musimy przy tym pamiętać, że żywność naturalna charakteryzuje się tym, że w naturalnym środowisku ulega procesowi psucia (naturalny rozkład). Dobra żywność to taka, której okres przydatności jest krótki. Wynika, to z tego, że każdy owoc, warzywo, zioła, ziarna zbóż, mięso i mleko uzyskuje się w sposób naturalny od organizmu żywego, który występuje w przyrodzie. Jeżeli chcemy w sposób naturalny przedłużyć przydatność do spożycia produktów roślinnych (jak warzywa i owoce) musimy poddać je procesowi kiszenia lub suszenia w procesie naturalnym.

Normalny Kraj
Normalnykraj.pl

²⁰ H.R. Clark, *Kuracja Życia metodą dr Clark*, s. 124.



PRO FIDE REGE et LEGE

CZASOPISMO NAUKOWE PÓŁROCZNIK

CZASOPISMO MOŻNA NABYĆ NA STRONIE:
[HTTP://SKLEP.KONSERWATYZM.PL/](http://sklep.konserwatyzm.pl/)

CO TO JEST „PRO FIDE REGE ET LEGE”?

- to pismo koncentrujące się wokół problemów teologii, myśli politycznej, politologii, nauk prawnych (szczególnie prawa konstytucyjnego, europejskiego i międzynarodowego), historii najnowszej, filozofii klasycystycznej.
- badania i teksty związane z klasycystycznym spojrzeniem na historię i politykę.

———— MYŚL TWÓRCZO ————

PROF. ADAM WIELOMSKI

— NAUKOWO — O POLITYCE



Instytut Badawczy
Pro Vita Bona

provitabona.pl

Zachęcamy do subskrypcji kanału



**Rozumieć,
by dobrze
żyć!**



Nazwa fundacji nawiązuje do klasycznej koncepcji dobrego życia, przekonania, że człowiek posiada osobowość, czyli wolną i rozumną naturę.

Naszym celem jest propagowanie wiedzy o naturze człowieka, o tkwiącym w nas potencjale, o naszych możliwościach, pokazywanie warunków, które muszą zostać spełnione, żeby ten potencjał się zaktualizował.



Dowiedz się więcej na: www.provitabona.pl



SKLEP DLA MISTRZÓW

Zapraszamy do zakupów zarówno w naszym sklepie internetowym jak i stacjonarnym.

www.grypsiak.pl

adres: Bohaterów Westerplatte 3, 60-130 Poznań | tel: +48 513 969 990 | email: sklep@grypsiak.pl



Agencja nieruchomości



Pomożemy Ci:

kupić, sprzedać, wynająć nieruchomość

Kontakt:

+48 (71) 734 58 17

+48 724 773 779

ul. Inżynierska 49 / U25

53-228 Wrocław

biuro@homeexpert.pl

www.homeexpert.pl



**Badania kierowców
i kandydatów na kierowców**

**Badania w związku
z pozwoleniem na broń**



**WITOLD
TOMCZAK**



601 287 742

Kępno